









Wydanie

NAUKI DLA LUDU

O DZIESIĘCIU

PRZYKAZANIACH BOŻYCH

do

tegoczesnych potrzeb

zastósowane.

1449



NAKŁADEM F. L. ZAMARSKIEGO, KSIĘGARZA.

1854.

Cum opusculum sub Titulo: „Nauki o Dziesięciu Przykazaniach Bożych do tegoczesnych potrzeb zastosowane“ nil contra orthodoxam Fidem et bonos mores contineat, hinc e parte Ordinarius legali Imprimatur providetur.

A Praesidio Episcopali Tarnoviae die 23. Junii 1854.

Josephus Aloysius
Episcopus.



Jego Biskupiej

Mości

JÓZEFOWI ALOJZEMU

Pukalskiemu

Biskupowi Tarnowskiemu,

Komturowi Orderu Franciszka Józefa

i t. d. i t. d.

w najgłębszym hołdzie poświęca

Autor.



7351 s

25

Polska

Wydawnictwo

Komitet

1914

Wydawnictwo

ZBIORY ŚLĄSKIE

Akc V Nr 459 74 S

**Jaśnie Wielmożny,
Najprzewielebniejszy Księżę Biskupie,
Panie i Ojcie nasz!**

Pierwszą myśl i popęd do wypracowania tego dziełka **Waszój Biskupiej Mości** zawdzięczam; racz się więc **Miłościwy Ojcie** i na dal niem opiekować, aby pod **Twym** kierunkiem na szczęście i zbawienie ludu najobfitsze wydało plony. — Mam też nadzieję, iż **Opatrzność Boża** pobłogosławi z **Twego** natchnienia wynikłym naukom, by się przyczyniły do ustalenia wiary, i rozszerzenia królestwa **Bożego** na tym świecie. Ostatniemi albowiem laty, jak wszystkim wiadomo, ciągły nieurodzaj, zarazy na ludzi i bydło i z tą wypływająca nędza i bieda po części, a bardziej jeszcze nieczne zasady i złowieszcze podszepty bezbożnych, tak nadwątliły wiarę ludu, iż nie bacząc na przykazania **Boże**, zapomina o miłości bliźniego — w kroćsetnych wypadkach targa wszelkie spojnie społeczeństwa, i rzuca się w odmet bezprawia! **Aby** więc ile możności jak najprędzej przytamo-

wać szerzącą się nawalność zasad bezbożnych, wykorzenie przesady czasu, i wypędzić zgubne komunizmu mamiidła, — starałem się te nauki o **Dziesięciu Przykazaniach Bożych** tak wypracować, by odpowiadając potrzebom czasu i trafiając do pojęcia i przekonania ludu, w jego sercu żywą wiarę ojców naszych, miłość ku Bogu i bliźniemu, posłuszeństwo dla przełożonych, poszanowanie cudzej własności, — pracowitość, usłużność, trzeźwość i porządek wzbudzały i rozszerzały. Będą one zatem w każdej chwili, bo żywcem prawie prostują zdrożności dzisiejszego wieku W. W. księżom braciom przydatne i pożyteczne, a z czasem kiedy się więcej rozszerzy nauka czytania, da Bóg, iż własnością ludu się staną. Niech więc dalej w **Imię Boże** idą w świat na stałe w sercach ludzi bogobojnych mieszkanie.

Waszej Biskupiej Mości

najuniżeńszy sługa

Ks. Wincenty Wąsikiewicz,
Pleban Meciński.

Nauka wstępna.

O przyczynach dla czego nas Bóg tak nieszczęśliwemi i nieurodzajnymi nawiedza czasy?

„Będziesz miłował Pana Boga two-
go ze wszystkiego serca twego, ze wszyst-
kiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli
twojej, toć jest największe przykazanie.
A drugie temu podobne: Będziesz miło-
wał bliźniego, jak siebie samego.“

Dzisiaj na świecie, gdzie bądź się obrócisz, nie nie usłyszysz, jak tylko same skargi i narzekania! Złe czasy, i złe czasy, wołają wszyscy! Choróbska się między ludźmi zagnieździły; zaraza pada na bydło, nieurodzaj, posucha, wylewy wód, gradobicia, niszczą urodzaje ziemi; co raz gorzej a gorzej! Człęk człekowi nie ufa, brat niedowierza bratu; jeden drugiego nienawidzi, a wszyscy żyją w ciągłej obawie przyszłości, jak gdyby już nadchodził ostatni sąd Boży, jak gdyby się już zbliżał koniec tego świata!

Cóż to jest? Zkądże te nieszczęścia? Dla czego nas już tak od ośmiu lat rok w rok dręczą nieurodzaj, głód, mór i choroby? Juścić to oczywiście dopuszczenie, oczywista groźba i kara Boża; bośmy zapewne opuścili przykazania Pańskie, więc nas też

tak ciężko gniew Boży dotyka, abyśmy się poprawili i nawrócili.

Bo widzicie Bóg miłosierny kocha dziatki swoje, nie radby je zgubić ale zbawić, i dla tego długo napomina, nim ukarze i uderzy gromem potępienia swego. Tak też mówi Augustyn święty: *„Gdyby nas Bóg chciał karać, toby nas tyle lat naprzód nie napominał; bo ten niechce uderzyć, który z daleka woła baczność”*.¹⁾

I tak czytamy w Piśmie św. iż Bóg przed potopem czterdzieści lat lud napominał, aby się poprawił i nawrócił, lecz lud nie chciał wierzyć, aż ich Bóg wszystkich i młodych i starych, dziatwę i niemowlęta prócz bogobojnego Noego, i rodziny jego zatopił i wygubił w głębokościach morskich!

Długo Lot wołał na bezbożnych wszeteczników w Sodomie i Gomorze, lecz oni mu nie wierzyli, i śmiali się z niego; aż ich deszcz siarczasty, i ogień podziemny za ich, zbrodnie i grzechy spalił do szczytu!

Sam Chrystus Pan płakał nad Jeruzalem, i napominał nie raz naród Żydowski, ale Żydzi wierzyć nie chcieli i ukrzyżowali Chrystusa. Lecz w króciec potem ukarał ich P. Bóg za ich złość i niedowiarstwo. Miasto ich stółeczne Jeruzalem zostało zburzone, tak, iż kamień na kamieniu nie pozostał, żydów krocie tysięcy od głodu, moru i pod paszczą miecza wyginęło, a reszta ich narodu po całym świecie rozprószoną została, i na wieczne świadectwo prawdziwości świętej wiary naszej tuła się, i tułać się będzie po wszystkich krajach, i między wszystkimi narodami, aż do dnia sądnego!

¹⁾ Ser. 38 de Sanctis.

O dałby Bóg! gdyby ta nędza i bieda, ten ciągły nieurodzaj, te choroby i zarazy, które nas od tyłu lad dręczą nie były skutkiem naszych grzechów, naszego niedowiarstwa, naszych złości, naszego zuchwalstwa, i naszego nieposłuszeństwa dla praw Bożych i Rządowych! Lecz podobno nie bez przyczyny Bóg grozi i karze, bo już tak w piątą księgę Mojżesza zapowiedział: „*Jeżeli będziesz słuchać przykazania, przyjdą na cię wszystkie błogosławieństwa; błogosławiony będzie owoc żywota twego, i owoc ziemi twojej, i owoc bydła twego, stada dobytków twoich, i owczarnie owiec twoich. Spuści Pan błogosławieństwo na spiżarnie twoje, i na wszystkie dzieła rąk twoich, i błogosławiony będziesz wchodząc i wychodząc. Ale nie odstępisz od przykazania ani w prawo, ani w lewo, ani pojedziesz za Bogami cudzemi, ani im służyć będziesz.*“

Ale jeżeli nie będziesz chciał słuchać głosu Pana Boga twego, przyjdą na cię wszystkie przeklęstwa, i chwycą się ciebie. Przeklęty będziesz w mieście, przeklęty na polu. Przeklęte gumno twoje, i przeklęte ostatki twoje. Przeklęty owoc żywota twego, i owoc ziemi twojej, stada wołów twoich, i trzody owiec twoich. Przypuści P. Bóg na cię głód i łaknienie, i przeklęstwo na wszystkie sprawy, aż cię zetrze i zatraci prędko. Będziesz się bał we dnie i w nocy, nie będziesz pewny życia twego przeto, żeś nie słuchał głosu P. Boga twego.“

Tak P. Bóg zapowiedział przez usta Mojżesza, a co P. Bóg zapowie, to się pewno stanie, więc się też tak działo i dzieje po dziś dzień, bo Niebo i ziemia przemina, a słowa Boże nie przemina. Po dziś dzień P. Bóg tym błogosławi, którzy zachowują św.

przykazania jego; — i po dziś dzień też wszystkie groźby Boże na tych się spełniają którzy te przykazania przekraczają. A bracia moi! czyśmy już sami na sobie ostatniemi czasy świętej prawdy tych słów Bożych nie doświadczyli?

Od kilku lat dokucza nam głód i mór, mieliśmy skażone powietrze na ludzi i bydło i urodzaje ziemskie. Siejemy, a ziemia nie chce rodzić, sadzimy na wiosnę, a w jesieni nie ma co zbierać. Zdaje się, jak gdyby w samej rzeczy jakie przeklęstwo ciążyło na nas i na ziemi, która nas żywi. Była zaraza na ziemniaki, które gniją prawie rok w rok, była cholera i zgniłe gorączki, które tysiące pozabijały ludzi. Wszakżeż dobrze pamiętacie, jak przed kilku laty z nędzy i biedy z głodu i zarazy padali ludzie jak muchy — i po polu, po ulicach i krzakach było pełno trupów, ludzie się bali, a jak mówi Pismo ś.: „w nocy i we dnie nie byli pewni życia swego.“

Więc się spełniły słowa Boże, to prawda; — ale dla czego nas Bóg tak ciężko doświadcza? dla czego tak dotkliwie chłoszcze?

Ot właśnie dla tego jak mówi Pismo ś. bo nie-słuchamy głosu P. Boga naszego, i coraz bardziej zapominamy na święte przykazania jego: *„Dałem niedostatek chleba, powiada Pan, po wszech miejscach waszych, a nie nawróciliście się do mnie, karałem was wiatrem palącym i suszą, a nie nawróciliście się do mnie.“*¹⁾

O mój Boże; pomyśli nie jeden, wszakże byśmy radzi się nawrócić, wszakżebyśmy radzi zachowywać przykazania Boże; chodzimy do kościoła, odmawiamy pacierze, zachowujemy posty i cóż więcej jeszcze czynić mamy?

¹⁾ Amos. 46.

Oh bracia moi! to wszystko na nic, i modlitwy i posty na nic się wam nie przydadzą, jeżeli tylko ustami chwalicie Boga, a serca wasze dalekie są od niego; bo wiara wasza martwa w uczynkach się nie okazuje, bo nie zachowujecie najpierwszego i najważniejszego przykazania Bożego, które wszystkie inne w sobie zawiera, to jest przykazania Miłości, i dla tego i posty i modlitwy wasze zostają bez skutku. Tak albowiem mówi Paweł św.: „*A choćbym miał taką wiarę iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, niczem nie jest, a choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje, tak iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże.*“ ¹⁾

Ależmy kochamy Boga powiecie! lecz tu wam znowu na to odpowiada Pismo św. iż nie kochacie, bo mówi Jan św.: „*Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brataby swego nie nawidził, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, jakżeż może miłować Boga, którego nie widzi.*“ ²⁾ — A wy nie tylko braci, bliźnich waszych, ale i własne dziatki i siebie samych nie kochacie, więc też i Boga nie miłujecie.

Nie kochacie siebie samych, ani dzieci waszych, bo nie staracie się o was i o dzieci wasze, tak jak Bóg przykazał! nie pracujecie tak jakby należało!

Nie kochacie bliźnich waszych, bo dla nich nieprzyjaźni i nieżyczliwi jesteście; i dla tego nie tylko to największe przykazanie Miłości Boga i bliźniego, ale też i wszystkie inne przykazania, które w tym przykazaniu są zawarte, nie mal co dzień przekraczacie, co zaraz zobaczymy.

¹⁾ 1. do Kor. XIII.

²⁾ 1. Jan. IV. 20.

Gdybym się was zapytał, czy siebie samych kochacie? czy sobie dobrze życzycie? każdyby mi odpowiedział, któżby też sobie dobrze nie życzył.— Nieprawda? A przecież ja wam pokażę, iż ani siebie samych nie kochacie, ani sobie dobrze nie życzycie!

Za łaską Boga i pomocą Rządu już od kilku lat zniesiona pańszczyzna, a cóż od tego czasu uczyniliście dobrego na zbawienie, na szczęśliwość waszą tak wieczną jako też i doczesną.

Czyż częściej bywacie w kościele? czyż pilniej chodzicie na nauki, na różaniec i nieszpory? czyż więcej pamiętacie na zbawienie duszy waszej, choć wam więcej zbywa czasu jak dawniej? — Gdzież tam, ani żywo, jak dawniej bywało, tak i dzisiaj się dzieje, a może i gorzej jeszcze! —

Kościół w dnie powszednie zazwyczaj próżny a w Niedzielę jaki taki ledwie na sumę przybędzie; na nieszpory zaś i Litanią woli iść do karczmy, jak do Domu Bożego, woli słuchać skocznej muzyki jak wdzięcznego głosu organ, woli śpiewać pieśni światowe, jak różaniec i koronkę, woli skakać i hulać, jak klęczeć i modlić się, woli przysłuchiwać się szatańskim bluźnierstwom jak nauce katechizmowej, jednym słowem woli raczej służyć piekłu jak Bogu. To też piekło ma go w swojej opiece; a ponieważ milęj mu bawić się w karczmie jak w kościele, milęj wdzięczyc się diabłu jak Bogu, to też nie ma się czego skarżyć, jeżeli mu czasami głód dokucza, jeżeli go choroba dręczy, jeżeli mu się nic nie darzy, *bo jakie nabożeństwo, takie też błogosławieństwo!*

Cóż wy sobie myślicie? Alboż dla tego Opatrzność Boża przez zniesienie pańszczyzny dała wam więcej czasu, byście więcej rozpustowali i bardziej obrażali Boga? O nic! ten czas, który wam zbywa

od pracy powinniście obracać na modlitwę, by Bogu podziękować za odebrane dobrodziejstwa, powinniście obracać na słuchanie nauki słowa Bożego, byście poznali przykazania Pańskie, i według nich życie wasze stósowali, powinniście obracać ku pomocy bliźnim waszym, abyście sobie przez dobre uczynki wysłużyli królestwo Niebieskie!

A czyż to czynicie? Nie! Więc nie ma dziwoty, jeżeli was P. Bóg różnemi nieszczęściami doświadcza, abyście się upamiętali, bo mówi Pismo ś.: *„Pan Bóg trapił cię niedostatkiem, abys rozmyślał w sercu twoim, iż jako człowiek ćwiczy syna swego, tak P. Bóg ćwiczył ciebie.“*)

Zapominacie o Bogu, o kościele, o nauce, to prawda, ale może przynajmniej pilnie pracujecie dla siebie, by się dorobić, byście mieli czym się pożywić i mogli sobie przystojną sprawić przyodziewkę?

Zobaczmy czy tak jest w samej rzeczy? Cóż wielka część z was poczyną, kiedy już nie macie co robić w domu dla siebie? czyż idzie jaki taki na zarobek, ku pomocy bliźniemu, nim mu głód i bieda dokuczy? Nie! Nie! Ot gospodarz zebrał z pola i wymłócił, coż dalej począć? myśli sobie, na zarobek nie pojde co mi potem; mam co jeść na zimę, a na sól się co sprzeda. Cóż więc robić? jakoś ckliwo w domu, trzeba więc zajrzeć do karczmy, może się co nowego usłyszy. Dalej więc korczyk owsa na ramię i do arędarza na sprzedaż, jest kilka groszy w kieszeni, trzeba kómotra poczęstować, bo kiedy grosz w kieszeni, to Boga nie ma w sercu, a kómotr szatański zawsze się znajdzie w karczmie. Tak się częstują do nocy.

Gospodarza nie widać, gospodyni znów tęschno samej w domu, więc idzie matka za ojcem, by niby go

) Deut. VIII. 3.

sprowadzić do domu, ale wprowadzić, dla tego by z mężem pić, wyspięwywać, kłócić się i hałasować. Tak hulają dzień i drugi, a dzieci samopas bez dozoru, uczą się zamiast chwały Bożej rozpusty, pijatki i bijatki, — a bydełko bez strawy na Opatrzności Boskiej zostawione pada i marnieje! — Cóż bracia kochani, czyż nie tak się dzieje? I jakże czyż taki gospodarz kocha samego siebie, kiedy ten grosz, na który w pocie czoła pracował, tak lekkomyślnie marni i przepija? kochaszże on samego siebie, kiedy nie tylko własny swój majątek niszczy, ale i ciało pijaństwem zatruwa, i duszę zabija? Czyż myślicie że na tém koniec? Oj nie koniec! Po pijatyce człek słaby robić się nie chce, a tu soli nie ma w domu; trzeba iść na jarmak, więc dalej drugi korczyk owsa lub ziemniaków na ramię. Sprzeda się w mieście i soli nie kupi i przepije do grosza. I tak ćwiartka za ćwiartką się wynosi, aż wszystkiego zabraknie. Cóż dalej począć? robić się nie chce, a dzieci wołają o jadło, przecież litość bierze! Trzeba co radzić — Robota by się znalazła we dworze — ale gdzieby on tam poszedł na robotę, i to jeszcze do dworu! Cóż więc począć, koniecznie trzeba co radzić?

Dobłą myśl, a raczej piekielną, szatan mu podszepnie: „Ej idź do pańskiego lasu, utnij sosniaka, i będzie na sól.“ Co pomyślał to też zrobił i stał się złodziejem. *Kochaże taki człowiek samego siebie, kiedy nie tylko niszczy swój własny majątek, ale dla próżniactwa i drugich krzywdzi i złodziejem się staje?*

I na tém jeszcze nie koniec! Z lasu na raz nie można wiele wynieść, za jedną wiązkę drzewa zaledwie parę grajcarów dostanie, a tu chleb tak dro-

gi, tak mały—a robić się nie chce. Cóż dalej począć? Dej tylko diabłu jeden włos, to ci wnet głowę urwie. Co dalej! Ot trzeba spróbować szczęścia. Drzewo nie popłaca, więc się trzeba wziąć do czego lepszego: może się uda wyprowadzić konia lub krowę z obory, toby człek coś zarobił. Rzekło się i zrobiło! Udaje się raz i drugi—trzeci raz łapia i oddaje do kryminału. I tak człowiek, który własnego nie szanuje majątku i zdrowia, — i cudzego nie poszanuje. — Możnaż więc o takich ludziach powiedzieć, iż kochają samych siebie, kiedy nie tylko własne niszczą mienie, ale także tak dalece się zapominają, że się i na obce porywają, i dotąd broją, aż tam gdzie w kryminale zaginą.

Niszczysz własne szczęście i zdrowie, jeżeli z próżniactwa przepijasz majątek, zatruwasz życie, i krzywdzisz bliźnich twoich — to prawda, temu zaprzeczyć nie można; — ale może przynajmniej kochasz dziatki swoje, bo dzikie nawet zwierzęta wychowują swoje pisklęta, miałyby człowiek rozumny od nich być gorszy i dzikszy? Oj niestety podobno tak jest w samęj rzeczy!

Od kilku lat zniesiona pańszczyzna, i cóż dobrego dla dzieci waszych zrobiliście? Macie więcej czasu, a czyście ich też więcej ćwiczyli w przykazaniach Bożych, w bogobojności i cnocie? Macie więcej czasu, a czyście też dziatki wasze pilniej posyłali do szkoły i kościoła na katechizm i naukę? Macie więcej czasu, a cóż uzbieraliście dla dzieci waszych? Sprawiliście dzieciom waszym czyściejszą i schludniejszą przyodzieżkę? Sprawiliście dzieciom waszym książeczki do nauki i nabożeństwa? Gdzież tam! broń Boże! wszystko po staremu, jeżeli nie gorzej! Oh ciężki rachunek P. Bogu zdać musicie,

a jeżeli nie zdacie, będziecie jak ów sługa w Ewangelii co talent swój zakopał wrzuceni, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów!

Może który powie: Ale ja sam nie wiele umię, cóż ich będę uczył? Prawda nie wiele umiesz, bo rodzice twoi nie mieli czasu cię nauczać, ale ty teraz masz dosyć czasu, kiedy nie chodzisz na pańskie. Nie potrafisz sam nauczać, ale mógłbyś dzieci swoje posyłać do szkoły, do kościoła na katechizm, na naukę — czemuż tego nie czynisz?

Powiesz może, iż muszą paść bydło. — Ale w zimie nie paszą, czemuż choć w zimie nie posyłasz ich do szkoły? Bo nie mają butów. A dla czego nie mają butów? Bo ojciec nie pójdzie do dworu na zarobek, co mu potem! Bo ojciec woli leniwieć, lub w karczmie rozprawiać, niżeli dla własnych dzieci pracować.

Czyż się tak wszędzie nie dzieje? możecież zatem powiedzieć, iż kochacie dziatki wasze, kiedy dla nich nic dobrego uczynić, na ich wychowanie doczesne, i na ich szczęście wieczne pamiętać nie chcecie!

Jeżeli zatem, jak to sami widzicie, ani siebie, ani dzieci waszych nie kochacie, to tym bardziej dla bliźnich waszych życzliwemi nie będziecie. Na dowód tego wasze własne przytoczę wam słowa. Cóż albowiem po zniesieniu pańszczyzny mawialiście po karczmach i schadzkach waszych? Nie jeden wykrzykiwał. A zobaczymy jak teraz Pan będzie zbierał i młócił, kiedy my mu nie pojedziemy na robotę, jeżeli nam nie da tyle co będziemy chcieli! — a wielka część i za żadną cenę wynająć się nie chciała. —

No cóż! czy Pan czy Dziedzic nie sąsiad nie brat wasz, czy nie równie jak wy krwią Chrystusa Pana odkupiony? Czy Pan nie stanie razem z wami na sądzie Boga? O w obliczu Boga nie ma różnicy, i Pan i chłopek, i bogacz i żebrak — to wszystko dzieci Boże, a zatem bracia między sobą, więc sobie też jako bracia nawzajem radzić i pomagać powinni.

I cóż myślicie, co z tad wynikło, że wieśniacy nawet za godziwą zapłatę Panu do roboty wychodzić nie chcieli? Ot nieszczęście, kara Boża!

Tu i owdzie było zboża dostatkiem, ale to zboże, ten dar Boży na pniu zgniło, bo nie było rąk do pracy! Lud się śmiał z Panów, iż nie mogli bez jego pomocy zebrać darów Bożych z pola, i dary Boże marniały i gniły, a Pan Bóg na to wszystko srogiem okiem patrzył z Nieba, i ukarał złości wasze niedostatkiem, głodem i morem, aby te złości pohamować i nawrócić ludy do zachowywania przykazań Bożych.

Otóż bracia moi, ta to podobno jest przyczyna tych złych i nieurodzajnych czasów. Nie miłujecie siebie samych, nie miłujecie dziatek waszych, nie miłujecie bliźnich waszych, bo i Pan jest bliźnim i bratem waszym, więc nie kochacie Boga i nie dopełniacie największego przykazania Bożego, „*kochaj Boga nadewszystko a bliźniego jak siebie samego*,” i dla tego was też P. Bóg przez nieszczęścia napomina, abyście się nawrócili, i do zachowywania tego największego przykazania przyzwyczaili.

A czyż nie słuszna jest kara Boża? O zaprawdę mówię wam bracia moi! jeżeli spojrzycie na złości, któreście popełnili, mniej daleko cierpicie niżeliście zasłużyli! Opatrzność Boska wybawiła was

od pańszczyzny, a wy za to najświętsze Jój przekraczacie przykazania. Cóż po chlebie, co po ziarnie, kiedy ma gnić i marnieć na polu? Więc go też P. Bóg nie daje. Co po urodzajach? Kiedy by was takowe do gnusności i lenistwa do hardości i zuchwalstwa, do nienawiści i nieżyczliwości ku bliźnim waszym przyzwyczajać miały! Może więc lepiej, „*iż cię*“ (jak mówi Pismo ś.) „*Pan Bóg trapi niedostatkiem, abysь rozmyślał w sercu twoim, iż jako człowiek ćwiczy syna swego, tak P. Bóg ćwiczy ciebie.*’)¹⁾“

A wy sami co robicie, kiedy macie konia znarowionego i brykającego? Oto ujmujecie mu obroku, zakładacie mu ostre wędzidło, a jeżeli leniwy, to i biczem go smagacie. Tak się też i z wami dzieje. Kiedy was łaska Boża i dostatek hardymi, zuchwałymi i leniwymi uczyniły, to wam też P. Bóg odjął obroku, bo zboże się nie udaje, a ziemniaki gniją, założył na was wędzidło z biedy i nędzy, a chorobami, gradobiciem, wylewem wód, głodem i różnemi innemi nieszczęściami, smaga was i popędza, — abyście się do pracy i porządku, do miłości Boga i bliźniego, i do zachowywania przykazań Pańskich przyzwyczaili; bo wy dzisiaj nie zachowując największego przykazania *Miłości Boga i bliźniego* wszystkie też inne przykazania, bo w *Miłości Boga i bliźniego* wszystkie są zawarte, przekraczacie. Co już z treści tego, coście dopiero słyszeli samo przez się wynika. — Bo jeżeli nie kochacie Boga, więc też i nie pokładacie ufności w Opatrzności Bożej, bluźnicie, przeklinacie, i nie uczęszczacie do kościoła jakby należało, przekraczacie zatem pierwsze, drugie i trzecie przykazanie Boże.

Nie staracie się o dziatki wasze, nie uczycie

¹⁾ Deut. 8. 3.

ich chwały Bożej, więc one was też szanować nie będą — a tak i wy przekraczacie i one przekraczają czwarte przykazanie Boże.

Możecie nikogo nie zabić, ale zabijacie sami siebie, — jeżeli zbyt pijaństwem gorzałki trujecie życie wasze, — więc przekraczacie piąte przykazanie Boże: *Nie zabijaj*. Nieprzystojne żarty i mowy, bluźnierstwa i niechlujstwa, to codzienna zabawa wasza, a to wszystko sprzeciwia się szóstemu przykazaniu Bożemu, więc przekraczacie i szóste przykazanie Boże.

Zdaje wam się może, iż nikogo nie okradliście, nie oszukaliście; — a przecieżby się podobno mało takich znalazło, coby nie wzięli garści zboża przy młóce w Pańskiej stodole, lub nie ucięli drzewka w Pańskim lesie na potrzebę, — a i to złodziejstwo — bo w siódmym przykazaniu nie stoi, nie kradnij temu lub owemu, nie kradnij biednemu, ale krótko tylko stoi: „Nie kradnij!“ to jest nie kradnij nikomu. — Więc przekraczacie siódme przykazanie.

O fałszywych świadectwach, o obmowach i plotkach, o pożądaniu dobra bliźniego już nie wspomnę, bo sami przyznacie, iż się to często między ludźmi wydarza. Nie mając zatem miłości *Boga i bliźniego* przekraczacie wszystkie przykazania Boże!

Nie ma się więc czemu dziwić, że mimo zniesienia pańszczyzny, jakoś po was nie widać, żebyście się lepiej mieli, żebyście się dorabiali, żebyście czyściej się przyodziewali, i smaczniejszy pokarm jedli, bo Opatrzność Boża widocznie was karze; abyście nie zapominali na Boga i święte przykazania jego, abyście się nie oddawali zbyt i lenistwu, lecz służyli Bogu i kochali bliźniego i pomagali mu.

Lecz miłosierdzie Boże nieograniczone, jeżeli się

nawrócimy, toteż Bóg od nas karanie, nieurodzaj, nie-
szczęścia, choroby i zarazy z pewnością odwróci.

Abyśmy zatem znów dostąpili błogosławieństwa
Bożego, aby znów szczęśliwe i urodzajne nastały
czasy, trzeba nam powrócić do miłości Boga i do za-
chowywania świętych przykazań jego; i dla tego też
postanowiłem za łaską Bożą podać wam kilkanaście
nauk o zachowywaniu tychże przykazań Bożych —
by z tąd, jak mówi Pismo ś. — *przyszły na was
wszystkie błogosławieństwa; aby błogosławiony
był owoc żywota waszego, i owoc ziemi waszej, i
owoc bydła waszego, i stada dobytków waszych, i
owczarnie owiec waszych — i wszystkie dzieła rąk
waszych. Amen.*

Nauka o pierwszym przykazaniu Bożem.

„Nie będziesz miał cudzych Bogów przedemną.“

Nie dawno temu wyszedł pewien Pan i dziediec wioski w pole na przechadzkę, by obejrzeć urodzaje jakie P. Bóg dał, i pomyśleć nad tem gdzieby pierwszej rozpocząć rżniwa. Przechodząc około roli sąsiada a dawnego poddanego swego, spostrzegł, jak tenże liczył ziarnka w kłosie pszenicy, która mu się prześlicznie zrodziła. Gdy tedy nadszedł ku niemu powitał go uprzejmie chrześcijańskim pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“

Na to mu gospodarz ledwie odmruknął pod nosem: „Na wieki.“ Zdziwiło to wprawdzie Pana, czemu mu sąsiad na tak miłe pozdrowienie, tak gniewliwie i hardo odpowiada? ale że był rozmowny, to jeszcze go zagadnął mówiąc: „Bóg wam podarzył sąsiedzie, pszeniczka kieby złoto!“ Co tam podarzył, znów nato odfuknął, gdybym był roli jak się patrzy nie znawozil, raz i drugi nie zorał i niesprawił, tobym był nie nie miał.

Na tę bezbożną odpowiedź, jakby dreszczem przeszło Pana, bo to był starowina dobrej jeszcze



wiary; bojąc się zatem, by więcej podobnych bluźnierstw nie usłyszał, wtoczył czapkę na uszy i spieszo uciekł od zuchwałego sąsiada.

A cóż myślicie, co się stało z tą prześliczną pszeniczką tego bezbożnego sąsiada i gospodarza? Już była prawie dojrzała, może za dzień, może za dwa byłby ją zerznął i zwiózł do stodoły; — lecz w nocy powstała burza, i grad zbił temu bluźniercy pszeniczkę do szczytu, tak iż tylko trochę mierzwey pozostało słomy! Cóż mu zatem pomogło jego nawożenie i jego przemyślnie uprawianie?

Była też to odpowiedź niegrzeczna wprawdzie względem Pana, ale względem Boga jeszcze gorsza, bo prawdziwém bluźnierstwem! Więc mu też Pan Bóg stracił rogi, by nie zapominał, iż tam jeszcze ktoś jest na niebie, co rządzi losami ludzi i w którego opatrznej dłoni wszystko spoczywa! Ach bodaj było jego tylko dotknęło nieszczęście, ale niestety i inni przy niém ucierpieli, bo Bóg nie raz za jednego bluźniercę całe karze gromady, aby się ludzie tak wielkich grzechów wystrzegali!

I cóż byś ty powiedział do dziada, któregoś na objad zaprosił, i dał mu chleba, rosółu i mięsa i szklankę piwa nawet na posiłek, a dziad zjadłszy i wypiwszy to wszystko, otarłby sobie gębę i nie rzekłby ci ani bledne „Bóg zapłać“ — ale owszemby powiedział, iż ci nie ma za co dziękować, bo gdyby sobie sam był chleba i mięsa niepokrajał, i do gęby nie zaniósł, toby mu się to wszystko, czem go poczęstowałeś, na nic niebyło przydało. Że więc teraz syty i napity, to sobie a nie tobie zawdzięcza. Cóżbyś powiedział o takim dziadzie? — Możeby mu się co oberwało na dodatek jałmużny!

A cóż ty jesteś w obliczu Boga? lichym żebra-

kiem, — proch i ziemia! któż ci daje zdrowie, abys miał siły do pracy? kto rozum, abys umiał rolę sprawić? a kto dał ziarnku siłę, aby w kłos wyrosło i stokrotny owoc wydało, kto każe słońcu świecić, spuszcza deszcz i rosę zyzną w swoim czasie, by pokrzepiać urodzajność matki naszej ziemi?

Czy ty to wszystko potrafisz? A jeżeli P. Bóg daje zdrowie, siły, rosę zaranną i urodzajność ziemi, niegodziż się zatęm pamiętać na tak dobrotliwego Ojca, dziękować mu za odebrane dary, i prosić go o przyszłe błogosławieństwo? A ty tego nie czynisz, ty na wszystko zapominasz, więc się też nie dziwuj, że się dorobić nie możesz, chociaż tak ciężko i pilnie pracujesz, iż sobie omal ręce do kości nie poobrabiasz! Zorałeś i sprawiłeś rolę, zasiałeś pszenicę lub żyto, i liczyłeś już naprzód spodziewane kopy i plony; a tym czasem zebrałeś stokłosę i mietlicę, boś zapewne przy rozpoczęciu pracy zapomniał o Bogu, zapomniał westchnąć o błogosławieństwo do tego, który daje urodzaje ziemi!

Starasz się o nadobne bydełko, skupujesz drogie konie i krowy, lecz dobytek się nie udaje, jedno po drugim pada i niszczeje; boś zapomniał o Bogu, a gdzie Bóg nie przysporzy, tam się pewnie nie namnoży!

Dał ci Bóg potomstwo, spodziewasz się z dziatek twoich pociechy i pomocy na starość; — lecz ta dziatwa choruje P. Bóg ją znów zabiera do siebie, boś zapomniał o Bogu; więc też nie masz błogosławieństwa Bożego!

Pracujesz od rana do wieczora, od poniedziałku do soboty bez ustanku w pocie czoła, a przecież ci wszystko idzie jakby z kamienia; boś zapomniał o Bogu, i zdaje ci się, że sam siłą swoją bez po-

mocy Bożej wszystkiemu podołasz; to ci też Bóg nie dopomaga!

Ty myślisz, iż dosyć na tem, jeżeli zorzesz, sprawisz grunt i zasiejesz, jeżeli opatrzysz bydełko, wystawisz dom i stodoły, a reszta sama z siebie udać się musi; o nie kochany bracie! jest ktoś nad nami, co daje urodzaje ziemi, od którego wszystko zawisło, i który cały plon twój, i wszystkie nadzieje twoje w jednej chwili zniszczyć potrafi!

Ludzie się nieraz dziwują, czemu praca ich nie wydaje owocu, czemu ziemia nie rodzi, choć ją pilnie uprawiają, czemu się bydełko nie chowa, choć go skrzętnie doglądają? narzekają i bluźnią przeciw Bogu i niebu; — a przypomnieć sobie nie chcą, iż *stracili wiarę*, — i niepokładają *stałej ufności w świętej Opatrzności Bożej*, lecz żyją tak, jak gdyby już Boga nie było na Niebie! Więc też P. Bóg ojciec nasz napomina nas przez niepowodzenie, nie-szczęścia, nieurodzaj, głód i choroby; byśmy jako dzieci jego o nim nie zapominali! Och dawniej inaczej bywało, to się też ludziom, choć mniej mieli czasu do pracy, przecież lepiej powodziło, i tyle im pędza, bieda i choroby niedokuczały co dzisiaj!

Spytajcie się starych ludzi, a usłyszycie, iż dawniej, kiedy rychło świt wstał gospodarz lub gospodyni, najprzód sami klękali do modlitwy, a potem z działawą odmawiali pacierze i pilnie na to baczyli, by i czeladka o Bogu nie zapomniała, to też mieli w domu błogosławieństwo Boże.

Dzisiaj gospodarz ledwie oczy przetrze, już poczyną kląć i wyzywać, nie Boga ale wszystkich diabłów, to też nie Bóg ale diabeł nim się opiekuje, — i dla tego nie ma błogosławieństwa Bożego!

Dawniej gospodarz, kiedy szedł w pole, by

orać lub siał, nigdy pracy nie rozpoczynał, jeżeli się nie przeżegnał, lub pieśni nabożnej nie zanucił; to mu też robota szła sporo i bydełko było potulne. Dzisiaj ani pomyśli o Bogu, ani się nie przeżegna, i pieśni pobożnej nie zanuci, bo jej nie umie, to też robota idzie oporem, sprzęty się psują, konie chimerują, a przeklęstwa nie ma końca!

Dawniej jeżeli gospodarz zebrał obfite plony, nie zapomniał o Bogu, nie zapomniał o kościele i ubogim udzielał jałmużny; — to mu też P. Bóg sporzył i mnożył, bo kto ubogim daje, Bogu na lichwę pożyczka.

Dzisiaj obfite zbiory i urodzaje lud tylko wchardosć i pychę wzbijają. Zbytkujecie w strojach i ubiorach, hulatyką i pijatyką marnujecie dary Boże, — w karczmach was zawsze znaleźć można, a w kościele rzadko kiedy, to też P. Bóg czasami nienrodzaj daje, aby zbytki i grzechy wasze pochamować!

Jakżeż zatem Bóg nie ma napominać, jak nie ma karać, kiedy wy zapominacie o Bogu, niepokładacie ufności w Opatrzności Bożej i nieproście Boga przy rozpoczęciu każdej pracy waszej o święte błogosławieństwo Jego. —

A zaprawdę mówię wam, iż ludziom do dostąpienia doczesnego szczęścia i wiecznego zbawienia! nie bardziej nie przeszkadza, jak brak wiary, i ufności w wszechmocnej Opatrzności Bożej!

Kto zaś ma mocną wiarę i całą swą ufność i nadzieję w Bogu pokłada, ten dojdzie z pewnością do szczęścia, bo choćby niebo i ziemia w gruzy rozsypać się miały wszechmocna ręka Boża go nie opuści!

I tak nam opowiadają żywoty bogobojnych ludzi, iż czcigodny ojciec Jordanus, który był, Gwardyanem Dominikanów, zwykł był, jeżeli go przełożeni

w sprawach zakonu, co się często wydarzyło, gdzie posyłali, wszystkie pieniądze, które mu na drogę dawano, rozdawać ubogim; a mimo tego przecież miał się zawsze czem pożywić.

Gdy go tedy znowu pewnego razu z braciszkiem do Tolozy wysłano, a on według zwyczaju pierwszemu żebrakowi wszystkie darował pieniądze, rozgniewało to braciszka i cały dzień się o to kłócił i wygadywał. Kiedy zaś wieczorem doszli do miasta, w którym mieli przenocować, a Jordanus o najlepszą się począł dopytywać gospodę, bardzo to zdziwiło braciszka, bo wiedział, iż nie mieli przy sobie ani grosza. Bardziej się jednak jeszcze zadziwił, gdy wszedłszy do gospody usłyszał, jak Jordanus zawołał: „Dajcie też memu towarzyszowi co dobrego na wieczerzą, bo coś smutny, a ja się tym czasem z dziećmi zabawię.“ I począł z dziećmi rozmawiać o Bogu, o Świętych Pańskich, a to tak pięknie, mile i czule, iż się wszyscy domownicy zbiegli i chciwie słów jego słuchali, które ich tak rozczuły, że go puścić nie chcieli, ażby ich ś. wysłuchał spowiedzi. Nazajutrz zaś po śniadaniu, gdy służba Boży się zapytała: „co się za nocleg i wieczerzą należy?“ nie tylko iż nic od niego wzięść nie chcieli, ale mu nawet dali dwa dukaty jałmużny na drogę.

„Widzisz bracie, rzekł potem bogobojny ksiądz na drodze do braciszka, widzisz jak to dobrze mieć ufność w Bogu, bo on żadnego nie opuści, kto w nim stałą pokłada nadzieję!“

Tak zapewne i wamby Bóg więcej błogosławił, gdybyście mieli żywą wiarę i stale ufali Opatrzności Bożej, gdyby każda wasza sprawa i zabawa od niego się zaczynała i przez niego się kończyła.

Lecz niestety, wy nie tylko iż zapominacie o

Bogu i ś. Opatrzności Bożej, ale nawet w brew przykazaniom Jego szukacie cudzych Bogów, wierzycie i ufacie więcej w gusła, zabobony, wróżki i różne głupstwa, jak w Tego, który was i cały świat z niczego stworzył, i bez którego wiedzy i włos z głowy waszej nie spadnie.

Bóg wyrzekł: „*Pierwsze, nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną,*“ i przez to przykazanie nakazał, abyśmy w jednego wierzyli Boga i w nim całą ufność naszą pokładali, nadewszystko go miłowali, jemu posłusznymi i wdzięcznymi byli, a jako Stworcy i Panu naszemu nieograniczoną cześć i chwałę zawsze oddawali. Kto zatem żywą ma wiarę w wszechmocność Boga, ten się pewnie niedowiarstwa, wróżbiarstwa, zabobonów, czarów i tym podobnych nieufność w Opatrzności Boskiej znamienujących występków wystrzegać będzie, bo wie iż tylko sam Bóg w każdym wypadku życia pewnie mu pomoże, jeżeli się do niego uda z ufnością.

Ale niestety wielu jest takich, którzy, chociaż mówią, iż wierzą w wszechmocność Boską, przecież niepokładają ufności w opatrzności Jego i grzeszą niedowiarstwem. Ileż to razy nie przytrafi się słyszeć: „Ach już musi nie być Boga na niebie, kiedy mi tak bięda dokucza, ach już musiał Bóg o mnie zapomnieć, kiedy mnie tak choroba dręczy!“ Nie-szczęśliwi krótko widzący! Bóg policzył włosy głowy naszej, i wróbel bez jego wiedzy z dachu nie spadnie, a o was by miał zapomnieć? O nie, Bóg o was niezapomniał, — ale wyście o Bogu zapomnieli, kiedyście go ciężkimi obrażali grzechami! Upokorzenie się tylko, i spojrzycie w sumienie wasze, a poznacie, iż was dla tego choroba dręczy, iż wam dla tego bięda dokucza, żeście obrazili najmiłościwsze-

go Ojca i Boga waszego. Żałujcie za grzechy, poprawcie się i nawróćcie się do Boga, to i Bóg od was karę i nieszczęście odwróci.

Częściej jeszcze trafia się, że ludzie małej wiary o Bogu zapomnieli, a boją się uroków, guseł i czarów, i szukają pomocy u wróżek i wróżbiarzy. Zginie komu koń, zabłąka się owca, okradnie go zły człowiek, to się nie udaje do Boga, nie idzie do kościoła, by błagać Stwórcę o wynalezienie straty, o pomoc i pociechę, ale zaraz bieży do wróżki i szuka u niej rady. Ta mu napiecie koszałki opałki, aby wyłgać grosz, a strata jeżeli mu Bóg do niej nie pomoże, to się też i nieznajdzie. Wróżka nie widzi co się za ścianą dzieje, a miała by wiedzieć co się o mile lub dwie wydarzy? — chyba że ze złodziejami współkuje, co się też najczęściej wydarza. Niemiałby Bóg przez kogo, aż przez stare grzesznice objawiać cuda swoje!

A potem czemuż te wróżki kryją się przed ludźmi rozumnymi, przed księżmi i urzędnikami? Bo się boją, by ich oszukaństwa nie odkryli i nie oddali je w ręce sprawiedliwości. O gdyby one co wiedziały, pewnieby one się przed ludźmi nieukrywały! Bracia kochani, cała sztuka tych wróżek jest tylko czystym oszukaństwem i wyłudzeniem, jak wam to następujący przykład pokaże: — Przed kilku laty mieszkała w pewnym miejscu po za wsią przy krzakach wróżka, do której się ludzie bardzo garnęli, bo doskonale odrazu zgadywała, co komu zginęło, czy koń, czy krowa? kiedy zginęło? jak to bydle wyglądało? i t. d. A choć nigdy straty nie wywróżyła, to przecież zabobonny lud tłumnie i z dalekich stron garnał się do tej wróżki, bo dziwnym sposobem, niepytając się nawet, już wiedziała co kto od

niej żąda. Długo oszukiwała łatwowiernych, aż nareszcie razu pewnego roztropny wójt z pobliskiej wioski odkrył przebiegłość chytrzej baby; a to tym sposobem: Wziął z sobą przysiężnego, nauczył go co ma robić, i kazał mu prosto od wioski iść do wróżki. Sam zaś obszedłszy chatę z daleka, skrył się za węgieł. Przysiężny wszedłszy do izby nie zastał wróżki, bo jej nigdy niebywało w domu kiedy kto przybył po radę, ale dopiero później niby z lasu z korzonkami i ziołami nadchodziła. Służąca jej zaś czyli raczej pomocnica w oszukaństwie, zawsze siedziała w chacie pod kądziałą. Ta zaraz jak wszystkich tak też i przysiężnego poczęła się wypytywać; cóż wam brakuje, czy wam co skradli, czy wam co zginęło, kiedy zginęło? jak to wyglądało? jakiej maści był ten koń lub krowa? — a przysiężny jak się namówili, tak opowiadał, iż mu zginął koń kary, trzechletni, zeszedł nocy. — Tym czasem zaś wróżka w komorze cichuteńko podsłuchiwała wszystkiego, a za chwilę, kiedy już tyle podsłuchiwała ile jej było potrzeba, porwawszy nieco ziela z szafki, ukrytymi drzwiami wyszła z kómary, i obszedłszy przez krzaki, wracając niby z lasu, szła z przodu ku chacie. Kiedy weszła do izby nie czekała na zapytanie, ale zaraz spojrzawszy na gościa rzekła: O już wiem wszystko, niepotrzebujecie mi gadać, ukradli wam wczorajszej nocy konia karego o wiem — wiem wszystko dobrze! — Jużci wiedziała, bo wszystko jak zwykle wysłuchiwała w kómarze, ale tą razą sztuka się jej nie udała, bo wójt za węglem stojący, wypatrzył wszystko i już wiedział co się święci. Wszedłszy zatem prędko do izby, zapytał wróżki: A czy niewiesz co zaś mnie dziś skradziono? Rzecz naturalna, że niewiedziała. A czy nie

wiesz co się dziś z tobą stanie? i tego nie odgadła; ale jej wójt zaraz wywróżył, że mają obydwie oszukanice iść z nim do sądu, a tam im wynadgródzą za wróżbiarstwo.

Takto kochani bracia! takimi sposobami oszukują was wróżki. Oh nie! nie udajcie się do nich, bo one nie tylko ciężko zapracowany grosz z was na darmo wyłgiwają, ale co gorsza w wielki grzech przeciw Bogu, który jedynie w każdym razie dopomóż wam może — to jest w niedowiarstwo i zabobonność was wtrącają!

Inni znowu tęp grzeszą przeciw pierwszemu przykazaniu, to jest przeciw mocnej wierze w Boga, + iż myślą jakoby niektórzy ludzie za pomocą złego ducha innym ludziom lub bydłu szkodzić, to jest: czarować umieli. Jeżeli komu krowa czerwone mleko daje, albo go traci, zaraz wołają czary, jeśli koń się znarowi, to czary, jeżeli owce padają, to czary! O ludzie gdybyście mieli mocną wiarę, wiedzielibyście, iż się nie bez dopuszczenia Bożego stać nie może. Gdybyście mieli naukę, gdybyście się dobrze zastanowić chcieli, wnet byście poznali, iż krowa nie raz dla tego czerwone mleko daje, bo zjadła takie ziele, którego czerwonym farbuje kolorem; gdybyście mieli naukę, a zamiast przekleństw i złorzeczenia raczej szukali przyczyny dla czego koń chimeruje, wnetbyście spostrzegli, że albo podołać nie może temu ciężarowi, któryście nań włożyli, albo go łechce postronek, albo go gwoździ lub skorupa kaleczy i dla tego nie spokojny.

O ludzie porzućcie zabobony! nie wiercie w gusła, nie ma czarów i nie ma czarownic, w Bogu tylko ufać mamy, Bóg nam dopomoże, a jeżeliby Bóg inaczej znami postanowił, żadna nam już wróżka nie

*prawda bratem — Ale czy Pan Bóg kiedy nie
opuści, aby też i przez czary nam albo zaszkodzi
Bo drugie pytanie! —*

O Boże! tyś ojcem naszym a my dzieci Twoje, a żaden ojciec dziatwie swojej krzywdy nie uczyni, opuściliśmy Cię w prawdzie, i szukaliśmy szczęścia po różnych bezdrożach tego świata, ale nadzieja nasza zawiedziona została, bo tylko w Tobie prawdziwe szczęście znaleźć można; więc wracamy do Ciebie Ojcze, przyjmij nas i wzmocnij wiarę naszą, aby każda sprawa i zabawa nasza od Ciebie się zaczynała i przez Ciebie się kończyła! Amen.

Nakaznie Imieria, Karai Malajicos et
 Grupowa samego, tak dowiec Byj dobry
 me - Wiknego coj siet w Lyks Zabobonnik

Nauka pierwsza o drugim przykazaniu Bożem.

„Nie będziesz brał imienia Pana
Boga twego na daremno.“

Święty, święty, święty P. Bóg zastępów, pełne są niebios a ziemia chwały Jego! — Święty, święty, święty P. Bóg zastępów, śpiewają aniołowie w niebie, śpiewają ludzie pobożni na ziemi! bo Bóg jest najświętszym, bo Bóg jest najdobrotliwszym, bo Bóg jest największym Panem nad Panami, królem nad królami, najmiłościwszym Ojcem i dobrodziejem naszym! Wszystko albowiem cokolwiek mamy i posiadamy, mamy od Boga; — P. Bóg nam dał życie, P. Bóg nam daje zdrowie, P. Bóg się stara dla nas o pokarm i odzienie, P. Bóg nas nawet, czegoby żaden Pan ziemski nie uczynił — choć go kroć razy obrażamy i odpychamy od siebie, kroć razy znowu woła, abysmy się nawrócili, i przyjmuje nas na łono swoje; P. Bóg nie tylko za życia ale i po śmierci ma o nas staranie, i radby nas wiecznie uszczęśliwić!

Więc niech będzie P. Bóg wychwalany między nami, i Jezus Chrystus Zbawiciel nasz, na którego imię wszelkie kolano klęka niebieskie, ziemskie

i podziemne, niech będzie błogosławiony, niech *będzie uwielbiony!*¹⁾ Niech Bóg będzie pochwalony, iż nas stworzyć, i do świętej swojej wiary powołać raczył! Niech Bóg będzie pochwalony, iż nas przez krew i śmierć Syna swego jednorodzonego z niewoli i sideł szatańskich wykupił!

Niech Bóg będzie pochwalony, iż nas grzeszników tyle Go razy obrażających, pragnąc zbawienia naszego zawsze woła i napomina do poprawy i pokuty.

Niech Bóg będzie pochwalony za każdą radość i wesele, niech będzie pochwalony za smutek i niedolę bo to wszystko na zbawienie nasze!

Niech Bóg będzie pochwalony za to słońce i za ten miesiąc, i za te gwiazdy, które nam świecą we dnie i w nocy.

Niech Bóg będzie pochwalony za to powietrze którym oddychamy, i za tę wodę, którą ugaszamy pragnienie nasze!

Niech Bóg będzie pochwalony, za te urodzaje ziemskie, za ptastwo niebieskie i zwierzęta polne, któremi nas karmi i przyodzięwa!

Niech Bóg będzie wychwalany, uwielbiany zawsze i wszędzie, bo święty, święty, święty Pan Bóg zastępów pełne są niebios, i pełna powinna być ziemia chwały Jego!

Pełna powinna być ziemia chwały Bożej, ale niestety tak nie jest. Ptastwo niebieskie nucąc na powietrzu chwali Pana Boga swego, lecz ludzie rozumni nie tylko zapominają o chwale Bożej, ale jeszcze stokrotnie znieważają święte Imię Jego! Bo jeżeli każdy grzech jest znieważeniem Imienia Bożego, któżby dopiero policzyć potrafił wszystkie prze-

¹⁾ Do Phil. 2. 10.

klęstwa, wszystkie bluźnierstwa, które co dzień słyszeć można!

Gdziekolwiek się obrócisz, wszędzie usłyszysz przeklęstwa lub bluźnierstwa, starzy, młodzi i dzieci nawet bluźnią i przeklinają, i nie może być inaczej, kiedy ich własni rodzice tak nauczają. Idź ode wsi do wsi, od chaty do chaty, a wszędzie usłyszysz jak ojciec klnie na syna, matka na córkę — a często nawet co ze zgrozą wyznać trzeba, obija ci się o uszy przeklęstwo, które zapamiętałe dzieci na własnych miotają rodziców.

O Boże! czyż już świat zapomniał, iż ty strasznie karzesz tę dziatwę, która nie szanuje rodziców swoich! wszakże wyrzekłeś w starym zakonie: iż ten przeklęty, który nie czci ojca swego i matki! ¹⁾)

Ale Ojczy, ale Matko dla Boga! uderzcie się w piersi, bo wy sami najczęściej tego przyczyną jesteście.

Jesteś Ojcem, jesteś gospodarzem, dom twój powinien być rajem twoim, a on jest mieszkaniem szatana, bo tam od rana do wieczora nie słychać chwały Bożej, ale ciągłe znieważania Imienia Pańskiego, ciągłe przeklęstwa i wyzywania wszystkich diabłów z piekła.

I jakżeż mają być dzieci lepsze, kiedy od kołębki, od piersi matki ciągłe przeklęstwa i bluźnierstwa obijają się o ich uszy. Oh złe czasy, zli rodzice, a gorsze jeszcze będą dzieci, jeżeli się ich rodzice nie upamiętają i nie poprawiają!

Narzekasz iż nie masz szczęścia, iż ci się źle wiedzie, iż ci się żadna nie udaje praca, skarżysz się na ludzi, bluźnisz przeciw Bogu, a sam twój

¹⁾) Deut. 27. 16.

biedy jesteś przyczyną, bo kogo wzywasz, ten ci dopomaga.

Wstałeś z rana, i cóż było pierwszym twoim słowem, czyś się przeżegnał, czyś pochwalił Jezusa Chrystusa Pana naszego? Oj gdzie tam. — Ledwieś oczy otworzył, a już posłałeś żonę, albo dzieci, albo sługi twoje do wszystkich diabłów, więc też diabli cały dzień gospodarują w domu twoim, a im bardziej ich wspominasz, tym większe zamieszanie, tym więcej nieszczęść cię spotyka, bo jakżeż ci Bóg ma dopomódz, i poradzić, kiedy ty Boga nie wzywasz, ale szatana!

Mąż klnie na żonę, żona klnie na męża, służący krnąbrni, nieposłuszni, klną na gospodarstwo, i małe dzieci, co się jeszcze przeżegnać nie umieją, już klną tysiącami, bo za przykładem ojca, matki, idą także i ich dziatki.

Skądże się ma brać szczęście, skądże powodzenie, kiedy dom taki istnem jest piekłem! Jaki Pan taki kram, jaki gospodarz, takie gospodarstwo.

Wy to Ojcowie, wy to matki, wy gospodarze, wy gospodynie, ciężki zdacie Bogu rachunek, jeżeli na sądzie ostatecznym będziecie musieli odpowiadać za dzieci, i za sługi wasze. Och w ten czas radziłyście, aby was ziemia pochłoneła, aby was góry przykryły, i schowały przed obliczem Pańskim, bo okropny na was wyrok zapadnie!

A cóż dopiero o tych wyrzec, którzy bluźnią święte rzeczy, albo o Bogu o Świętych Pańskich z pogardą wspominają, albo wyzywają pomstę niebios przeklinając siebie samych okropnemi słowy: „Bodajm się zapadł, bodajm światłości niebieskiej nie oglądał, bodajm mię piorun trzasł!

Oh bracia moi straszne to bluźnierstwa, niech was Bóg broni, od takich przekleństw, aby się wam nie stało czego sobie życzyć! bo czasami Bóg i widocznie karze złośliwych bluźnierców. I tak około roku 494 Bóg podobnego bluźniercę okropnie ukarał. Kiedy albowiem pewien Arianin począł strasznemi słowy bluźnić przeciw Trójcy Przenajświętszej tak, iż wszyscy struchleli i uciekać poczynali, — wnet go dogoniła kara Boża, bo go nagle porwała wścieklizna, począł własnymi paznokciami targać i kaléczyć własne ciało swoje, aż nareszcie w śród okropnego wycia wyzionął duszę, i tak nieszczęśliwie zakończył życie.¹⁾

Bo wy może nie wiecie, co to za grzech jest przekleństwo, jak straszną obrazą Boską jest bluźnierstwo?

Słuchajcie tedy: Gdyby kto tutaj zelżył króla lub Césarza, jako Namazańców Bożych na ziemi, toby go sprawiedliwość ludzka więzieniem na całe życie, lub śmiercią ukarała; — jakaż zatem musi kara czekać tych, którzy znieważają Boga samego Pana nad Panami, Króla nad Królami? Oto śmierć wieczna, to jest piekło i potępienie wieczne. Dla tego też w starym zakonie Bóg rzekł do Mojżesza: „Ktoby bluźnił Imię Pańskie, śmiercią niechaj ginie“ — a kiedy się wydarzyło, iż jeden Izraelita bluźnił Imię Pańskie, Mojżesz w Imieniu Boga następujący nań wydał wyrok: „wywiedź bluźniercę za Obóz i niech go tam ukamieniuje wszystek lud.“ — I wywiedli onego, który był bluźnił, i zabili go kamieniami. Tak P. Bóg kazał karać zapamiętałców w starym Zakonie, by się dziesiąty budował, i nie ściągał kary niebios na siebie.

¹⁾ Baroniusz Hist. anni 494 n. 54.

Dziś bluźnierców tak srogo nie karzą ludzie, ale kara Boska zapewne ich nie minie, jak to już ś. Efrem powiedział: „Cóż bluźnierco, nie boisz się aby ogień z nieba spadł, i pożarł cię, aby się ziemia rozpadła, i pochłonięła cię. — Nie myl się człowiecze! bo niepodobna ujść wszechmocnej sprawiedliwości. — Bóg nie dozwoli łżyć siebie.“

Ale rzeknie może nie jeden, gdzieżby ja też śmiał bluźnić Panu Bogu, tego się wystrzegam, ale że się czasem zaklnie, to się ta tak źle nie myśli.—

Mój bracie! tobie się zdaje, iż nie bluźnisz, a cóż to jest, kiedy żartujesz i drwisz z świętych rzeczy? — a cóż to jest kiedy przeklinasz dzieci twoje? a cóż to jest, kiedy niechłujne i nieprzyzwoite w ich obecności prowadzisz mowy, i dajesz im zgorszenie, czyż to nie bluźnierstwo, kiedy znieważasz w duszy tej niewinnej dziatwy obraz i podobieństwo Boże? O byłoby ci lepiej, gdybyś sobie uwiązał kamień młyński u szyi, i zatopił się w głębokościach morskich, nim masz dać zgorszenie dziatwie twojej! Wszakżeż z każdego słowa niepotrzebnie wyrzeczonego zdać musisz Bogu rachunek, a jakżeż dopiero będzie, kiedy ci Bóg wszystkie przeklęstwa policzy, i każde trzeba będzie odpokutować?

Ale co począć, kiedy się człek już tak wewzyczaił, i sam nie raz nie wie, że zaklnie! — Tym gorzej mój bracie! bo grzech twój stał ci się zwyczajem i namiętnością, a ty masz zatwardziałe serce i trwasz w niepokucie; — lecz nie lękaj się, jeżeli masz mocne przedsięwzięcie poprawić się, Bóg ci dopomoże, i stokrotnie wynadgrodzi przewyzięcie twoje, bo powiada Pismo ś. iż się Bóg więcej cieszy nad jednym nawróconym grzesznikiem, niż nad dziewięćdziesiąt dziewięć sprawiedliwymi.

to pewnie
ze mnie
jaki tego
obrazu
znieważa
Boskiego
proszę
obracanie
Inaczej
gorzej by
bluźniał

Jak sobie zaś masz począć, by się odzwyczaić od przeklęstwa, najlepiej cię następujący przykład nauczy:

Pewien żołnierz, który się był przyzwyczaił do ciągłego przeklęstwa, i co drugie słowo to zaklął lub Boga bluźnierstwem obraził, poszedł nareszcie do spowiedzi, i prosił kapłana by mu jakiej rady udzielił, lub jaki sposób podał, aby się od tego okropnego nałogu mógł odzwyczaić. Na co mu spowiednik tak poradził: „Ile razy zaklniesz, klęknij i mówiąc te słowa — Panie odpuść mi — pocałuj ziemię“ — a odzwyczaisz się od grzesznego nałogu przeklęstwa. Wojak usłuchał tej rady, i wnet kląć poprzestał. Pewnego jednak czasu, kiedy był na wojnie, i pod czas bitwy strzelba mu ognia nie dała, zaklął niemiłosiernie, ale też według zwyczaju zaraz przykląkł i ziemię pocałował, aby Boga przeprosić. — Cóż się tedy nie dzieje? W tej właśnie chwili, kiedy się schylił, by ziemię pocałować, przeleciała po nad nim kula, któraby go niezawodnie była trafiła i zabiła, gdyby nie był przyklęknał. —

Gdyby więc żołnierz nie był ukląkł, byłby zginął. — Ale dla czego go Pan Bóg właśnie w ten czas kiedy on zaklął od śmierci wybawił? Ot właśnie dla tego, by mu dać widocznie do poznania, że poprawa i pokora jego była Bogu miła, i że go Bóg dla tego od widocznej wybawił śmierci, iż posłuchał rady kapłańskiej, i trwał w stałym przedsięwzięciu odzwyczaić się od przeklęstwa. To też i żołnierz poznawszy łaskę i opiekę Bożą nad sobą, więcej już nigdy nie klął.

Jakaż z tąd dla nas nauka?

Oto ta, iż i nas Pan Bóg nie razby ratował w nieszczęściu, iż i nas nie razby Pan Bóg wybawił

z kłopotu z nędzy, z biedy i z choroby, iż i od nas Pan Bóg nie razby odwrócił tę kulę która zabija nasze szczęście doczesne i wieczne, gdybyśmy się poprawić chcieli, i kłać, bluźnić i Boga obrażać po-przestali. Ale my nieprzeliczonemi przekleństwami, bluźnierstwami Boga odpychamy od siebie, jakżeż zatem ma nas ratować, ma nam dopomagać?

Meżu, żono, gospodarzu, gospodyni, ojcze, matko! nie możecie się zgodzić, kłóćcie się bez ustanku, jedno, drugie przeklina, jedno drugiemu nie może do-godzić — ty się skarżysz na żonę i przeklinasz ją, żona klnie i narzeka na ciebie. — Dla Boga czy dla tego pobraliście się u stóp Ołtarza, by się nawzajem prześladować, by mieć już za życia na tej ziemi piekło? A czemuż to tak się u was dzieje, a czemuż to gdzieindziej ludzie i małżeństwa żyją w zgodzie i miłości pięknie i bogobojnie jak w raju?

Czemu? Oto dla tego żyją ludzie w zgodzie i jedności, bo się wystrzegają wszelkiego znieważania Imienia Pańskiego, — bo tam nie usłyszysz ani przekleństwa ani złorzeczenia, ani bluźnierstwa, ani żadnego nieprzystojnego słowa, bo tam co chwila nie by-wają wyzywani diabli, ale chwalone i uwielbiane imię Pańskie, to też Pan Bóg z niemi mieszka, a gdzie Bóg tam i błogosławieństwo Boże, gdzie Bóg, tam jedność, miłość, i zgoda panuje.

A u was cóż się dzieje?

Przyjdzie mąż z pola, alboż pochwali Boga, alboż pozdrowi żonę? Ledwie za próg przyjdzie zaraz swar i złorzeczenia — jadło nie na stole, obiad nie gotowy, więc dalej przeklinać i wyzywać, a taka, a owaka, bodaj cię wszyscy wzięli! Otóż taka u was chwała Boża; skądże się ma brać zgoda, kiedy jedno drugiemu dobrego słowa nie da, skądże się ma brać

błogosławieństwo Boże, kiedy nie Boga, ale diabłów wspominacie i diabłom służycie! —

Oh zaprawdę powiadam Wam przedsięweźmijcie sobie tylko stale, tak jak ów wojak za każdym przeklęstwem zaraz Boga przepraszać, a wnet się odzwyczaić od téj szkaradnej służby diabelskiej i od przeklęstwa, i doznacie błogich skutków miłosierdzia i łaski Bożej.

Mężu porzuć złorzeczenia, nie przeklinaj o byle co żony, a wnet poznasz jak to miło i przyjemno żyć w zgodzie, jak Bóg błogosławi dobrym małżonkom.

Żono ustępuj mężowi, nie ścinaj się z nim ząb za ząb, bo on się może spracował, bo może zmar-twiony wraca do domu; a w krótkce doznasz jak i on ciebie szanować i kochać będzie.

Gospodarzu nie klnij na służących, bo czym bardziej klniesz, tym bardziej oni głowę tracą i głupieją, wszystko im z rąk leci, bo przeklęstwo twoje wszystko miesza i kłóci. Nie klnij sam, i nikomu kłać nie pozwalaj, lecz w imię Boga gospodaruj, w imię Boga pracę rozpoczynaj, a praca twoja będzie błogosławiona, i owoc pracy twojej mnożyć się będzie.

Gospodarze, parobcy! kiedy pracujecie w polu, lub jedziecie w drogę nie klnijcie na konie, nie klnijcie na bydło, bo z tąd nie jedno już was spotkało nieszczęście!

Wyjechałeś w pole, począłeś orać, ale ci koń narowi, narzędzie się targa, a ty klniesz milionami szarpiesz i bijesz konie, a czym bardziej klniesz, czym bardziej się rzucasz, tym gorzej się orze, tym więcej się targa, tym bardziej konie himerują; lecz gdybyś się był przed rozpoczęciem pracy prze-

żegnał, i w imię Boga orać począł byłbyś już więcej zrobił, a mniej się namartwił, i Boga dawcę wszystkiego dobra tyle nie naobrażał.

I tak bracia moi wszystkie prace i uczynki wasze poczynajcie krzyżem Świętym w imię Boga, to wam też P. Bóg dopomagać będzie.

Wy zaś wszyscy, którzyście się do obrzydliwego nałogu przekłętwa przyzwyczaili, pamiętajcie na owego żołnierza, którego P. Bóg dla tego od śmierci wybawił, iż się on także od przekłętwa odzwyczaić postanowił, i starajcie się pozbyć tego nałogu, a zapewniam was, iż i wam to P. Bóg stokrotnie wynagrodzi, bo sam P. Bóg powiedział: „iż większa radość będzie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt dziewięć sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują.

Niech tylko mąż żonę, żona męża, ojciec dzieci, gospodarz służących przypilnuje i przy każdym usłyszanem przekłętwie napomina i skarci, to przy dobrej woli i pomocy Bożej wszystko się da zrobić,

Spróbujcie tylko, a wnet się sami przekonacie, iż wam się w gospodarstwie lepiej powodzić, iż was służba wasza bardziej słuhać, kochać i poważać, iż wam bydełko wasze piękniej chować i więcej mnożyć się będzie; jeżeli też Imię Boskie między wami zawsze wychwalane, uwielbiane, i z największą czcią wymawiane będzie, — a to Was nie tylko na tej ziemi uszczęśliwi, ale i na wieki wieków Amen.

Nauka druga

o drugiem przykazaniu Boskiem.

„Nie będziesz brał imienia Pana
Boga twego na daremno.“

Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego na daremno — co dziennie odmawiacie, co dziennie te słowa przykazań Pańskich po paciérzu powtarzacie; ale cóż niestety, kiedy co usta wasze wymawiają, to serce nie czuje, co przyrzekacie słowami, to w uczynkach nie dotrzymujecie. Dwa lub trzy razy na dzień wymawiacie te słowa, „*nie będziesz brał imienia Pana Boga twego na daremno*“ — a kroć razy je przekraczacie! —

Idź do sklepu, idź na targ lub jarmak do wsi lub do miasta, — cóż tam usłyszysz? jeżeli nie ciągłe powtarzania: „jak Boga kocham, przysięgam Bogu, bodajm się zapadł, jeżeli ten koń nie tyle wart, jeżeli ta krowa dwa garnce mléka nie daje, jeśli to lub owo nie dobre!

Myślałbyś, iż na takie sumitowanie, na takie przysięgi wierzyć koniecznie wypada, bo któżby śmiał Boga na świadka wzywać, i na samego siebie pomstę niebios wywoływać, gdyby prawdy nie mówił? — Lecz bracie mój bardzobyś się pomylił,

gdybyś tym ludziom sumitującym i przeklinającym się ślepo miał wierzyć; — bo jeśli ci ludzie nie lękają się brać imienia Pańskiego na daremno, i obrażać Pana Boga stwórcy swego, to się też nie będą wahać mimo wszystkich przysiąg i przekleństw ciebie oszukać.

Pamiętaj sobie! im kto bardziej się sumituje, tym mniej zasługuje na wiarę; bo jeśli kto na Boga nie zważa, to i na ludzi zważać nie będzie!

Pamiętaj sobie! im kto bardziej się sumituje, tym mniej zasługuje na wiarę; bo jeśli kto imię Boskie znieważa, to i ciebie oszukać pragnie!

Pamiętaj sobie, im kto bardziej sam siebie przeklina, tym mniej zasługuje na wiarę, bo kto na siebie pomstę Bożą wyzywa, i ciebie radby podejść i zgubić!

Więc nie wierz tym ludziom, którzy się często sumitują i przeklinają; bo jeśli oni świętej naszej nie trzymają się wiary, to jej też i tobie nie dochowają. Człłek uczciwy, człłek sumienny i dobry katolik nigdy się nie sumituje, — a przecież mu prędzej wierzyć można, jak tym wszystkim, którzy co chwila powtarzają: „przysięgam Bogu, jak Boga kocham, i t. p.“ Dla tego też powiada ś. Chryzoston: *„Przysięga dopiero wtedy się na świat pojawiła, kiedy wiara i szczerość niknąć poczęły, i ludzie już sobie nie ufali, bo w kim mamy zaufanie, temu na słowo wierzymy, a nie wyciągamy go na przysięgę.“*

Rzecz jednak dziwna, z kąd się w narodzie naszym, a szczególnie między ludem prostym, to grzeszne i niepotrzebne sumitowanie i przysięganie zakorzeniło?

Wiecie kto was tak Boga obrażać i sumitować

się nauczył? Wiecie kto? — Oto żydzi. — Oni po całym naszym kraju trudnią się handlem, w ich to kramach od dawien dawna kupujecie co wam potrzeba, i sprzedajecie, co macie do pozbycia; a nie raz nawet, choćby katolik lepiej wam zapłacił, nie, to wy przecież wolicie iść do żyda, bo żyd choć oszuka, to poczęstuje!

Otóż to ci żydzi nie poczytują sobie za grzech oszukać katolika, — u nich żadna przysięga prócz przysięgi prawem przepisanej nie ma znaczenia, więc się też przy każdej drobnostce okropnie przysięgają i przeklinają.

Czyż tego już nie raz sami nie doświadczyliście?

Idź do sklepu żydowskiego, i spytaj się, co chcecie za to lub za owo? to ci trzy razy tyle zaceni jak warto. Powiesz że drogo, a zaraz usłyszysz: „bodajm skapał, bodajm dzieci nie oglądał, bodaj mię diabli wzięli, na sumienie tyle mię samego kosztuje.“ — Myślałbyś że musi być prawda, kiedy się tak przeklina, lecz spróbuj tylko odchodzić, a zaraz ci spuści połowę. — I cóż u niego znaczyła przysięga, kiedy co dopiero przeklinał się z duszą i z ciałem, że nie może dać inaczej, a za chwilę połowę opuszcza.

Otóż to tak żydzi przysięgają, i przeklinają się, bo w ich mniemaniu taka przysięga nic nie znaczy, oni myślą, iż można przysięgać i przeklinać się, byle tylko zyskać i chrześciana oszukać.

Wy też mając ciągle z żydami do czynienia od nich się tak szkaradnego nałogu nauczyliście. Naśladujecie żydów w złych rzeczach, a czemuż ich w dobrych nie naśladujecie? Widzieliście kiedy żyda pijanego? widzieliście żeby kiedy żyd w szabas co robił? Czemuż ich w tym nie naśladujecie? Czemuż

nie chodźcie tak pilno do kościoła, jak oni do bóżnicy? czemuż nie żyjecie tak miernie i trzeźwo jak oni?

Więc tylko w złém ich naśladować nauczyliście się, i za ich przykładem przysięgacie, i przeklinacie się, by własnych oszukać braci. O zaprawdę mówię Wam, to wam na dobre, to wam na szczęście nie wyjdzie! Bo jakżeby mógł Bóg temu błogosławić, który Boga na świadka wzywa mówiąc: świadczę się Bogiem; jak Boga kocham;“ a przecież bliźniego oszukuje? Wszakże w takim razie świadectwo Boże pomagałoby do oszukaństwa, a to być nigdy nie może! Dla tego też ci kupcy i handlarze, którzy sumitowaniem i przeklinaniem ludzi oszukać pragną, najczęściej niczego się dorobić nie mogą, i na biedę schodzą, bo ich Bóg karze za zniewagę świętego imienia swego, jak mówi Pismo Ś. „*Mąż często przysięgający, będzie pełen nieprawości, a nie wyjdzie z jego domu karanie.*’¹⁾“ ludzie zaś raz oszukani, więcej im wierzyć nie będą, i nic od nich kupować nie zechcą.

Jeżeli zaś już to jest niepospolitym grzechem, kiedy kto niepotrzebnie imię Boskie wspomina, lub się przy każdej drobnostce sumituje; cóż to dopiero musi być za zbrodnia, gdy kto uroczyście przed sądem nie lęka się złożyć krzywego przysięstwa! —

Do przysięgi uroczystej albowiem tylko w wypadkach bardzo ważnych, i to li w ten czas, kiedy już innego świadectwa znaleźć nie można, ludzie dopuszczani być powinni, bo przez taką przysięgę wołamy samego Boga na świadka, aby ten Pan stwór-

¹⁾ Eccles. 23. 12.

ca nasz wszystkowiedzący i wszystkowiedzący potwierdził prawdziwość wyznania naszego, albo osądził i potępił wiarołomcę! Dla tego też przysięgający podnosi trzy palce do góry, aby przez to oznaczyć Tróję Przenajświętszą, Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha św., których wzywa na świadectwo; — dwa zaś palce zgina na dół na znak, iż duszę i ciało, jeżeliby krzywo zaprzysiągł, w zakład oddaje na wieczne zatracenie! — I dla tego też krzywoprzysięstwo jest jedną z najokropniejszych zbrodni, bo ten który krzywoprzysięga, samochcąc wyzywa na siebie pomstę Bożą i największe kary, które go w tém i w przyszłym życiu spotkać mogą; — jak to wyraźnie zagraża Pismo ś. wołając ustami Zachariasza Proroka: *„Toć jest przeklęctwo, które wychodzi na oblicze wszystkiej ziemi, i do domu przysięgającego na moje imię kłamliwie, i będzie mieszkając w pośrodku domu jego, i zniszczy go, i drzewa jego, i kamienie jego.“*¹⁾

To też nie bez przyczyny rozszerzyła się wiara między ludem, iż ten który fałszywie przysięga, nie doczeka roku sześci niedziel. Bo chociaż może Bóg w nieograniczonym miłosierdziu swoim, nie każdego krzywoprzysięzce zaraz nagłą śmiercią karze, ale nie raz długo upamiętania i poprawy jego czeka, to przecież już często musiało się to wydarzać, że krzywoprzysięzca nagłą śmiercią ginął, lub nie doczekał roku sześci niedziel, kiedy się ta wiara tak mocno ustaliła między ludem.

Oh zapewne gdyby było wolno wracać z tamtego świata, nie jedenby wam to poświadczył, iż dla tego nagłą śmiercią zginął, bo się nie lękał krzy-

¹⁾ 5. r. 3—4. w.

woprzysięgając samochać wyzywać pomstę i karę Bożą na siebie! A że tak jest w samej rzeczy, że to nie jest blache straszdyło, nie zabobon ludu, ale że P. Bóg krzywoprzysięzcę nie raz już na tej ziemi karze, o tém mamy świadectwa w Piśmie ś. i w żywotach Świętych.

I tak czytamy u Ezechiela Proroka: „król Sedeciasz zawarł z królem Babilońskim Nabuchodonosorem przymierze i poprzysiągł je zachować; — potem jednak złamał przysięgę. Za to go też P. Bóg w krótkce ukarał, bo nie tylko jego samego z tronu zrzuciono, oczy mu wyłupiono, i do niewoli Babilońskiej zaprowadzono, gdzie mizernie umarł, ale i dwaj jego synowie mieczem zabici zostali.“ Tak P. Bóg karze krzywoprzysięzcę, bo wyraźnie zapowiedział: *„Przeklęctwo przychodzi do domu przysięgającego na imię moje kłamliwie, i zniszczy go, i drzewa jego, i kamienie jego.“*¹⁾

Podobnie okropny wypadek wydarzył się 12go Lipca roku 1745 około Kastenburgu. — Pewnego wieśniaka, który był o kradzież posądzony, oddano w tém mieście do sądu karnego. Nie można mu było dowieść złodziejstwa, bo świadków nie było więc on sam na uniewinnienie swoje ofiarował złożyć przysięgę. Ponieważ ale był znany jako człowiek bezbożny i o złodziejstwo podejrzany, nie dozwolono mu przysięgać. On jednak z własnej woli począł przysięgać i mówić: „Jeżelim ukradł, niech mię przy pierwszym grzmocie piorun trzaśnie.“ Cóż się tedy nie dzieje? — Dwunastego Lipca powstała wielka burza, kiedy właśnie ów człowiek z czworgiem dzieci był w swoim domu. Naraz zagrzmiało, i pio-

¹⁾ Zach. 5, 3, 4.

run trzasł, i trafił właśnie w dom tego bezbożnika i zabił go, a wszystkim innym nic się nie stało. — — Piorun go trafił w same usta, bo ustami wyrzekł krzywoprzysięstwo. Zbiegli się ludzie, lecz nikt nie chciał z palącej się chaty wynieść ciało zabitego, bo wszyscy lękali się dotknąć tego, którego widocznie sam Bóg ukarał. Aż dopiero nadszedł pleban miejscowy, i sam wyniósł zabitego, bo powiada, nie godzi się pastwić nad umarłym, on albowiem już od Boga osądzony. Dom zgorzał do szczytu, ale się ogień dalej nie rozszerzył. Lud zaś poznawszy oczywistą karę Niebios za krzywoprzysięstwo, dodziśnia w tamtej okolicy przypomina sobie ten wypadek, i nie dałby się tak łatwo namówić do fałszywej lub lekkomyślnej przysięgi. (Gazeta z Achen 11go Sierp. 1845.)

Niech was Bóg broni bracia moi od krzywěj przysięgi, bo choć niepojęte są wyroki Boskie to przecież pewna, że co Bóg wyrzecz, dotrzyma — bo chociaż niewiemy, kiedy, jak i gdzie to przecież krzywoprzysiężcę kara Boża dogoni.

Niech zatem żaden bezbożnik, któryby się odważył przeklątą rękę podnieść ku Niebu, i bluźnierczym językiem fałszywie przysięgać, nie myśli, iż oszukał Pana Boga, iż oszukał ludzi! O nie! nie oszukałeś Boga, bo Bóg patrzył w twe złośliwe serce i słyszał twe słowa kłamliwe, nie oszukałeś ludzi, boś im dał w zastaw twe szczęście doczesne i wieczne; — aleś oszukał samego siebie, boś za marny zysk doczesny, stracił wieczne szczęście, stracił duszę i ciało!

Potworo rodzaju ludzkiego, nie warta imienia człowieka, — przysięgasz i wzywasz najświętszego Boga za świadka, który wszystko widzi, który jest

sędzią żywych i umarłych; — przysięgasz fałszywie, podnosząc trzy palce do góry, i zrzekasz się przez to Łaski Bożej i Opieki Trójcy Przenajświętszej! Przysięgasz fałszywie w obliczu Boga Ojca, który cię powołał do życia, i stworzył do szczęścia, a ty odpychasz to szczęście od siebie, i chcesz być przeklętym na świecie, i na wieki potępionym w piekle! Przysięgasz fałszywie w imieniu Jezusa Chrystusa, — a przeto odpychasz twoje odkupienie przez śmierć krzyżową Zbawiciela, odpychasz niewyczerpane Łaski poświęcających skarby w Najświętszych nam zostawione Sakramentach! Przysięgasz fałszywie, i nie chcesz Łaski i błogosławieństwa Ducha świętego, ale pragniesz *potępienia* — i będziesz go miał za życia, i będziesz go miał w wieczności!

Będziesz go miał za życia, bo twoje sumienie będzie tu piekłem twojem, a wyrzuty jego jak żmije, jak padalce będą cię gryść przez całe życie, w nocy spać ci nie dadzą, a dni twoje zapełnią goryczą i niepokojem! Będziesz go miał po śmierci, boś się wyparł Pana Boga twego, to się też P. Bóg ciebie wyprze na dniu ostatecznym, i wtrąci tam, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów!

Złożyłeś krzywoprzysięztwo, — i wyrządziłeś przez to krzywdę bliźniemu twemu, o nie myl się, ta krzywda padnie wnet na głowę twoją! Złożyłeś krzywoprzysięztwo i oszukałeś, i zdradziłeś sądy i przełożonych, o nie myl się prędzej czy później może się to wyjawiać, i dogoni cię zasłużona kara!

Nie myśl, iż krzywoprzysięztwo, które może lat kilka było zatajone, na zawsze zatajonem zostanie, bo zbrodnia w młodości popełniona w starości twojej pomści się na tobie; — a przeklęctwo, które Bóg rzucił na krzywoprzysięzcę i pozagrobem drę-

czyć cię będzie niepowodzeniem i nieszczęściami twego pokolenia, bo jak mówi Pismo ś.: „*z domu często przysięgającego nie wyjdzie karanie.*”“

Krzywoprzysięzco zaparłeś się Boga, wyrzekłeś się pomocy Bożej! — i któż ci pomoże w godzinie skonania twego, kiedy twój język, którem bluźniłeś Boga skośnieje, i nie będzie mógł wołać litości!

Krzywoprzysięzco! wyrzekłeś się łaski Zbawiciela twego Jezusa Chrystusa, i któż cię pocieszy, kiedy się będziesz żegnał z tym światem, któż ci da pomoc i posiłek na straszną drogę do wieczności? Nie przyjdzie Chrystus do ciebie w najświętszym utajony Sakramencie, bo kiedyś się go zaparł za życia, nie poznasz go i w godzinę śmierci! —

Krzywoprzysięzco! kiedyś fałszywemi przysięgał słowa opuścił cię Duch święty; — jeżeli się zatem dotąd nie upamiętał i nie odpokutował, i nie nadgrodził szkody i krzywdy Bogu i ludziom wyrządzonej, i do upamiętania i poprawy się nie zabierasz, to nie będziesz oglądał światłości niebieskiej, ale się staniesz niewolnikiem ducha piekielnego i państwą szatanów!

Oh okropne, okropne! jest życie, a okropniejsza jeszcze śmierć krzywoprzysięzcy, niech was zatem bracia kochani Bóg broni od takiego nieszczęścia! —

Jeżeli więc o czem doskonale nie jesteście przekonani raczej nie przysięgajcie, bo mówi Augustyn św.: „*Chcesz ominąć krzywoprzysięztwo, to lepiej całkiem nie przysięgaj. Fałszywa przysięga byłaby twoją zgubą — prawdziwa przysięga jest*

przecież zawsze niebezpieczna — całkiem nie przysięgać to najpewniejsze. 1)

Najlepiej by zatem było według słów ś. Augustyna by się ustrzedz fałszywej przysięgi, całkiem nie przysięgać. Lecz jeżeli idzie o rzecz bardzo ważną, jeżeli innych świadectw nie ma, jeżeli cię urząd wzywa, i koniecznie ci przysięgać wypada, wtenczas uważaj, czy ta sprawa którą masz zaprzysiądz dobrze ci znajoma, czyś ją dobrze widział, słyszał i zrozumiał;—to wszystko jak było jak się działo doskonale rozważ, a dopiero co wiesz z pewnością jako pewne, coś zaś nie dowiedział, nie dosłyszał, nie pojął, nie zrozumiał, jako niepewne, nie dobrze ci wiadome zaprzysięgnij; aby cię Pan Bóg za krzywoprzysięstwo nie zniszczył, i by nie przyszło przeklęctwo do domu twego. — Przysięgnąłeś zaś według sumienia twego szczerze, stanąłeś w imieniu Boga za świadka, wyświeciłeś prawdę, obroniłeś sławę lub mienie bliźniego twego, wtenczas nie na daremno ale Bogu na cześć i na chwałę, a sobie i bliżniemu twemu na zbawienie wezwałeś święte imię Boże. Ponieważ ale jest to zawsze rzecz arcy-ważna, powinniśmy się przez spowiedź i modlitwę do każdej przygotowywać przysięgi, aby nas Bóg oświecić raczył, i do poznania prawdy doprowadził.

O święty, święty, święty Boże! Boże wszytkowiedzący, Boże prawdy i miłości! daj nam zamiłowanie w prawdzie i szczerości, abysmy ani kłamliwą myślą, ani słowem, ani uczynkiem, ani Ciebie, ani bliźniego nie obrazili, ale się zawsze starali, by święte Imię Twoje po całym świecie poznane i uwielbiane było. Amen.

1) Ser. 28. de verb. S. Jacob.

Nauka o trzeciem przykazaniu Boskiem.

„Pamiętaj abyś dzień święty święcił.“

Sześć dni robić będziesz, mówi Pan w starym zakonie, i uczynisz wszystkie roboty twoje; siódmy dzień jest święto, to jest odpocznienie Pana Boga twego. Nie będziesz wén czynił żadnej roboty, i syn twój i córka — słuźebnik, i słuźebnica, i wół i osioł, i każde bydło twoje i gość który jest między bramami twojemi: — aby odpoczął słuźebnik i słuźebnica twoja jako i ty. ¹⁾“

Tak P. Bóg przykazał już w starym zakonie, a wszystko co P. Bóg przykazał, przykazał dla dobra naszego, przykazał na uszczęśliwienie ludzi, tak doczesne jak wieczne! —

Cóż myślisz człowiecze, co to jest Pan Bóg? Oto P. Bóg jest najmiłościwszym Stwórcą i Ojcem naszym;— a jako Ojciec radby, aby wszystkie dziatki jego dobrze się miały na ziemi, a lepiej jeszcze w Niebie! — i do tego wszystkie przykazania Boże dążą, tak też i trzecie przykazanie: „Pamiętaj abyś dzień święty święcił.“

¹⁾ Ks. 5 Mojżesza r. 5 w. 13.

Wszakżeż wiecie bracia kochani, iż nie dla tego tylko żyjemy na tej ziemi, abyśmy jedli i pili, rośli i żyli, a potem zgnili, ale też i dla tego, abyśmy się tutaj do przyszłego przygotowali życia, abyśmy sobie tutaj na ziemi wysłużyli niebo; — bo mamy nie tylko ciało jak zwierzęta, ale i nieśmiertelną duszę, która żyć będzie po śmierci doczesnej albo w niewypowiedzianem szczęściu, albo w gorejącym piekle na wieki!

Otóż człowiecze pracujesz sześć dni dla ciała, które się w krótkce w proch rozsypie, pracujesz od świtu do wieczora, abyś to ciało miał czem wyżywić. Orzesz, siejesz, zbierasz i gromadzisz, aby głód ciała uśmierzyć, pragnienie ugasić; — biedzisz się we dnie i w nocy, aby twe ciało w zimie ciepło w lecie chłodnego przyodziać; — nie skąpisz ni potu ni zabiegów, ni trudu, ni mozołów, a wszystko dla ciała, dla ciała — a cóż dla duszy? Wszakżeż ciało z ziemi powstało, i w ziemię się przemieni, a dusza żyć będzie na wieki, więc by też, i to jeszcze bardziej jak o ciebie o duszy pamiętać wypadało!

Sześć dni pracowałeś dla ciała, abyś go miał czem wyżywić i napoić, czyż nie słuszną, abyś choć jeden dzień poświęcił dla duszy?

Lecz duszy nieśmiertelnej ani zimno, ani gorąco, ani pragnienie, ani głód nie dokucza, — to też ludzie najprędzej o swą duszę, o swém przeznaczeniu wiecznym zapominają, i dla tego właśnie Bóg opatrny, aby sobie ludzie przypominali, iż nie tylko o ciebie, ale i o duszy pamiętać, iż nie tylko dla ciała, ale i dla duszy pracować trzeba, dał trzecie przykazanie:

„Pamiętaj abyś dzień święty święcił.“ I cóż znaczą te słowa pamiętaj abyś dzień św. święcił?

Czyż myślisz, iż Bóg li dla tego postanowił święta i *Niedziele*, abyś nic nie *działał*, ale się tylko *wy-
wczasował*, *wyleżał* i *wyspał*?

O nie mój bracie! Bóg nie powiedział: „*Pa-
miętaj*, abyś w dzień święty *wypoczywał*, ale abyś
dzień święty *święcił*,” to jest, abyś *wypoczywał* od
pracy cielesnej, a *używał* dnia świętego na *poświę-
cenie* twoje; byś się starał, co raz lepiej poznawać
Boga, i stawać się lepszym, bogobojniejszym i cnot-
liwszym człowiekiem, słowem byś w *Niedzielę* pra-
cował na żywot wieczny, na uszczęśliwienie duszy
twojej w przyszłym życiu w *Niebie*.

Sześć dni pracujesz dla ciała, abyś go miał
czem nakarmić, napoić, zasłonić przed słońcem i zim-
nem; — lecz dusza twoja nie potrzebuje pokarmu
cielesnego, nie potrzebuje chleba i napoju, — ale po-
trzebuje pokarmu duchownego, a ten pokarm jest
słowo Boże, nauka Chrystusa Pana, a ten pokarm
znajdziesz w kościele; więc w *Niedzielę* powinienes
szukać pokarmu dla duszy twojej w kościele, bo
człęk nie żyje tylko chlebem, ale i słowem Bożem,
mówi Pismo ś. —

Sześć dni pracujesz dla ciała, abyś go miał
czem przyodziać, zasłonić od słońca i zimna; — du-
sza jednak twoja nie potrzebuje szat doczesnych ze
lnu i wełny, ale potrzebuje przyodziania z cnoty i
łaski Bożej, aby kiedyś mogła się połączyć na wie-
czny żywot z Świętymi w *Niebie*, aby kiedyś miała
się czem zasłonić przed gorejącym ogniem w *piekle*;
— a te szaty niewinności, cnoty i łaski Bożej na
przyodzianie duszy, znajdziesz w kościele w nau-
kach, w przykazaniach Pańskich, i w Świętych uta-
jone Sakramentach; — więc przynajmniej w siódmy
dzień w *Niedzielę* powinienes być w kościele, aby

tam dla duszy twojej wysłużyć sobie białą szatę niewinności, w której byś mógł stanąć na sądzie Bożym, i otrzymać wieczne zbawienie! —

Cóż ci więc wypada czynić w Niedzielę, aby pokarm słowa Bożego wyszedł ci na zdrowie i zbawienie duszy, a łaska Boża przyodziała cię szatą niewinności na żywot wieczny w Niebie?

Ot najprzód wstawszy zrana trzebaby się umyć, uczesać i ubrać chędogo, bo masz iść do domu Bożego, do mieszkania Pana nad Panami, Króla nad Królami; — więc tam jak najprzyzwoiciej ubrany przybyć powinienes; — ale nie dla tego, byś się pokazał przed ludźmi i światem, lecz dla tego byś uszanował mieszkanie Boga i Stwórcy twego! —

Jesteś gospodarzem, gospodynią, ojcem, matką, to nie dość na tem, byście się sami wybrali do kościoła, ale trzeba także o dzieciach o czeladce pamiętać. Matka niech poubiera dziatki swoje, a zmówiwszy z niemi paciorek wiedzie je do kościoła, — gospodarz niech przyjrzy czeladki, aby i ta mogła być na nabożeństwie, bo jeżeli Bogu nie służy chętnie, to i w gospodarstwie jej posługa będzie leniwa, i na nic się nie przyda.

Źle się zaś dzieje w takim domu, gdzie gospodyni wystroiwszy się w niedzielę, ale nie dla Boga lecz dla świata, porywa kure, sër, lub masło i bieży do miasta nibyto na zarobek, lecz w rzeczy samej na rozpustę. Wystroiła się, dla kogo? Ot aby się pomizdrzyć do jakiego wojaka w mieście, albo wstąpić z kumoską na stypę, i przepić ten grajcar który za sër lub masło zarobiła. Tomito piękna matka, tomito piękna gospodyni, co rychło świt wystroiwszy się bieży do miasta, a dzieci tymczasem nie umyte nie ubrane leżą porzucone na barłogu, i nie

ma nikogo, coby z nimi zmówił paciórek, coby ich zaprowadził do kościoła, bo matka rychło świt poszła za rozpustą do miasta a ojciec do karczmy! — Oj biada takiemu domowi, nie ma tam błogosławieństwa Bożego, bo mówi przysłowie:

„Kto w niedzielę jarmarczy,

„Temu na sól nie wystarczy.“

Dalej kiedyście się już umyli, uczesali, pomodlili i pożywili, więc do kościoła, nie czekając aż na Sumę zadzwonią — godziłoby się iść także na koronkę i różaniec, bo ztąd wielkie błogosławieństwa i odpusty dla ludzi! — Ojcowie nasi chodzili na koronki i różaniec, to też nie doznawali ani takiego głodu, ani takiej biedy jak my!

Dziś dzwonią raz drugi i trzeci, — dzwonią a dzwonią, ten głos dzwonu jak głos Boży obija się o uszy twoje, woła cię, wzywa cię do służby Bożej, a ty go zrozumieć nie chcesz — wyrzysz przez okno czy słota czy pogoda, i nareszcie rzekniesz: „ej na sumę ta jeszcze czas,“ — a w kościele próżno, sam organista śpiewa koronkę, i nie ma nikogo coby mu pomógł chwalić Pana Boga!

Oj nie czas mój bracie! Pan Bóg zawsze pamięta o tobie, pamięta we dnie i w nocy, daje ci zdrowie, daje ci siły do pracy, daje urodzaje polne, abys się miał czem pożywić, i to nie na jedną godzinę, nie na jeden dzień, ale na całe życie twoje, a tobie nie chce się dwóch godzin poświęcić Panu Bogu twemu!

I znowu dzwonią, słyszysz ten głos Boży — stróż Anioł ci szepce, trzebaby iść do kościoła; — ale na polu słotno i droga daleka, ruszyć ci się nie chce, myślisz zostać w domu. Oj zostań w domu, ale też i łaska Boska pozostanie w Niebie, i opuści

ciebie, i spotka cię nieszczęście, choroba, lub utra-
 pienie! — Droga ci daleka do kościoła, ale do pie-
 kła będzie ci bliższa. A nie wiesz to o tém, iż P.
 Bóg każdy krok twój, każde utrudzenie twoje dla
 chwały Bożej przedsięwzięte sownie ci wynadgro-
 dzi. Nie wiesz o tém, więc posłuchaj następującej
 przypowieści, która jest w żywotach ojców kościoła
 zapisana: „Pewien pustelnik, który daleko miał cho-
 dzić po wodę do picia, sprzykrzywszy sobie naresz-
 cie tę drogę, tak mówił sam do siebie: czyż to ko-
 niecznie, abym codziennie tak daleko chodził po wo-
 dę? ot wybuduję sobie chatkę przy źródle i nie bę-
 dę potrzebował tak daleko chodzić.— Kiedy więc
 w tych myślach zatopiony razu pewnego, powracał
 od źródła, niespodziewanie kogoś za sobą idącego
 posłyszał: obróciwszy się tedy, ujrzał z niemałym
 podziwieniem w tej zwykle odludnej pustyni jakie-
 goś krok w krok za sobą idącego człowieka. Spy-
 tał go zatem; ktohy on był? Ten mu na to odpo-
 wiedział: „Jestem Anioł Boży i liczę twoje kroki,
 aby i te niegdyś wynadgrozdzone ci zostały“ — i po-
 tém zniknął. Pustelnik tu dopiero poznał, iż ta da-
 leka droga będzie mu za zasługę policzoną, i pozo-
 stał w swój od źródła oddalonej chacie. 1)“

Otóż tak i tobie każdy krok, każdy trud w słu-
 żbie Bożej przedsięwzięty będzie policzony i nad-
 grodzony. Nie lękaj się zatem słoty i zimna, aby
 ci po śmierci nie było za nadto gorąco i duszno w
 piekle, nie lękaj się dalekiej drogi, abys miał po
 śmierci bliżej do nieba! —

I znowu dzwonią. Wybierasz się nareszcie na
 sumnę do kościoła, ale kto wie, czy na służbę Bo-

1) Marchant hortus pastorum p. 5. 10.

żą, czy też tylko ze zwyczaju, czy też może dla tego, aby się przed sąsiadami nową popyszczyć suknią, aby pokazać swoje szmatki i błyskotki, aby się przypodobać ludziom, a nie Bogu? Oj nędzny lichy prochu! pysznisz się urodą, a któż ci dał tę urodę? — chcesz się pyszczyć błyskotkami, a któż ci dał te błyskotki? czyż nie P. Bóg? — Dziś jeszcze zawoła Bóg duszę twoją na sąd swój, i cóż się stanie z urodą, z szatami, i błyskotkami twemi? Uroda twoja zgnije, a szaty robacy zjedzą. Oj lepiej byś uczyniła, gdybyś klękawszy uderzyła czołem przed Majestatem Bożem!

Jesteś w przybytku Pańskim, gdzie Chrystus Pan w Najświętszym utajony Sakramencie, lecz ty na ołtarz ani spojrzysz, ale się patrzysz po ludziach, jak ta lub owa ubrana, jaką ma wstążkę, jaką ma chustkę — i złościsz się i zazdrościsz, że ty takiej nie masz. A jakżeż masz mieć, kiedy serce twoje pełne złości i nienawiści, kiedy nie prosisz Boga o błogosławieństwo, nie błagasz o przebaczenie grzechów, więc też do niczego przyjść nie możesz. Popraw się porzuć złość i zazdrość, żałuj za grzechy, oczyść duszę twoją w ś. Sakramencie Pokuty, nakarm ją ciałem Chrystusa Pana i módl się szczerze, módl się z całej duszy z całego serca, to i tobie P. Bóg dopomoże, to i ty zarobisz na chędogą przyodziewkę.

Jesteś w kościele to prawda, lecz jesteś tylko ciałem a nie sercem, bo serce i myśli twoje biegają po polu, — odmawiasz ustami pacierz, a myślisz o gospodarstwie, o roli, o kupnie, o przedarzy, i nie pamiętasz o tym, który daje urodzaje ziemi, spuszcza deszcz i rosę zyzną; — ale też i w jednej chwili zniszczyć może wszystkie twoje nadzieje, jeżeli

grad ci zboże wybije, lub w handlu wszystko utracisz. Kapłan woła z ambony: „Nie można dwom panom służyć Bogu razem i mamonie“ — lecz ty tego nie słyszysz drzymie ci się podczas kazania, — a całą noc w karczmie przy muzyce spać ci się nie zachce. Oj biada, biada takiemu ludowi, który ustami tylko chwali P. Boga, a serce jego dalekie jest od Niego! Oj kto tak się zachowuje w kościele ten nie święci dnia świętego, i nie poświęca swęj duszy na żywot wieczny, ale ją jeszcze głębiej zanurza w grzechach i popycha w otchłań piekła!

Pragniesz łaski Bożej, pragniesz błogosławieństwa Bożego, to pamiętaj, iż kościół jest przybytkiem Pańskim, iż w kościele P. Bóg mieszka, iż w kościele Chrystus w Najświętszym utajony Sakramencie, iż do kościoła nie po to przychodzisz, by się ludziom, ale po to, by się Bogu przypodobać, iż w kościele masz szukać pokarmu dla duszy i nauki dla twego szczęścia i zbawienia.

Więc kiedy masz iść do kościoła, wybieraj się za wczasu, porzuć wszystkie znikome myśli o doczesnych rzeczach, zapomnij o troskach, o roli, o gospodarstwie, a myśl tylko o Bogu, bo całe twoje gospodarstwo pod opieką Bożą, a jeżeli Bóg z tobą i włos z głowy ci nie spadnie!

Kiedy wstępujesz w dom Boży przeżegnaj się święconą wodą, aby cię wszelka opuściła pokusa, i przykleknij przed Majestatem Bożym, i pomyśl najprzód, czyś też w zeszłym tygodniu jakim ciężkim grzechem nie obraził Stwórcę twego; bo gdybyś miał na sobie grzech śmiertelny, trzeba śpieszyć do spowiedzi i pokuty — inaczej albowiem na nic by się nie przydała twoja modlitwa, i twoje proźby byłyby bez skutku! — Potem dopiero poczynaj Boga wy-

chwalać pieśniami i wielbić modlitwami; — prosź o odpuszczenie grzechów, dziękuj za zdrowie i życie i za otrzymane łaski, i błagaj o błogosławieństwo na przyszłość.

Słuchaj kazania z największą uwagą, i staraj się byś wszystkie słowa nauki Bożej do siebie, do życia swego, a nie do drugich stosował, i według nich postępował. Wtenczas święcić będziesz dzień święty według woli Bożej, bo ci wyjdzie na poświęcenie twój duszy i na zbawienie wieczne; wtenczas znajdziesz szczęście, którego świat ci dać nie może, bo znajdziesz łaskę Bożą, a jeżeli Bóg z tobą, któż może być przeciw tobie?

Lecz jeszcze na tém nie koniec, jeżeliś nabożnie odśpiewał różaniec, wysłuchał z uwagą kazania, i największą pokorą był obecny podczas mszy św. bo wracając do domu mógłbyś łatwo jednem słowem jednym krokiem wszystko zniszczyć, i utracić tę łaskę Bożą której co dopiero stałeś się uczestnikiem.

Utraciłbyś jednem słowem łaskę Bożą, której co dopiero stałeś się uczestnikiem, gdybyś się, powracając do domu wdał w plotki, obmowy i bluźnierstwa złych ludzi; — boś może słyszał na kazaniu: „co tobie nie miło, to bliźniemu nie czyn” a ty byś właśnie swoją obmową skrzywdził bliźniego.

Utraciłbyś jednem krokiem łaskę Bożą, gdybyś zamiast iść prostą drogą do domu, z żoną i dziećmi wstąpił do karczmy na pijatykę i rozpustę; bo wiesz to dobrze, iż w karczmie zły duch czeka na ciebie, aby ci tę łaskę i to błogosławieństwo wydrzeć, któreś od Boga otrzymał w kościele. Wracaj więc prostą drogą do domu, aby dzień święty bezbożnym nie splugawić postępkami!

Lecz i na t $\acute{e}$ m jeszcze nie koniec, po obiedzie znowu si $\acute{e}$ odzywa g $\acute{ł}$ os dzwonu, znowu ci $\acute{e}$ B $\acute{o}$ g wo $\acute{l}$ a do ko $\acute{s}$ cio $\acute{l}$ a, na r $\acute{o$ zaniec, na nauk $\acute{e}$, na Nieszpory. Nie oci $\acute{a}$ gaj si $\acute{e}$, aby i P. B $\acute{o}$ g nie ukr $\acute{o}$ ci $\acute{l}$ ci b $\acute{l$ ogos $\acute{l}$ awie $\acute{n}$ stwa swego, ale zwo $\acute{l}$ uj dziatw $\acute{e}$, zwo $\acute{l}$ uj parobki i dziewczki, i spiesz z niemi do domu Bo $\acute{z}$ ego, nie tylko na Nieszpory ale i na nauk $\acute{e}$. Tak przystoi ka $\acute{z}$ demu gospodarzowi, a to z dw $\acute{o$ ch przyczyn. Najprz $\acute{o$ d aby dopilnowa $\acute{l}$ dziatwy i s $\acute{l}$ u $\acute{z}$ by swoj $\acute{e}$ j, a pot $\acute{e}$ m aby si $\acute{e}$ t $\acute{e}$ ż i sam przys $\acute{l}$ ucha $\acute{l}$ nauce. Bo cho $\acute{c}$ by $\acute{s}$ m $\acute{o}$ j bracie stokro $\acute{c}$ razy napomina $\acute{l}$ i nakazywa $\acute{l}$ dzieciom i s $\acute{l}$ u $\acute{z$ acy $\acute{m}$ i $\acute{s}$ ć na nauk $\acute{e}$ do ko $\acute{s}$ cio $\acute{l}$ a, je $\acute{z}$ eli ty im sam nie dasz dobrego przyk $\acute{l}$ adu, je $\acute{z}$ eli ty z niemi nie p $\acute{o$ jdiesz, to oni tak $\acute{z}$ e nie p $\acute{o$ jd $\acute{a}$, bo sobie pomys $\acute{l}$ u $\acute{a}$, kiedy tam ojciec nie idzie, to ta i bez nas si $\acute{e}$ ob $\acute{e}$ jdzie, wolimy i $\acute{s}$ ć na jagody — — zwyczajnie jak dziatwa nie do $\acute{s}$ wiadczona. Pami $\acute{e}$ taj dobrze co m $\acute{o$ wi przys $\acute{l}$ owie: „Za przyk $\acute{l}$ adem ojca, matki, id $\acute{a}$ tak $\acute{z}$ e i ich dziatki!“ —

Powiniene $\acute{s}$ i sam przys $\acute{l}$ uchiwa $\acute{c}$ si $\acute{e}$ naukom popo $\acute{l}$ udniowym, bo zapewne mo $\acute{z}$ e nie ze wszystkim znasz przykazania Bo $\acute{z}$ e, mo $\acute{z}$ es t $\acute{e}$ ż i co nieco zapomni $\acute{a}$ $\acute{l}$, wi $\acute{e}$ c zawsze m $\acute{o$ g $\acute{l}$ by $\acute{s}$ wiele skorzysta $\acute{c}$, i nauki zapomniane od $\acute{s}$ wierzy $\acute{c}$ w pami $\acute{e}$ ci, bo ci si $\acute{e}$ to bardzo przyda, gdy $\acute{z}$ wypada koniecznie, aby $\acute{s}$ jako gospodarz, ojciec i past $\acute{e}$ rz domu twego, na zakon $\acute{c}$ zenie $\acute{s}$ wi $\acute{e}$ tobliwie dnia $\acute{s}$ wi $\acute{e}$ togo po Nieszporach wypytywa $\acute{l}$ si $\acute{e}$ dziatek i s $\acute{l}$ u $\acute{z$ acy $\acute{ch}$, o t $\acute{e}$ m, co s $\acute{l}$ yszeli na katechizacyi, czy wszystko zapami $\acute{e}$ tali, czy zrozumnieli, czy co nie zapomnieli? A je $\acute{z}$ eli co zapomnieli, lub nie po $\acute{e}$ li, ojciec gospodarz powinien im to przypomnie $\acute{c}$ co zapomnieli, i wyt $\acute{o}$ maczy $\acute{c}$ czego nie po $\acute{e}$ li, aby tak nawykli do s $\acute{l}$ u $\acute{z$ by Bo $\acute{z}$ ej i do zachowywania przykaza $\acute{n}$ Pa $\acute{n}$ skich.

Taki gospodarz, oto jest prawdziwy ojciec,

prawdziwy pastérz domu swego, takiemu gospodarzowi wszystko się podarzy, bo służy jego widząc Pana uczciwego i pobożnego, słuhać i pracować będą ochoczo, a działwa będzie mu na starość podpora i pocieha żywota jego.

Mógłbym tu zaskończyć tę naukę; — ale ponieważ jest wiele ludzi takich po wsiach i po miastach, którzy zwykli w Niedzielę przed sumą, lub po obiedzie pracować, i różnemi zatrudnieniami przekraczać trzecie przykazanie Boże: „Pamiętaj abyś dzień święty święcił“ — muszę was jeszcze ostrzedz, że to jest wielki grzech, i że praca niedzielna nie przynosi, ani zysku, ani błogosławieństwa Bożego.

Szewc lub krawiec, którzy najczęściej w Niedzielę z rana pracują, zazwyczaj są najbiedniejsi; — a wieśniak a chłop, który w Niedzielę zaprzęga konie i wyjeżdża na zarobek nie wiele zyska. Zazwyczaj mu się w drodze nie powodzi, to mu konie padają, to mu się wóz łamie, to mu się narzędzia psują, a tak zamiast zysku przywozi stratę do domu; — bo pracą samą bez błogosławieństwa Bożego nikt się nie dorobi, a jakżeż Bóg może takim ludziom błogosławić, którzy samochcąc przekraczają święte przykazania Jego. Wszakżeż Bóg wyraźnie nakazał: *„Siódmy dzień jest święto, nie będziesz wenił żadnej roboty ty, i syn twój, i córka — służebnik i służebnica, i woł i osioł, i każde bydło twoje.“*

A iż tak jest w saméj rzeczy, że Bóg niedzielnej nie błogosławi pracy, to wam i następujący przykład pokaże:

„W mieście Lijonie żył na początku tego stolecia szewc Ludwik Berthier zwany, który zazwyczaj w każdą Niedzielę przynajmniej przed południem

pracował. Pewien naprzeciw mieszkający kupiec, prawdziwy chrześcianin i bogobojny człowiek uważał to z wielką przykrością, i nareszcie nie mógł się wstrzymać by sąsiada po przyjacielsku nie napomnieć. — Szewc jednak odpowiedział mu, iż w Niedzielę koniecznie pracować musi; — „bo wy Panie sąsiedzie, powiada, jesteście bogaci, i możecie w Niedzielę odpoczywać, ale ja mając liczną rodzinę, wielką bym szkodę poniósł, gdybym w Niedzielę nic nie robił.“ — Kupcowi się to nie zdawało, więc wyrzekł łagodnie: „Nie życzę sobie, abyście szkodę ponieśli, i dla tego zobowiązuje się wszelką wam wynadgrodzić stratę, jeżeli przez pół roku w Niedzielę poprzestaniecie pracować, a za to nabożeństwo parafijalne, jak na katolika przystoi odwiedzać będziecie. Przystajecie na to? Z całej duszy odpowiedział, wszakże mi milej wypocząć, i iść do kościoła, jak ciężko pracować w domu, zwłaszcza kiedy mi Pan całą stratę wynadgrodzi. Sąsiedzi podali sobie ręce i ugoda stanęła, — aby święcić dzień święty. — Po pół roku przyszedł kupiec znowu do szewca, i rzekł mu: „Dobrze sąsiedzie, dotrzymaliście słowa, to też i ja moje radbym dotrzymać, powiedźcież tedy, jaką szkodę ponieśliście przez zaniechanie roboty w Niedzielę? — bo jabym wam rad wszystko do szeląga wynadgrodzić.“ — „O ani graj-cara mój kochany Panie nie macie mi wynadgrodzić, odpowiedział majster, — owszem ja wam stokrotną winienem wdzięczność, ot bo widzicie mój kochany Panie, rada wasza zamiast straty zysk mi przyniosła, a i w domu moim jakoś nam się więcej szczęści. Z początku to prawda, trudno mi było w Niedzielę wstrzymać się od pracy, to tam zawsze było jeszcze co dokończyć lub poprawić, ale myśl ta, iż

mi szkoda wynadgrodzoną zostanie, i dane słowo, wstrzymywały mię od znieważania dnia świętego. Wtedy udawałem się do kościoła i tu usłyszałem nie raz nauki o błogiej miłości Boga i bliźniego, o dobrych skutkach modlitwy, słyszałem naponnienia do cierpliwości, zachęcenia do zgody i pilności do modlitwy i dobrych uczynków — na co wszystko już dawno zapomniałem. Począłem się modlić, i jakiś błogi spokój wstąpił w duszę moję, poszedłem do spowiedzi, i lżej mi się zrobiło, jak gdybym jaki ciężar zrzucił z sumienia mego. Od tego czasu pracuję sobie od poniedziałku do soboty spokojnie przez cały tydzień, a nie mię już nie złości i nie gniewa, owszem jestem dla wszystkich grzeczny, zdrów i wesół. — To też i ludzie chętniej do mnie teraz przychodzą, a nie jedna służąca, która dawniej złością i zgryzliwością moją odstraszoną, raczej dalej robotę nosić wołała jak do mnie, dzisiaj już chętnie przychodzi; — i dla tego i roboty i zysku mam podostatkiem.“ — Ale sąsiedzie, przerwał mu kupiec, jakież dzisiaj wasze domowe pożycie? dawniej nie słyszano w domu waszym tylko same swary i kłótnie? — „Tak mój kochany Panie, odpowiedział szewc, i to się zmieniło. Dawniej mi się zdawało, iż moja żona we wszystkiem ma niesłuszność, a ja słuszność, a złość moja, i mój upór były nie jednej zwady przyczyną; — teraz żyjemy w najlepszej zgodzie, miłość i błogi spokój zawitały do nas, i dzieci nasze, widząc naszą zgodę są lepsze i posłuszniesze.“

Tu kupiec dobył dwa dukaty z kieszeni i podając je szewcowi wyrzekł: Przyjmijcie te pieniądze, które dla was na wynadgodzenie straty

przeznaczyłem, teraz na tę miłą pamiątkę, iż mo-
ją radę Bóg w błogosławieństwo dla was przemie-
nił, i pamiętajcie sobie zawsze, że kto z Bogiem, z
tém Pan Bóg, —

A kto szanuje Niedziele i Święta Boże,
Temu też P. Bóg w każdym razie dopomoże! ')

Amen.

Moralne Refleksyje T. III.

Nauka pierwsza o czwartém przykazaniu Bożem.

„Czcij ojca twego i matkę twoją,
abyś długo żył na świecie i aby ci się
dobrze powodziło.“

We Fryzyi stał się następujący wypadek: Pewien syn bardzo się był z ojcem swoim pokłócił. — Od słowa do słowa tak dalece przyszło, że syn niewdzięczny Ojca swego, z tego domu, który mu odstąpił, w którym tyle lat żył, tyle się napracował, nielitościwie chciał wypędzić. Spierał się Ojciec na chwilę; — ale go syn rozjuszony porwał za siwe włosy jego, i włókł niemiłosiernie aż do progu domu. Na to ojciec nie rzekł ani słówka, nie narzekał, nie wołał o ratunek, lecz jak się zdawało, wszystko znosił cierpliwie, i wlec się niemiłosiernemu i niewdzięcznemu synowi aż do progu sieni dozwolił. Tu dopiero krzyknął: „Stój synu! teraz już dosyć jestem ukarany! bo dotąd i ja ojca mego za włosy przywłókłem.“ Na te słowa syn struchlał, — i puścił ojca, bo się zapewne przeląkł, aby i jemu kiedyś dzieci jego wet za wet nie wypłaciły. ¹⁾

Okropny wypadek — nieprawda? — ale takie

¹⁾ Lohu, Bibl. II. 854.

wypadki dzisiaj dość często się wydarzają; bo dzisiaj wszędzie, z bólem serca wyznać to trzeba, — słyszeć się dają narzekania na wyrodne i niewdzięczne dzieci. Tu matka zgrzybiała płacze na dzieci swoje, które mléką piersi swęj wykarmiła i wypielegnowała, dla których nocy nie dosypiała i całe życie pracowała; — a teraz niestety wytrąciły ją z domu i znać jej nie chcą musi się żywić o proszalnym chlebie!

Tam ojciec z siwą głową łachmanami okryty, chodzi od chaty do chaty z torbami, i żebrze o kawałek chleba. A wszakże i on miał kiedyś majątek — ale cóż — dał go dzieciom, a dziś, kiedy już na nich pracować kiedy już zarabiać nie może, to go na żebranie wypędziły!

Mój Boże! jakież gorzkie musi być życie tak nieszczęśliwego ojca, tak nieszczęśliwej matki! Ileż oni razy krwawemi nie zapłaczą łzami, że takich niewdzięcznych niemiłosiernych doczekali się dzieci! Ileż razy oni sobie nie pomyślą: „Mój Boże! tyleśmy się napracowali, tyle nabiedzili przez całe życie nasze i to wszystko dla naszych dzieci; — a teraz na stare lata córka nas przyjąć nie chce, a syn, któremu cały daliśmy majątek żałuje nam łyżki strawy. Mój Boże! musimy się tułać, stare ponieważć kości, i u obcych szukać pożywienia. Bodaj nas już jak najprędzej Pan Bóg zebrał z tego świata, byśmy im nie zastępowali!“ —

Nieprawda, wszak takie narzekania codziennie w każdej prawie wiosce usłyszeć można? Narzekają starzy na młodych, rodzice na dzieci swoje, lecz któż temu winien, jeżeli nie rodzice sami?

Chcecie by was dzieci wasze nie wywlekły za włosy, i z domu waszego nie wypędziły, — jak ów

syn niewdzięczny — chcecie, by was dzieci wasze w starości szanowały i pielęgnowały, chcecie by wam w potrzebie pomagały, chcecie, byście się z nich pociechy doczekali, chcecie, by was dzieci wasze nawet po śmierci nie zapomniały, to je wychowujcie jak się należy po chrześcijańsku, uczcie ich zasad świętej wiary naszej i przyświecajcie im własnym dobrym przykładem, a zobaczycie, iż w starości waszej będą szczęściem i pociechą waszą, bo mówi Pismo ś.: „*Czwicz syna twego, a ochłodzi cię, i da kochanie duszy twojej.*“ ¹⁾)

Gdybym się zapytał któregoś ojca, na co człowiecze pracujesz, na co się tak męczysz, czemu sobie nie pofolgujesz na starość? — wszak masz dosyć dla siebie na całe życie; — toby mi zapewnie odpowiedział: „Przecież ja mam dzieci i pracuję dla dzieci moich!“ To prawda dla dzieci pracuje ojciec, dla dzieci odrywa sobie matka ostatni kasek chleba od gęby, by ich głód uśmierzyć — strzeże ich jako oka w głowie, i chętnie by im życie poświęciła, by tylko mogły być szczęśliwe. Lecz sam majątek i dobre mienie nie uszczęśliwią ani dzieci ani rodziców; — bo syn bogaty ojca za drzwi wyrzuci i wypędzi z domu, jeżeli nie będzie miał wiary, nie nauczy się zachowywać przykazań Pańskich, i Boga się bać nie będzie.

Więc przedewszystkiem Najmilsi trzeba dzieci prowadzić do Boga, bo chociażbyście im żadnego nie zostawili majątku, jeżeli ich tylko nauczycie bojaźni Bożej, jeżeli ich tylko przyzwyczaiacie do zachowywania świętych przykazań Jego, już one tem samem będą szczęśliwe.

Trzy są węzły, które nas łączą z Stwórcą

¹⁾ Przep. 29. 17.

nieba i ziemi: 1. Poznanie Boga, 2. Modlitwa 3. dobre uczynki, czyli Wiara, Nadzieja i Miłość, a te trzy połączone z łaskami Chrystusa Pana, których nam w ś. Sakramentach udziela stanowią Religiją, która pewnie dzieci wasze, jeżeli ją poznają, i według niej żyć będą docześnie i wiecznie uszczęśliwi.

I. Wcześnie bardzo wcześnie trzeba dziatki prowadzić do Boga, by poznały dobrotliwego Ojca stwórcę Nieba i ziemi, nim je jeszcze świat, i zli popsują ludzie, bo ich serduszko miękie jak wosk, można w nim łatwo wycisnąć obraz Boga i postać szatana. — Dzieci to młode drzewka wzrastają bujnie i szybko i dadzą się na wszystkie strony naginać, — więc zaprawdę wasza w tém będzie wina, jeżeli bez podpory i ochrony wyrosną krzywo i skoszlawieją na duszy i na ciele. Dla tego też mówi Pismo ś.: „*Masz dzieci to nauczaj i naginać je od młodości.*“ ¹⁾

Pierwsze jednak wychowanie prawie zawsze od was kochane matki zawisło, bo kiedy ojciec po za domem w polu i gospodarstwie zatrudniony wy zawsze małe dziatki macie koło siebie. Wy to jesteście duszą i sercem pierwszego wychowania — wy pierwsze uczucia miłości i wdzięczności w dziatkach waszych wzbudzać powinniście, a te nauki wiary i obyczajności, które one z mléką piersi waszej wyssą — te nigdy nie zapomną, te im będą towarzyszyć przez całe ich życie, będą je w szczęściu wstrzymywać od zbytków, a w nieszczęściu pocieszać! — Ach kochane matki! — wszakżeż wy

nad życie kochacie dziatki wasze, nie spuszczaście ich nigdy z oczów waszych, strzeżcie ich jak rzenicy własnej, bo kiedyś przed Bogiem za ich wychowanie ciężki rachunek zdać musicie! Matka to matka, kiedy dziecię mówić poczyna, powinna je zaraz pokazując palcem w niebo nauczać, że tam P. Bóg mieszka, który stworzył świat cały, który daje wiosnę swoim spojrzeniem, który wszystko widzi — za dobre nadgradza, a za złe karze!

Wy zaś ojcowie tu dopiero — później, kiedy dziatki już dorastają i do rozumu przychodzą, powinniście matce dopomagać, a w niedziele i święta co słyszały w kościele na kazaniu lub nauce z niemi w domu powtarzać. Powinniście zawsze dając im pokarm lub odzienie przypominać: „Widzicie moje dziatki, ten chleb który wam daję i ten pokarm, który pożywacie pochodzą od Boga, bo ten Pan tam w Niebie błogosławi pracy naszej — on spuszcza deszcz i rosę, i daje urodzaje polom, złożcie rączki i podziękujemy Panu Bogu paciórkiem, za to wszystko co nam daje.“ —

Do pacierza, kiedy już dziatki poczynają rozpoznawać co dobre a co złe, trzeba przyłączyć dziecię przykazań Bożych, i pięć przykazań kościelnych i t. d.

Jeżeli wyjdiesz z niemi w pole, a zobaczysz krzyż święty, — pochwal Boga i opowiedz im, że to znak wiary naszej, że Chrystus Pan co wisi na tem krzyżu, jest synem Boga żywego — przelał krew swoją najświętszą za zbawienie ludu — umarł na krzyżu, ale znowu zmartwychwstał, siedzi na prawicy u Boga Ojca w Niebie, i wszystkich nas sądzić będzie. — Dziatki pamiętajcie to sobie, i zawsze przypominajcie, ile kroć razy przechodzić będzie koło krzyża świętego.

A taka nauka kochani rodzice utkwi w sercach dzieci waszych na wieki, będzie im nie raz zasłona od pokusy i zachowa ich nie raz od grzechu. —

Imię zaś Boże zawsze wymawiajcie z największą czcią i pokorą, a w nadzwyczajnych wypadkach uwielbiajcie moc i potęgę Pańską. Kiedy się zdarzy jakie nieszczęście, umrze kto ze znajomych lub krewnych, uwielbiajcie Pana i świętą wolę Jego!

Kiedy się błyska i grzmi, aż się ziemia trzęsie, *Rozповідаją niebios a chwałę Bożą, a dzieło rąk Jego oznajmuje utwierdzenie,*¹⁾ mówi Psalmista Pański — i wten czas się przeżegnaj i rzeknij: „A słowo stało się ciałem i mieszkało między nami“ — bo to nie jest zabobon nie moi kochani — przez te słowa albowiem uwielbiamy Pana, któremu nic nie jest niepodobnego, i który nas co chwila potęgą ramienia swego dosięgnąć może!

Piękny przykład w tem względzie zostawił rodzicom — bodajby go wszyscy naśladować chcieli — bogobojny Tobijasz, który nauczając syna swego, zwykł był mawiać: „Słuchaj synu mój słów moich, a załóż je jako fundament w sercu twojem. Przez wszystkie dni żywota twego miej na pamięci Boga, a strzeż się, byś kiedy na grzech nie zezwolił, a nie przestąpił przykazania Pana Boga naszego. Pysze nigdy w myśli twojej, ani w słowie twoim panować nie dopuszczaj, bo od niej początek wzięło wszystkie zatracenie. Błogosław Boga na każdy czas, a proś go aby drogi twoje prostował, a wszystkie rady twoje niech w Nim przebywają.“²⁾

¹⁾ Psalm. 18. 2.

²⁾ Tobijasz 4.

Ach gdyby zamiast przekleństw i bluźnierstw takie i tym podobne nauki zawsze w uściech waszych były, wnetby dziatki poznawały Boga i świętą wolę Jego. Poznawszy zaś Stwórcę i dobroczyńcę swego, zaraz Go same prosić będą by im i wam błogosławił, a tak się z Nim drugim węzłem II. *Nadziei* połączą, która się właśnie w modlitwach czyli prośbach objawia, by nam Bóg to dać raczył, co nam do doczesnego i wiecznego szczęścia jest potrzebne.

II. I tu także kochane matki dziatkom waszym pomagać i własnym wzorem najprzód przyświecać powinniście. Bo kiedy dziecię zrana i w wieczór widzi, jak matka klęka przed obrazem Zbawiciela, i głosem błagalnym wzywa pomocy niebios, to i ono, choć jeszcze mówić nie umie, klęka koło niej, i składa rączki do modlitwy — krzyż kreślony na o-bliczu i piersiach matki, rysuje się w duszy dziecięcej, i wnet go naśladuje — a słabą rączką bije piers swoją, choć jeszcze nie zna grzechu i winy. Och zaprawdę powiadam wam, nie ma miłszego ludziom, i przyjemniejszego Bogu widoku, jak widok matki w około dziatwą otoczonej, kiedy wszyscy na kolanach gorące modły wznoszą do Nieba! — Och w ten czas to taka modlitwa jest Serafinem, który dusze ich unosi do Boga! —

Dalej znów Ojciec w nauczaniu i przykładzie niech się z matką łączy. Przed objadem i po objedzie niechaj on jako pasterz domu swego, odmówi krótką modlitwę, albo przynajmniej Ojczenasz, kiedy innej nie umie.

W poniedziałek niech wezwie z dziatwą pomocy Ducha świętego, a w sobotę niech podziękuje za wszystkie wśród tygodnia otrzymane dary. We Święta zaś lub przy robocie móglby zaśpiewać jaką

pieśń nabożną, n. p. Boże w dobroci — Do Ciebie Panie — Kto się w opiekę i t. d. jak to niegdyś Ojcowie nasi czynili, i lepiej się przy tém mieli, jak wy dzisiaj co o Panu Bogu zapominacie; — a dla tego też i Pan Bóg o was nie pamięta, ale was jako niewdzięczne dziatki różnemi dolegliwościami chłószcze. Wróćcie się zatem do cnoty i pobożności pradziadów waszych, wychowujcie dziatki wasze pobożnie, módlcie się z niemi, przyświecajcie im dobrym przykładem, to i błogosławieństwo Boże do was powróci, i milej żyć wam będzie na tym świecie!

III. A tak jeżeli dziatki wasze poznają dobrotliwego Boga, jako najmiłościwszego ojca, jeżeli uczą się błagać Go o błogosławieństwo, o zdrowie i życie i chleb powszedni; — to jest jeżeli już umią najważniejsze artykuły wiary, a niedzieję swą w gorącej modlitwie okazać potrafią, o wtenczas one już ukochają Pana Boga z całej duszy, i ze wszystkich sił swoich. Bo jakżeż by Go nie miały kochać, kiedy wiedzą, że im daje zdrowie, życie, pożywienie i odzienie, kiedy wiedzą, że włosy ich głowy policzył i zawsze się nimi opiekuje. — Nauczają się zatem trzeciej i najważniejszej cnoty, która ich do Boga i szczęśliwości niebiańskiej zawiedzie, to jest uczą się cnoty *Miłości*. — Mówię najważniejszej cnoty, bo choćby, jak mówi Paweł św. ¹⁾ *mieli* proroctwo, i wszystkie tajemnice, i wszelką naukę, choćby mieli wszelką wiarę, tak iżby przenieśli góry w morze, jeżeliby miłości nie mieli, niczem to nie jest, nic nie pomoże.“

Miłość jednak Boża z miłością bliźniego tak jest ściśle połączona, że o jednej bez drugiej ani

¹⁾ 1. do Kor. 13. 27.

się pomyśleć nie da. Dla tego też powiedział Jan ś.: „Jeźliby kto rzekł, że miłuje Boga, a brataby swego nie nawidził kłamcą jest, albowiem kto nie miłuje brata swego którego widzi, Boga, którego nie widzi jakżeż może miłować, a to rozkazanie mamy od Boga, aby kto miłuje Boga i brata swego miłował.“ ¹⁾)

Kochani rodzice w tym tu względzie najbardziej uważać powinniście, aby dziatwa wasza zawczasu przyuczała się do miłości Boga i bliźniego: Kochaj Boga nade wszystko, a bliźniego jak siebie samego — to powinno być codzienną nauką waszą — kochaj nie tylko przyjaciela, ale nawet i nieprzyjaciela, i w każdym człowieku szanuj brata na podobieństwo Boże stworzonego — co tobie nie miło, to bliźniemu nie czyn — powtarzajcie jak najczęściej.

Na samą naukę jednak nie poprzestajcie, lecz się starajcie, by słowa wasze ciałem się stały, by dziatki naukę waszą i w uczynkach okazywały, bo wiara i miłość bez uczynków są martwe.

Jeżeli zatem dajecie jałmużnę biednemu, dajcież ją przez ręce dzieciąt waszych, niechaj same łaknącym podadzą kawałek chleba, a pragnącym kubek wody — niechaj starszych szanują, chorym usługują — toto zawczasu tak zmiękczy ich serce, tak zapełni ich duszę miłosierdziem i dobrocią, iż potem w życiu swoim nawet krzywdy cierpliwie znosić, i tym, którzy ich obrażą chętnie odpuszczać będą.

Piękny nam i tutaj bogobojny Tobijasza zostawił przykład, tak albowiem nauczał syna swego: „Chleba twego z łaknącemi i ubogiemi pożywaj, a

¹⁾ 1. do Ep. 5. 20.

szatami twemi nagie przyodziewaj. Czegobys nie nawidził, aby ci kto inny czynił, patrz, abys i ty to kiedy drugiemu nie czynił. Ktokolwiek ci będzie robił, natychmiast mu oddaj zapłatę i t. d.

Obmowy zaś, przezywania i przekleństwa, niech Bóg broni, bodaj nigdy dziatki wasze nie poznały. Bo jeżelibyście od nich słuchali plotek, lub co gorsza wysyłali je na zwiady i podsłuchy do domu sąsiada — o biada wam! w ten czas to chytrością, złością i żółcią zaprawicie młodociane serce dziecięcia, stanie się z czasem niezgodnym i kłótliwym człowiekiem, i was samych wydrwi, i wyśmieję na starość.

O nie kochani rodzice, wy bardziej kochacie dziatki wasze, jak żebyście je tak niegodziwie, na wasze zmartwienie i wieczne zatracenie wychowywać mieli. — Wy raczej na fundamencie *Wiary i Nadziei* nauczycie ich tej *Miłości* o której Paweł święty mówi: „*że jest długo cierpliwa, nie zazdrości, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wycierpi,*”¹⁾ — a ta miłość ich uszczęśliwi, bo Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w niem.²⁾

Amen.

¹⁾ 1. do Kor. 13. 4.

²⁾ 1. Jan. 4. 8.

Nauka druga o czwartém przykazaniu Boskiem.

„Czcij ojca i matkę twoją, abyś
długo żył na świecie, i aby ci się do-
brze powodziło“

Kochani rodzice! znajome wam zapewne te przy-
słowia: „Złce przykłady psują dobre obyczaje,“ —
„Za przykładem ojca, matki, idą także i ich dzia-
tki.“ — Dla tego rodzice żyjcie święcie, bo to dzia-
tek wniebowzięcie — wasz dobry przykład jest dla
dziatwy tém, czém rosa poranna dla kwiatu! — Je-
żeli dziatwa wasza od was nic złego nie usłyszy,
nic złego nie zobaczy, będzie wzrastać z wiekiem
w łasce u Boga i u ludzi, i ustali się w dobrém na
całe przyszłe życie! —

O niepodobna dać wam tu za nadto napomnień,
bo to rzecz niesłychanie ważna! Wszakże tu idzie
o szczęście doczesne i wieczne ukochanych dzieci
waszych i przyszłych pokoleń; — a te dziatki naj-
doskonalej spostrzegają błędy i ułomności starszych
i rodziców i najchętniej naśladują je!

Niechajże zatem dom wasz dla tych aniołków
niewinnych będzie rajem, gdzie bogobożność, nie-
winność, zgoda i otwartość panuje — i w tym raj

jak w niebie niech wzrastają te aniołki, któreście z łaski Bożej otrzymali, bez zmaży i grzechu!

O rodzice! chcecie by was dziatki kochały, kochajcież sami Boga nadewszystko a bliźniego jak siebie samych, kochajcież i dziatki wasze, bo nie srogość, nie bicie, ale łagodne postępowanie i dobry wasz przykład, uszlachetni dziatki wasze, i sprowadzi w rodzie waszym na mnogie pokolenia błogosławieństwo Boże.

Sami zatem najprzód kochajcie i szanujcie rodziców waszych i starszych poważnych ludzi, to i wasz dziatwa kiedyś kochać i szanować będzie; — bo mówi przysłowie: „Jak ty rodzice swoje, tak cię uczczą dziatki twoje.“

Nie dość jednak na tem, byście sami dziatkom waszym złęgo przykładu nie dali, musicie także uważać, by nie było w domu waszym ani krewniaka ani sługi, którzyby je złym przykładem zgorszyć mogli; — bo biada temu, kto daje tym małym zgorszenie, lepiejby mu było, gdyby zawieszono kamień młyński u szyi jego, i zatopiono go w głębokościach morskich.“¹⁾

Jeżeli zatem tak strasznie Bóg grozi tym wszystkim, którzy gorszą dziatwę, cóż tam dopiero w przyszłym życiu za kary czekać muszą na tych rodziców, którzy własne swe dziatki złym przykładem psują? Dla tego kochani rodzice bójcie się Boga, i bądźcie dzieciom waszym świętym wzorem, tak jak ich nauczycielami jesteście, bo nauka tylko wzrusza a przykład pociąga za sobą. Jeżeli zatem zobaczą, że wasze uczynki z waszą nauką się zgadzają, że służyście Bogu wiernie, macie upodobanie

¹⁾ Mat. 18. 6.

w modlitwie i dobrych uczynkach, szanujecie zwierchność świecką i duchowną, że nawet nieprzyjaciółom waszym dobrem za złe odpłacacie, o wtenczas pewnie nauki waszej słuchać, i przykład wasz chętnie naśladować będą.

Lecz jeżeli zobaczą, że inaczej czynicie, a inaczej mówicie, że nauka wasza z życiem waszym się nie zgadza, że się rzadko kiedy modlicie, do kościoła nie uczęszczacie i do św. Sakramentów nie przystępujecie, ale tém częściej bywacie w karczmie, opijacie się, przeklinacie i bluźnicie; — o w ten czas pewnie puszczą się raczej za waszym przykładem, jak za waszą nauką, bo ta się im wyda za trudną do wypełnienia i niepotrzebną, kiedy sami rodzice nie mogą i nie chcą jej zachowywać.

Tak kochane matki mówcie co chcecie o niewinności i czystości, jeżeli same lekkomyślnie żyjecie, i zamiast do kościoła na nieszpory lub różaniec, idziecie do kómotry na obmowę, lub do karczmy na pijatykę, to córki wasze jeszcze gorszymi nierządnicami, bajczarkami i pijanicami się staną.

Mówcie co chcecie o skromności i oszczędności, jeżeli się same nad stan wasz ubieracie, i różne błyskotki na sobie wieszacie, by się pysznić przed drugimi, zwracać i nęcić mężczyzn oczy ku sobie, o to pewnie córki wasze większe jeszcze będą rozrzutnice i lubieżnice, a jeżeli pójdą za męż, to zniszczą i zrujną swych mężów, i staną się źródłem nieszczęścia dzieci, wnuków i przyszłych pokoleń!

Toż samo i ojców się tyczy. — Mówcie co chcecie o miłości bliźniego, jeżeli go sami oszukujecie, albo niestety jak się to często wydarza uczacie dzieci wasze, żeby sąsiadowi wypasały trawę, wyżyły zboże, chodziły na cudzy owoc; — o w ten

czas pewnie wychowacie te dzieci na złodziei, staniecie się ich zgubą, i będziecie przyczyną, że was kiedyś przeklinając w godzinę śmierci na szubienicy życie zakończą!

Wysyłajcie i co dzień dzieci wasza do kościoła, jeżeli tam sami z niemi nie pójdziecie, ale raczej zboczycie do karczmy, to i one tam trafią za wami, i już za młodu staną się pijakami!

Powtarzajcie im co chwila: „Czcij ojca i matkę swoją, abyś długo żył na świecie“ — jeżeli sami rodziców waszych nie szanujecie, to i dzieci wasze porzucą was na starość i z ułomności waszych uragać się będą.

Jeden przykład najlepiej was przekona, jako dzieci lubią naśladować przykłady rodziców swoich. Pewne małżeństwo miało u siebie staruszką ojca, który im oddał cały majątek, aby go za to w starym wieku jego, kiedy już dla słabości i ułomności pracować nie mógł, żywili i pielęgnowali. Pierwszy rok jako tako przeszedł, ale na drugi już się staruszek uprzykrzył synowej, a na trzeci już jej było za ciasno w izbie — i tyle dokazywała z mężem, że mąż nie umiał sobie inaczey poradzić, dla miłej zgody kazał się ojcu do piekarni wyprowadzić, bo tam niby cieplej było dla starego. Później i tam synowej zawadzał i tam go scierpieć nie mogła, poczęła mu zatem ujmować strawy i poterać się zgrzybiałym dziadkiem. Lecz to wszystko nic pomagało, Pan Bóg w wyrokach swoich niepojęty jak na złość staruszką nawet na jego własne proźby nie chciał zebrać z tego świata. Otóż nareszcie uradzili niecni małżonkowie, żeby starego ojca wyprawić po zebraniu z torbami, bo powiada ciężkie czasy a on ułomny, kaleka i nic nie robi, moźego ludzie czym

opatrzą. Niewdzięczne dzieci! wszakżeż im dał cały majątek, wszakżeż jego pracą żyją, a teraz nie chcą mu podać łyżki strawy, i wypędzają staruszkę po zebraniu z ostatniego kącika, i w własnej chacie, którą rękami swemi wybudował spokojnie umrzeć mu nie dają! Nielitościwe dzieci! lecz i kara Boża nie daleka, bo jak ty czcisz rodzice swoje tak cię uczczą dziatki twoje. — Otoż tedy, kiedy tak uradzili, zaraz chcieli z domu wyprowadzić staruszkę. Ponieważ ale się to działo zimową porą, dali mu podartą derkę na drogę, by się choć jako tako mógł od zimna zasłonić. Co jednak gdy mały Staś wnuk starca, a godny synalek ojca swego — zobaczył, podskoczył ku dziadkowi, chwycił za derkę, którą go przyodziali i krzyknął: „Tatko nie dajcie dziadkowi całej derki, przedrżęcie ją, i dajcie mu tylko połowę.“

Ojciec taką oszczędnością syna zdziwiony, zburczał go że dziadkowi i derki kawałka żałuje. — Ale mu synek na to odpowiedział: „O nie ja dziadkowi derki nie żałuję, lecz jak dorosnę, i was znowu z domu wypędzać będę, to wam dam drugą połowę.“

Tu pobladł ojciec — małżonkowie spojrzeli z drzeniem po sobie — poznali cudowne objawienie zasłużonej kary Bożej — przeprosili starca i wzięli go nazad do domu swego.

Oh gdyby sobie to wszyscy rodzice zapamiętali i zachowywali w sercach swoich, wnetby ucichły te skargi i narzekania, które dzisiaj wszędzie słyszeć się dają, — że dzieci nie tylko nieposłuszne i niewdzięczne, ale nawet o rodzicach zapominają i na starość pogardzają niemi!

Kochani rodzice! jeżeli się winnymi być czujecie, najprzód udercie się w piersi, i żałujcie za

przewinienia wasze, a potem starajcie się jak naj-usilniej zaraz to naprawić, coście w wychowaniu dziatki waszych popsuli, czémeście je zgorszyli. — Och jeżeli wam przyszłe szczęście, spokój duszy waszej jest miły — jeżeli chcecie by dzieci w starości waszej były dla was pociechą i podporą — jeżeli chcecie, by wam nie zatruwały życia, nie wypędzały was z domów waszych jak ów syn niewdzięczny, i nie klęły wam nareszcie na grobach waszych — o to ich uczcie zawczasu bojaźni Bożej i świętych prawd wiary naszej, bo jeżeli to uczynicie, będą tutaj i w przyszlém życiu szczęśliwe, choć im wielkich majątków i dóbr nie zostawicie. Dobrze albowiem wychowanie będzie im świętą i najdroższą po was spuścizną, a choćby zyskały cały świat, jeźliby duszę swoją straciły, cóżby im to pomogło?

Jeżeli zaś z waszej winy pójdą na potępienie, czyż i wy potępieni nie będziecie? Wszakżeż wam Bóg darował niewinne dziatki, czyż je od was na sądzie ostatecznym żądać nie będzie? Och cóżby to był za straszny sąd Boży, gdyby tam własne dziatki wasze wystąpiły, i skarżyły was przed obliczem Pana!

Gdzie twój syn, gdzie twoja córka, gdzie wasze dzieci? zapyta Pan na sądzie ostatecznym — dałem wam niewinne niemowlęta, i cóżeście z nimi zrobili? — A tu wystąpi twój syn i rzeknie: „Oto Boże oddałeś mię niewinnego w ręce ojca, a on mię zamiast pacierza, kląć, zamiast miłości Boga i bliźniego, nienawiści i zemsty, zamiast sprawiedliwości, kraść i oszukiwać nauczył, bądź mi Panie miłościw bo cóż ja winien? —

Gdzie twoja córka? zapyta Pan; — a tu wystąpi córka, i rzeknie: „Oto Panie bądź mi litościw, bo

matka w młodości mojej, sama mię zawiodła na drogę nieczystą między rozpustników, i sprzedała niewinność moją za kieliszek wódki.“

Och wten czas radziłyście, aby was ziemia pochłoneła, aby was góry przykryły, i schowały przed obliczem Pańskim, bo wten czas straszny och straszny i okropny na takich rodziców wyrok zapadnie!

Ale nie daj tego Boże! Wy się nawróćcie i poprawcie, wy drogą Wiary, Nadziei i Miłości poprowadzicie dziatki wasze do Boga, i bogobojnym życiem im przyświecać będziecie, aby widziały uczynki wasze dobre, i chwaliły ojca waszego który jest w Niebiesiech gdzie się kiedyś z dziatwą waszą złączyć macie i żyć w niewypowiedzianej szczęśliwości razem z Bogiem na wieki wieków ¹⁾ Amen.

¹⁾ Mat. 5. 16.

Nauka trzecia

o czwartém przykazaniu Boskiem.

„Czcij Ojca i matkę twoją, abyś długo żył na świecie, i aby ci się dobrze powodziło.“

O obowiązkach względem Monarchy i Rządu.

W roku 1849 kiedy to była wojna we Włoszech, gdzie i nasi żołnierze, jak wam to wiadomo, walcząc za Najukochańszego Monarchę, najchlubniejsze dowody swego mężstwa i poświęcenia dali, został w pewnej potyczce jeden huzar w prawą rękę kulą ugodzony, i oddany do szpitalu Modijolańskiego, aby tam mógł być wylęczony. Razu tedy jednego, gdy już przychodził do zdrowia, wyszedł sobie do ogrodu na przechadzkę. Po niejakić chwili, usiadł w odległym kąciku na kamieniu, podparł dłonią głowę i począł dumać samotnie. Na reszcie jakoś mu się rzewno zrobiło, łzy mu się z oczów puściły, i zdawało się, jak gdyby jakiś tajemny żal, jakiś wewnętrzny ból ciążył na jego sercu. Od czasu do czasu łzy ręką ocierał, które mu się do ocz cisnęły. W tém powstał szmer w ogrodzie, bo przybył ukochany Ojciec wojaków Jenerał Radecki, który

swe ranne i chore dzieci, jak zwykł był nazywać żołnierzy, odwiedzinami i dobrém słowem pocieszał i uzdrawiał. — Z każdym jako prawdziwy ojciec z największą czułością, łagodnością i serdecznością rozmawiał, każdego się wypytywał, czy mu czego nie brakuje, czy sobie czego nie życzy? — każdemu dodawał otuchy i każdego pocieszał, tak, iż go też wszyscy jak rodzzonego kochali ojca. — W tém spostrzegł czcigodny Jenerał i tego wojaka, co w zamysleniu z zapłakаныmi oczyma, ciągle jeszcze w kąciку sobie siedział, i przybliżył się ku niemu. Co gdy nasz wojak spostrzegł, chciał powstać, i po wojskowemu Go przywitać. — Jenerał jednak kazał mu usiąść, i sam siadł obok niego na trawie i wyrzekł: „kochany synu, zdaje mi się, żeś coś nieszczęśliwy kiedy płaczesz, i ja czuję boleść twego nieszczęścia, za które cię tu wprowadzie nikt wynagrodzić nie potrafi, bądź jednak tak wierny Panu Bogu twemu, jakeś był wiernym twemu Monarsze, a Pan Bóg w twą duszę wleje spokój i pociechę. Posłuchaj mej ojcowskiej rady, przezwyciężaj stale z miłości ku Stwórcy i bliźnim twoje cierpienia, a w godzinę wybawienia z doczesnej nędzy złączysz się z braćmi twymi, którzy cię poprzedzili na polu sławy i wstąpisz do mieszkania wiecznej szczęśliwości!“

Kiedy to wódz ukochany wymówił, sięgnął do kieszeni, i chciał obdarować wojaka; — ale ten bardzo pokornie wymawiając się od podarunku, drżącą ręką uchwycił dłoń łaskawego dowódcy i głosem wzruszonym wyrzekł: „kochany ojcze pozwól mi szczerze wyznać przyczynę łez moich. Wiesz kochany ojcze, że jestem Węgrem; — a słyszę z Ojczyzny mojej o smutnych wypadkach, to mię bardzo boli, bardziej jeszcze, jak utrata ręki mojej. Potem

mam nie daleko Aradu starą i biedną matkę, lękam się zawsze, czy ją jakie nieszczęście nie spotkało? Ja jej wprawdzie niczem dopomódz nie mogę, ale by ją to przecież bardzo ucieszyło, gdyby się dowiedziała, że jeszcze żyję. Ja i moi kamraci nie umiemy ani czytać, ani pisać, a potem też i nie wiem jakim sposobem by jej pismo przesłać można? — To wszystko mi dzisiaj na myśl przyszło, i musiałem płakać.“

Co gdy kochany Dowódzca wysłuchał, zapytał jeszcze huzara, czyby czego więcej matce swojej nie chciał donieść? — i przyrzekł mu, że jej sam pisać będzie. Na drugi dzień przyszedł sam Jenerał z napisanym listem do niego, i spytał go, czy tak dobrze będzie? Wojak wzruszony ani słowa wyrzec nie mógł, kiwnął tylko głową, i pocałował w rękę ukochanego wodza. Ten zaś przyłaczwszy banknota stóryńskiego do listu odesłał go najpierwszą pocztą polową.

Wnet potem odebrał Jenerał odpowiedź od matki huzara, z nią zaraz udał się do szpitalu, i sam list przeczytał huzarowi. Ten z wielkiej uciechy upadł Jenerałowi do nóg, i chciał uściskać jego kolana, ale kochany ojciec kazał mu wstać, i rzekł do niego: „Tęczasem bądź dobrej myśli kochany synu i pociesz się, a jak znowu będziesz chciał matce pisać, to tylko mnie powiedz; — bo ja was pewnie jeszcze jak Bóg pozwoli nie raz odwiedzę.“ —

Prawda, że to piękna historyja? ale jakaż z tad nauka?

Oj wiele i pięknych nauk z tej historyi wyprowadzić by się dało! —

Najprzód był ten wojak dobrym synem, kochał matkę swoją, zawsze o niej pamiętał, nawet w bie-

dzie i chorobie swojej turbował się o nią, to też i Pan Bóg o nim nie zapominał i zesłał mu błogosławieństwo, i pomoc dla niego i dla matki przez ukochanego wodza, — bo kto kocha ojca matkę, ten kocha i Pana Boga, temu Pan Bóg błogosławi. — Spełniło się zatem na nim co mówi czwarte przykazanie: „Czcij ojca i matkę swoją, a będziesz długo żył na świecie, i będzie ci się dobrze powodziło.“—

A druga nauka taka: — Ponieważ ów huzar był dobrym synem, bogobojnym człowiekiem, to też był i dobrym i mężnym wojakiem — bo kiedy przyszło walczyć za miłościwego Monarchę, za spokój i porządek w kraju, to on się nie dał przekupić, nie dał zbałamucić burzycielom, jak drudzy jego rodacy, ale wiernie służąc Césarzowi swemu szedł mężnie w krwawy bój i dopomagał poskramiać zuchwałych i bezbożnych powstańców. Wiedział on albowiem jako syn bogobojny bardzo dobrze, „że czwarte przykazanie nie dotyczy się tylko rodziców i dzieci, ale także wszystkich przełożonych i poddanych; — wiedział to dobrze, że tak jak rodzice w domu zastępują miejsce Boga dla dzieci, tak Monarcha jest od Boga postanowionym ojcem i opiekunem wszystkich swoich poddanych.

Wszyscy zatem poddani według woli Bożej tak jak dzieci swoich rodziców, także Monarchę swego kochać, szanować, jego rozkazom posłusznymi być, i za niego szczerze modlić się powinni. Bo nakazuje sam P. Bóg w piśmie ś.: „*Przezemnie królowie królują, i prawostawcy stanowią sprawiedliwość.*“ ¹⁾ — „*Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom, albowiem nie masz*

¹⁾ Przyp. VIII. 15.

zwierzchności jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione. Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu, a którzy się sprzeciwiają, ci potępienia sobie nabývają.“¹⁾ „Proszę tedy najpiérwój, aby były czynione próśby, modlitwy, przyczynienia, dziękowania, za wszystkie ludzic, za królów, za wszystkich, którzy są na wyższém miejscu abyśmy cichy i spokojny żywót wiedli.“²⁾

Tak tedy P. Bóg nakazał, ażeby wszyscy ludzie zwierzchności, jako Jemu samemu posłusznymi byli; — a opatrzna wola Jego nie ma innego celu, jak dobro i szczęście każdego z osobna i wszystkich w powszechności. Jeżeli zatém według woli Bożej wszelkim zwierzchnościom nawet pogańskim i kacerskim bez różnicy posłusznymi być mamy; — jakież dopiéro szacunek, jaką miłość, jakie przywiązanie, jaką wdzięczność powinniśmy okazywać naszemu *Najmiłóściwyszemu Monarsze*, kiedy *On* i przodkowie *Jego* zawsze prawowierni nie raz krwią własną strzegli i bronili świętój, jedynie zbawiennój wiary naszój, i starali się wszelkiemi siłami o doczesne dobro i wieczne zbawienie swoich poddanych. — To Ich téż Pan Bóg zawsze miał w swojej opiece! —

Dużo by wam tu było opowiadać, jak Opatrzność Boża temu Domowi szczęśliwie nam panujących Monarchów, iż zawsze był wierny i hogobojny błogosławiła, po kilka kroć razy w potrzebie Go ratowała i cudownym prawie sposobem nie raz z niebezpieczeństwa wybawiała. Nie będę powtarzał dawnych czasów, nie będę się rozwodził nad panowa-

¹⁾ Do Rzym. XIV. 1. 2.

²⁾ 1. do Timot. IX. 1. 2.

niem Maryi Teressy, jak Ją P. Bóg nie raz z rąk jej nieprzyjaciół wybawiał; nie będę wam przypominał jak wytrwale, i z jakim poświęceniem stawał Césarz Franciszek I. w obronie kościoła i świętej wiary naszej; — ale tego przecież pominąć nie mogę, jak i dla czego Opatrzność Boża pradziada naszych Monarchów Hrabiego Rudolfa z Habsburgu na tron powołała?

Był to Pan choć nie bogaty, ale bogobojny i cnotliwy, skromny w pożyciu domowym, a dla poddanych sprawiedliwy, łagodny i przystępny. Karał występki i gwałty choćby i najmożniejszych Panów, a i najbiedniejszemu wymierzał świętą sprawiedliwość. Lubił odwiedzać i wspierać kościoły i miał szczególne nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu Ołtarza.

Kiedy więc razu pewnego według swego zwyczaju jechał odwiedzić kościół i klasztor, w którym wówczas na całą okolicę świętobliwością słynąca mieszkała zakonica, i spotkał w drodze księdza starszuszka idącego z Panem Bogiem do chorego, to zlął zaraz z konia, i przyniewolił strudzonego księdza, aby siadł na niego, a ująwszy poprowadził go sam do domu chorego. Tu gdy kapłan zaopatrzywszy chorego zabierał się do odejścia, i pokornie począł szlachetnemu Panu za bogobojny uczynek dziękować, podarował mu jeszcze Hrabia Rudolf i konia na usługi kościelne mówiąc: *„iż nie godzien dłużej jeździć na koniu, na którym Chrystus Pan spoczywał.“* — Musiał zatem dalej sam Hrabia iść pieszo, a kiedy przyszedł do klasztoru, duchem proroczym natchniona, powitała go świętobliwa zakonica temi słowy: *„Przysługę, którąś uczynił Zbawicielowi twemu i jego kapłanowi Bóg Tobie i*

następcom twoim sownie wynadgrodzi, i abys się o prawdziwości słów moich przekonał, uważaj na dziewiątą liczbę czasu.“

Oczekiwał zatem Hrabia dziewiątego dnia, dziewiątego tygodnia, dziewiątego miesiąca z ciekawością, ale się w tym czasie nic ważnego nie wydarzyło, i już prawie był zapomniiał na owe proroctwo, kiedy niespodzianie dziewiątego roku to jest 30. Września 1273 od zgromadzonych książąt i panów Rzeszy Niemieckiej na Rzymskiego Césarza obrany został ¹⁾. I tak Pan Bóg wynadgrodził cnotę i bogobojność Hrabiego Rudolfa, i po dziś dzień spełnia się ta przepowiednia na Jego potomstwie szczęśliwie nam dzisiaj panującego Domu Césarzów Austryjackich. — Bo Najmilsi czyż i to nie była widoczna opieka Niebios, kiedy roku zeszłego, jak wam to wszystkim wiadomo, zapamiętały zabójca, godząc na życie naszego Miłościwego Monarchy Franciszka Józefa z całej siły ostrzem noża *Nań* uderzył, a Opatrzność Boża tak zakierowała jego zbrodniczą ręką, iż się nóż oparł o stalową szpinkę, i *Najjaśniejszy Pan* ocalonym został!

Nie będę się już zatem dalej nad tém rozwodził, bo już to wy nie tylko z Pisma świętego i przykazań Pańskich, ale i z własnego doświadczenia dobrze wiecie, jaką miłość, jaką wdzięczność *Najmiłociwszemu Monarsze* winni jesteście.

Wy to dobrze wiecie, iż najmiłociwszy Monarcha nasz czuwa nad tém, aby się nikomu krzywda nie działa, by każdy swego majątku, i swego życia był pewny. —

Wy to dobrze wiecie, iż ile kroć razy dotknie

¹⁾ Faber Mateus.

was jakie nieszczęście, czy to pożar ognia, czy grabież, czy wylów wód, to zawsze dobrotliwy Ojciec i Monarcha nasz pamięta o was, i ile możliwości wspiera was i zapomaga, byście w czasie głodu z nędzy i biedy nie poginęli.

Wy to dobrze wiecie, że dla waszego dobra utrzymuje księży, nauczycieli i lekarzy, by wam wskazywali drogę do zbawienia i szczęścia, by was i dobytek wasz w chorobach ratowali i od zarazy strzegli.

Wy to dobrze wiecie i doświadczyliście już nie raz, iż jeżeli was kto pokrzywdził, a gdzie indziej sprawiedliwości znaleźć nie mogliście, to ją pewnie jeżeli słuszną była sprawa wasza, u tronu Ojca i Monarchy znaleźliście. —

Wy to dobrze wiecie, iż wasz byt, wasze dzisiejsze swobody, wasze szczęście, wasz spokój, wasze prawa najmiłosiwшему zawdzięczacie Ojcu i Monarsze waszemu.

To wszystko dobrze wiecie, więc też zapewne nie ma nikogo między wami, któryby nie kochał, któryby dla tak miłosiwego, i o dobro swych dzieł i poddanych troskliwego Monarchy wszystkiego nie poświęcił? —

Ale nie dość na tém, iż mówicie, że kochacie Monarchę, bo miłość wasza w uczynkach okazać się powinna — a tu właśnie często błądzicie i chybiacie, bo człek zwyczajnie skory do mowy a tępy do uczynku! —

Dziwi was to zapewne, iż wam taki zarzut śmiem uczynić, lecz posłuchajcie tylko, a wnet mi sami przyznacie słusność.

Wiadomo wam, iż na świecie są źli i dobrzy ludzie; — wiadomo wam, że są ludzie, co szczerze pracują na kawałek chleba, i są znowu tacy, co całe życie próżnując, radziby żyć z cudzego dobra; — wiadomo wam, że są ludzie spokojni, i ludzie burzyciele, którym się nigdzie nie podoba, którzyby radzi wszystko przewrócić do góry nogami, którzyby zawsze radzi rozszerzać rozruchy i niespokój, bo myślą, że w mątnej wodzie dobrze ryby łapać; — wiadomo wam, że nie tylko w kraju trzeba przestrzegać porządku, i czuwać nad tem, by się złodziejskie, zbójckie, i podpalaczów plemie nie rozszerzało, ale i na zewnątrz trzeba bronić granic Państwa od napaści złych sąsiadów, aby nas, jak się to nie raz za dawnych wydarzyło czasów, niespodzianie nie napadli, aby włości naszych nie popalili, gruntów i majątków gwałtem nie pozabierali, narodu nie wytępiali i w niewolę nie powlekli, lecz żebyśmy wiarę świętą wyznając, dary Boże spokojnie pożywać mogli. —

A cóż do tego potrzeba, abyśmy żyjąc swobodnie, w spokoju Pana Boga chwalić mogli?

Ot we wsi dla utrzymania porządku i spokoju, jest sędzia, jest wójt, jest sługa gromadzki! —

Ale cóż się wten czas dzieje, gdyby jaki zuchwalec nie chciał wójta posłuchać ani sędziego; — albo co gorsza, gdyby jeszcze drugich zbuntował, i ciby z nim razem poczęli spokojnych gospodarzy rozbijać, i zabierać im ich bydło, ich zboże, i drogo zapracowany majątek? (a zapewne dość by się takich znalazło, gdyby się nie lękali kary) — w takim razie udajecie się z prośbą o pomoc do Rządu, by was od napaści zasłonił i zuchwalców poskromił. Lecz źli ludzie i Rządu by nie posłuchali, gdyby

się go nie lękali, gdyby Rząd nie miał zbrojnej ręki, gdyby nie miał siły, gdyby nie miał *Wojska*.

Wojsko zatem dla utrzymania porządku w kraju, dla naszego bezpieczeństwa, dla poskromienia zuchwałych i niespokojnych ludzi, dla zasłonięcia nas od napaści złych sąsiadów koniecznie jest potrzebne. — Kto zatem służy wojskowo, służy najprzód Monarsze jako Namiestnikowi Bożemu, jako Ojcu i opiekunowi swemu — potem służy na obronę nie tylko całego kraju, ale i na obronę własnej rodziny, własnego ojca, własnej matki i własnego majątku!

Bo kiedy żołnierz we dnie i w nocy z bronią w rękę pilnuje kraju, to ojciec jego i rodzina jego spokojnie pracują około roli, i nie lękają się by im zły człowiek krwawo zapracowanego nie wydarł majątku; — bo kiedy żołnierz we dnie i w nocy z bronią w rękę pilnuje kraju, to rzemieślnik bezpiecznie pracuje za warsztatem, i nie lęka się, by go nieprzyjaciel z domu i z miasta nie wypędził; — bo kiedy żołnierz z bronią w rękę we dnie i w nocy pilnuje kraju, to wszyscy wtenczas spokojnie zasypiają, i nie lękają się, by ich nocną porą niespodzianie wróg nie napadł, i nie zabrał w niewolą! —

Stan zatem wojskowy jest jeden z najpotrzebniejszych i najszanowniejszych stanów! —

Nikt więc od służby wojskowej, kiedy na niego kolej wypadnie ani wymawiać, ani usuwać się nie powinien, bo się mu nie tylko żadna krzywda nie dzieje, ale owszem służąc wojskowo rzetelnie, mężnie i wiernie, wypełnia największe przykazanie Boże, zasługuje sobie na łaskę Bożą i na szacunek i wdzięczność u ludzi!

Najpierwsze i największe albowiem przykaza-

nie Boże, jest przykazanie Miłości Boga i Miłości bliźniego. Kto Boga kocha, kocha i bliźniego, a kto bliźniego kocha przez to samo i Boga miłuje, bo bliźni są dziećmi Bożemi, a kto dzieci kocha i ojcu przez to przywiązanie okazuje.

Żołnierz więc zasłaniając piersiami swemi Monarchę, kraj, rodzinę i bliźnich swoich, — poświęca się za braci, wypełnia zatem największe przykazanie miłości, bo wyraźnie Chrystus Pan powiada: „*Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą (to jest życie swoje) położył za przyjacioły swoje.*“ ¹⁾

Dla tego też każdy powołany do wojska powinien chętnie śpieszyć w szeregi bratnie, a nawet jeźeliby wypadało za Monarchę, za kraj i za wiarę życie poświęcić; — bo tak wypełniając największe przykazanie zyska błogosławieństwo Boże, i szczęśliwość wieczną!

A otóż właśnie w tém wielu z was błędzi, iż kiedy przypada na was kolej iść do wojska, ociągacie się, wykręcacie się jak możecie, i zdaje się wam jak gdyby to była jaka niewola, a przecież, jak dopiero słyszeliście, służyć Monarsze, służyć krajowi, poświęcać się za braci, jest najszczytniejszém powołaniem i wielką zasługą przed Bogiem!

Dalej żołnierz służyć wiernie w wojsku, nie tylko wypełnia przykazanie Boże, i poświęceniem swoim zasługuje sobie na żywot wieczny, ale też i co do życia doczesnego wiele zyskuje; — bo jeżeli z niego człowiek porządny i pilny, to nabędzie przy wojsku oświaty i poloru, może się nauczyć czytać i pisać, a potem przejść na jakiś urząd do

¹⁾ Ew. Jana XV. 13.

służby ciwilnej. Jeżeliby zaś, czego Boże zachowaj, który żołnierz w obronie Monarchy, kraju, lub rodziny poniósł jaki szwank, został rannym lub kaleką, to pewnie o nim łaskawy Monarcha nie zapomni, ale go zaopatrzy na całe życie jego.

I cóż bracia kochani powiedźcież sami, nie jestże to chwalebnie, nie jestże to nawet korzystnie służyć w wojsku? kiedy żołnierz bogobojny, wierny i pilny służąc wojskowo nie tylko łaskę Boską, ale nawet i doczesne zyskać może szczęście?

Oj wiem ja wiem dobrze, że kochacie Monarchę, wiem dobrze, żebyście dla Niego wszystko chętnie poświęcili, więc też myślę, że i do służby wojskowej tém chętniej pójdziecie, boście się przekonali, że tém samém nie tylko miłość i wdzięczność waszą ukochanemu Monarsze okazać, ale także i szczęście doczesne, i żywot wieczny wysłużyć sobie możecie. —

Drugi błąd, którym często przeciw czwartemu przykazaniu grzeszycie, jest ten, że się nie raz na podatki i daniny uskarżacie; a na to zapominacie, iż każdy grosz, jaki bądź kolwiek opłacacie, na wasze dobro, ku waszemu szczęściu, ku waszej wygodzie obracany bywa.

Wszakże Rząd nad tém czuwa, aby wam nikt, ani na życiu, ani na majątku waszym szkody nie czynił; — a jeżeli was kto pokrzywdzi, by wam sprawiedliwość oddaną została. Do tego jednak potrzebni są urzędnicy i sędziowie, którzyby słusznej sprawy pokrzywdzonego bronić mogli, — do tego potrzebna jest siła zbrojna, któraby zuchwalców poskromić, złodziei, rabusiów i burzycieli pokoju łapać

i karać, pokój i bezpieczeństwo w kraju i po drogach publicznych utrzymać potrafiła! —

Na to wszystko opłacasz rocznie ryński jeden, lub dwa, a masz za to spokój w domu, masz bezpieczeństwo na polu, i nie lękasz się każdej chwili, aby pierwszy lepszy rabuś mocniejszy od ciebie nie przyszedł, i nie zabrał ci wszystkiego, i ciebie i żonę i dzieci nie pokaleczył lub nie zabił! —

Spytaj no się starszych ludzi, czy też oni może od dziadów pradziadów nie słyszeli jak to dawniej, kiedy nie było silnego Rządu i bezpieczeństwa w kraju, ciągle niepokoje panowały, największe gwałty i bezprawia bezkarnie uchodziły — i wnet Turcy, wnet Tatarzy, Bisurmani i różni inni pogani do kraju wpadli, palili całe wsie i miasta, starszych i dziatwę wyrzynali, a resztę w niewolę zabierali.

A cóż czyż nie wolisz raczej chętnie zapłacić ten grosz, a spokojnie, i bezpiecznie mieszkać sobie w kraju?

A myślisz może, że tylko o to jedno ma się starać Monarcha i Rząd Jego ojcowskie?

O nie mój bracie! tobie się ani śniło, jak to Rząd o was w każdej chwili życia waszego, w każdym utrapieniu, w każdym przypadku zawsze pamięta! —

Przyjdzie choroba, przyjdzie zaraza na ludzi lub bydło, to Rząd trzyma i opłaca lekarzy, by was i dobytek wasz w każdym razie ratować mogli. — Rząd utrzymuje księży, buduje i wspomaga kościoły, abyście godziwie i przyzwoicie mogli chwalić Pana Boga naszego, i poznawać święte przykazania jego. — Rząd stara się o szkoły, płaci nauczycieli, aby dziatwa wasza uczyła się czytać i pisać, aby nabywała różnych wiadomości, a nawet, jeźliby ku temu miała zdolności, aby wyszła na ludzi dostojnych, na księży, lub urzędników kraju! —

Rząd buduje drogi i mosty, aby podnieść handel i przemysł; — stawia tamy, aby pola i włości wasze od wylewu wód i zatapiania ubezpieczyć — rozdaje ubogim działkom książki bezpłatnie, aby i te z nauk korzystać mogły i Pana Boga chwalić się nauczyły! —

A rokrocznie, kiedy nadejdzie przednowek, kiedy wam głód dokucza, kiedy nie macie ziarna, by go zasiać na roli, kiedy was nieszczęście spotka, kiedy wam ogień zniszczy wasz majątek, kiedy woda pola zatopi, kiedy wam grad wybiję urodzaje ziemi; — gdziesz się udajecie, gdziesz najprzód szukacie wsparcia i pomocy, jeżeli nie u Rządu?

O nie, nie masz podobno w całym kraju takiej wioski, takiego miasta, któreby szczególnej opieki, szczodrobliwego wsparcia w każdym wypadku, i w każdym nieszczęściu od Najmiłościwszego Monarchy nie doznały! —

Więc też słuszna, abysmy wdzięczność naszą z całej duszy, i z całego serca, a poświęcenie bez granic naszemu Najmiłociwшему Monarsze w każdym razie jak najchętniej okazywali; — bo co bądźkolwiek Monarcha po nas wymaga, czy poświęcenia w służbie wojskowej, czy opłaty podatków, wymaga to z woli Bożej, i wszystko kieruje ku naszemu doczesnemu szczęściu i wiecznemu duszy naszej zbawieniu! Tak albowiem mówi Pismo ś.: ¹⁾ „*każda zwierchność jest od Boga postanowiona, tobie ku dobremu. Oddawajcież tedy wszystkim coście powinni, komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć. Césarzowi co jest cesarskiego, a Bogu co jest Bożego.*“ ²⁾ Amen.

¹⁾ Do Rzym. XIII. 1, 4, 7.

²⁾ Mat. XXII. 21.

Nauka pierwsza o piątym przykazaniu Boskiem.

„Nie będziesz zabijał.“

Dzikie zwierzęta żyją z sobą w zgodzie, i nikt jeszcze nie widział, aby wilk szarpał wilka, lub tygrys zagryzał tygrysa; — człowiek tylko, owo stworzenie rozumne do nieśmiertelności powołane — człowiek tylko, który wie co dobre a co złe, — człowiek tylko, który brata swego, jak siebie samego kochaćby powinien — ten człowiek staje się nie raz dzikszym od wilka, i wścieklejszym od najwścieklejszego zwierzęcia. — Bo on tylko, jeżeli go ślepa złość, nienawiść, zazdrość, zemsta, lub łakomstwo opanuje, porywa się na brata swego, i we krwi ludzkiej ręką bratobójczą broczyć się odważa! —

Bracia! jeżeli grzech jaki jest okropny, to zabójstwo jest najokropniejsze, które na doczesne i wieczne zasługuje kary. I dla tego też mówi Pismo ś.: „*Krew niewinnie przelana, woła o pomstę do Nieba, Zabójca nie znajdzie spokoju na ziemi, a w przyszłym życiu czeka go gorejący ogień w piekle.*“ ¹⁾

¹⁾ Objaw, Jonad. XXI. 8.

Tak się stało z Kainem pierwszym bratobójcą, i tak się z wszystkiemi stanie, co śmiać krew przelewać bratnią. *„Coś uczynił? głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi — teraz tedy będziesz przeklętym na ziemi, która otworzyła gębę swą, i przyjęła krew brata twego z ręki twojej. Gdy ją sprawować będziesz, nie da tobie użytków swoich, tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi.“* ¹⁾

Tak P. Bóg wyrzekł do bratobójcy Kaina, i tak się stało. Krew niewinnie przelana zawsze na niego wołała o pomstę do Nieba. Czy czuwał, czy spał, zawsze mu krew stała przed oczyma, gdzie się obrócił zawsze widział zabitego brata; — zdawało mu się, iż każdy ptak, każdy krzak woła nań: — *tyś zbójem*; — aż nareszcie i sam mizernie zabitym został.

Co się stało z pierwszym bratobójcą, to też wszystkich tych spotykało, i spotykać będzie, którzyby się odważyli przelewać krew niewinną, zabijać braci swoich, kara Boża już ich na tej ziemi ściga, — i tu zabójcę dogoni albo piorun pomsty Bożej, albo sprawiedliwość ludzka, bo mówi Pan Zastępów: *„kto krew ludzką niewinnie przelewa, tego krew znów ma być przelana.“* — Zbójca nie ma i chwili spokojnej, dopóki żyje krew przelana zawsze za nim idzie i woła o pomstę do Nieba, we dnie i w nocy stoi mu przed oczyma, i gdzie się tylko obróci, wszędzie krew, wszędzie widzi zabitego brata. Kiedy weźmie kubek wody, by pragnienie uśmierzyc, zdaje mu się iż krew pije, kiedy je, zdaje mu się iż krew pożywa, krew niesprawiedliwie przelana zawsze i wszędzie za nim idzie, aż zostanie pomszczona.

¹⁾ Genesis. IV. 10.

Tak bracia moi! tak się dzieje z każdym zbroj-
cą, bo zabójstwo rozmyślne woła o pomstę do Nie-
ba, i dla tego też mało mamy przykładów, gdzieby
się zabójstwo nie wydało, i już na tej ziemi pom-
szczonym nie było; — ale owszem uczy nas co-
dzienne doświadczenie, iż zabójca najczęściej sam
się wydaje, i ciężko karany bywa.

I tak niedawno temu wracał pewien żołnierz
wysłużony kilkanaście lat w wojsku, i odniosł-
szy w obronie Monarchy i kraju kilka ran zaszczyt-
nych z ucziwie choć mozolnie uzbieranym groszem
do domu do rodziców swoich, o których już dawno
nie nie słyszał. — Niedaleko wioski rodzinnej spot-
kał młodą dziewczynę, i zapytał jej się o najbliż-
szą drogę, i czy też to a to małżeństwo jeszcze ży-
je, i w którym domu mieszka? Zapytana odpowie-
działa, że ci małżonkowie teraz posiadają małą kar-
czemkę, i że ona właśnie sama jest ich córką. —
Na dalsze zapytanie, czy nie ma także brata? od-
powiedziała, tak jest mam brata, ale ten już dawno,
jak ja jeszcze dzieckiem była poszedł do wojska, —
nie o nim nie słyhać, i nie wiemy czy jeszcze ży-
je. — Teraz się jej zwierzył, że jest jej bratem, i
serdecznie się powitali. Po kilku chwilach rados-
nego uniesienia, oświadczyła mu siostra, że go dzi-
siaj mimo najlepszej woli do rodziców odprowadzić
nie może, bo służy we dworze, i do pilnej roboty
śpieszyć musi, ale jutro raniuteńko na wspólną ucie-
chę jak najprędzej do domu przybędzie. —

Poszedł tedy sam brat do wskazanego domu,
lecz się zaraz nie chciał dać poznać, by się jutro
z siostrą i rodzicami tem lepiej ucieszyć. — Kazał
tylko dać dobrą wieszę, zaprosił rodziców, by
z nim razem jedli, i cieszył się serdecznie z tego, że

dzisiaj niepoznany swoich pierwszych dobroczyńców, którzy go wychowali, i tyle razy w młodości karmili, raz także sam, lepszymi, jak zwykli byli jadać po-
trawami, mógł pokrzepić i poczęstować.— Nareszcie po wieczerzy oddał niepoznany syn swe zawiniątko ojcu do schowania, i udał się na spoczynek. Ale rodzice jego, którzy na starość zeskapieli otworzyli tłomoczek i spostrzegli w nim dość sporą ilość pieniędzy. Opanował ich diabeł chciwości, i postanowili zabić obcego im gościa — i zamordowali własnego syna, i starannie zakopali trupa! — Niestety raniuténko przybywa córka i pyta się mniemając z pewnością, że się brat dał poznać, czy już wstał? Rodzice wytrzeszczyli oczy i rzekli zdziwieni; — czyś zwaryjowała, przecież wiesz, ile lat o niem już nie nie słychać? — Tu dopiero opowiedziała im swe wczorajsze spotkanie z bratem, a ojciec krzyknąwszy: „Dla Boga własnego zamordowaliśmy syna“ — wyskoczył z domu i obwiesił się — matka z rozpaczyny garło sobie poderznęła, a córka wskoczyła do wody i utopiła się! —

I tak Bóg jedno zbrojstwo z chciwości popełnione na postrach przyszłym pokoleniom śmiercią trojga w jednej chwili ukarał!).

Podobne wypadki codziennie się wydarzają, ponieważ jednak rzecz jest bardzo ważna, jeszcze jeden maliński przykład wam przytoczę, byście się przekonoli jak prędko nie raz dościga zbójcę pomsta Boża!

Przed kilku laty jechał sobie furman do miasta Cieszyzna na Ślązku, a że to było zimową porą, zawierucha powstawała i zmrok zapadał, zamyslił

Joannis Ludovici Godfridi Chronica.

przenocować w najbliższej karczmie. W tem spotyka chłopca biednego, który z ziębnięty ledwie mógł iść dalej. Ulitował się nad niem, wziął go na wóz, i kazał mu się przykryć workami, by się zagrzał. — Nie długo potem wypadło dwóch ludzi z krzaków, i jeden tak uderzył pałką furmana iż padł jak nieżywy na ziemię. Zbójce czém prędzej odwiązawszy mu trzos z pieniędzmi skryli się w krzaki, bo była tuż niedaleko wioska, więc się bali, by ich kto nie spotkał. — Chłopczyną na wozie struchlał ze strachu, i wkopał się jeszcze głębiej pod wory, a furman bez duszy został leżyc na drodze, konie jednak postępowali dalej, i zwyczajnie jak furmańskie zajechały przed najbliższą karczmę. Tu gdy gospodarz po chwili nie widzi nikogo przy koniach, zwołuje ludzi, i szukają po wozie, czy przypadkiem furman się nie napił, lub nie zasłabł; — lecz go nie znaleźli, tylko wyciągają chłopca z pod worów, ze strachu na poły umarłego, który ani słowa wyrzec nie może. Widząc że przestraszony, biorą go do izby, i wypytują co się stało? Pomału chłopiec odzyskał przytomność, i całą rzecz opowiedział, a że był z tej samej wioski, co i ci zbójce poznał ich po głosie, i nazwał po imieniu. Dano znać do urzędu i na gorącym uczynku w domu przy rachowaniu pieniędzy złapano zbójów, i jak zasłużyli śmiercią ukarano¹⁾.

Tak P. Bóg wykrywa i karze zbójów już na tym świecie, bo krew niewinnie przelana woła o pomstę do Nieba!! —

Ale pomyśli sobie niejeden zapewnie, i westchnie jak ów faryzeusz; Panie dziękuję ci, iż nie jestem zbójem, iż nikogo nie zabiłem, ani nie okradłem i t. d. więc nie potrzebuje lękać się pomsty Niobios!

¹⁾ Wiedeński „Volksbote“ rok 1850.

Może być, żeście nikogo nie zamordowali, żeście nie zabili nikogo ani nożem ani pałką, żeście krwi niewinnej nie przelali; ale i to być może, żeście już nie jedno zgładzili życie, że już nie jedna niewinna dusza z waszej przyczyny zeszła z tego świata! Dziwi was to zapewne, jakby to być mogło, lecz uważajcie tylko, a wnet się może uderzycie w piersi, i rzekniecie: moja wina!

Jesteś matką, masz kilkoro dzieci, a kilkoro ci już może pomarło, któż wie, czy też nie jesteś ich śmierci przyczyną? O jeżeli lubisz gorzałkę, i często się napijasz, chociaż masz małe dziecię przy piersi, to go najprędzej zabić możesz. Bo widzisz sama po sobie, jak gorzałka, jest ci szkodliwą, kiedy się opijesz, jak potem chorujesz, jak cię głowa boli, jak ci się krew burzy, jak nie raz musisz zwracać i t. d. a cóż dopiero jeżeli takim pokarmem gorzałką zatrutym nakarmisz dziecię twoje?! Czyż nie musi chorować, czyż go nie trujesz, czyż go nie zabijasz? Oh gdyby te dzieciątka, które matki przez pijaństwo pozabijały dziś z grobu powstały, nie małyby ich była liczba; — i nie jedna matka by struchlała, gdyby najulubieńsze dziecię, które tyle opłakiwała, teraz zobaczyła, jak ją przed Bogiem oskarża, iż jego niewinne młodociane życie tak prędko pijaństwem swoim zatrąła! —

A wy ojcowie, wy gospodarze, wy przełożeni gromad, czyż nie macie ani jednego życia na sumieniu waszém?

W niedzielę gra muzyka w karczmie do dnia białego, i tańczy młodzież do upadłego. — Podczas Nieszporów spać się im chciało, w kościele nie byli, lecz w karczmie przez całą noc ani się im zadrzytnąć nie chce!

I tańczą dziewczęta, i tańczą chłopacy bez przestanku! matka się cieszy, że córkę każdy wie-
dzie do tańca, a ojciec się uśmiecha, kiedy syn gracko
wysławia, i w koło zawodzi; a obydwójce może
wkrótce płakać będą, bo może wkrótce staną się
przyczyną śmierci dzieci własnych, może wkrótce
zobaczą ich na marach! Nie wołają ich albowiem za-
wczasu do domu, nie tamują ich w zapamiętłym
tańcu; — więc łatwo może nastąpić zapalenie, dy-
chawica i śmierć, lub długie bolesne kalectwo na całe
życie!

A cóż dopiero powiedzieć o owych rozpustni-
kach, o owych junakach, o owych parobczakach, co
podpiwszy sobie chodząc z karczmy do karczmy, i
wszędzie szukają zwady i bijatyki. Nie sąż oni roz-
bójnikami, kiedy kołami z płotu poczynają bijatykę?
Ileż razy się nie trafiło, że tacy rozbuchance, poła-
mali sąsiadom, nawet krewnym swoim ręce, nogi,
porozbijali głowy, popodbijali oczy, i nieraz na
śmierć zabili niewinnego człowieka?

Otóż to pięknie! co mi to za zuchy! którzy jak
zbójce rozbijają ludzi, co mi to za zuchy, co naresz-
cie w kryminale pokutować muszą! Oj gdyby się to
jeszcze na kryminale skończyło, lecz jak Bóg karać
pocznie niepowodzeniem na tym świecie, a wiecz-
nym ogniem w piekle, bo krew niewinna woła o pom-
stę do Nieba; — to podobno jeszcze gorzej będzie!

Wy to ojcowie, wy gospodarze, wy przełożeni
gmin, wy to uważać powinniście, by takich zu-
chwalstw nie było, by takich zuchwalców karać i
hamować, bo nareszcie i Wam za nich odpowiadać
przyjdzie, jeżeli przez wasze niedbalstwo lub po-
błażanie, krew niewinnie przelana wołać będzie o
pomstę do Boga! —

Dalej jeszcze piąte przykazanie nie tylko bliźniego, ale i siebie samego zabijać i kaleczyć zakazuje, bo od Boga życie mamy, i Bóg nam go tylko odebrać może, *a czy żyjemy czy umieramy Pańscy jesteśmy*, ¹⁾ mówi Paweł ś.

Lecz nie jeden może powie na to: „Ej gdzieby ja tam sam siebie chciał zabijać, albo kaleczyć, to-bym był chyba waryjatem! —

Tak jest bywasz czasem waryjatem, i w warijactwie sam siebie zabijasz, sam sobie życie ukrócasz, sam kaleczysz nie raz ciało i duszę swoją, jeżeli cię opuszcza roztropność, opuszcza rozum i wola, a ty tylko dziką namiętnością wiedziony w padasz w złość, w zemstę, zazdrość, lub nienawiść!

Widziałeś kiedy człowieka, złością, zemstą lub zazdrością rozjuszonego, widziałeś jak mu się oko iskrzy, jak mu się włos jerzy, jak on się trzęsie, jak przeklina, jak złorzeczy, aż mu piana z ust pryska, a cóż myślisz, czyż mu to wyjdzie na zdrowie? czy mu się to przyczyni do jego życia?

O nie! wszystkie namiętności, złość, zemsta, zazdrość i nienawiść niszczą i zatruwają życie człowieka, tak iż człowiek zazdrosny, zawistny, złośliwy przed czasem umierać musi; — i dla tego też powiada Pismo ś.: *„Zazdrość i gniew umniejszają dni, a zbytnie staranie starość przed czasem przywiedzie — bo zazdrość sprowadza zgniliznę w kości człowieka.“* ²⁾

A że tak się dzieje w samej rzeczy, to codziennie spostrzedz możecie, co dziennie możecie się przekonać, że ludzie złośliwi, chciwi, nienawistni,

¹⁾ Do Rzym. XIV. 8.

²⁾ Eccl. XXX. 26.

nie mają zdrowia, chorowito, blado i żółto wyglądają i przedczasem umierać muszą. I tak się też stało z pewną gospodynią, która była okropnie złośliwa i zazdrosna. Miała ona wprawdzie dość piękny majątek, miała piękną zagrodę i wiele bydła, ale mimo tego zawsze drugim zazdrościła, zawsze się złościła, jeżeli widziała, iż Bóg i drugim błogosławi. Zobaczyła u sąsiada na polu piękną pszeniczkę, piękny len, lub inne urodzaje, to zaraz poczęła wygadywać; — „a innym wszystko się darzy, a mnie nic, innym P. Bóg daje, a na mnie zapomina.“ Widziała w wieczór piękne bydło sąsiada powracając z paszy, to i to ją woczy kłuło, i to ją martwiło i gryzło! W nocy spać nie mogła ze złości, a we dnie zawsze zgrzędziła i narzekała, choć jej nic nie brakowało; — to też zawsze była chora i w krótkie z tej złości i zazdrości umarła. Bo kiedy się raz pewnego dowiedziała, iż jej sąsiadka odziedziczyła sto reńskich, ze złości i zazdrości żółć jej pękła, i tak w młodym wieku umierać musiała! ¹⁾)

Lecz gdybym się was nareszcie zapytał, przez którą namiętność najwięcej ludzi ginie, która namiętność najwięcej ludzi zabija? możebyście nie zgadli.

Złość, zazdrość, nienawiść, łakomstwo, obżarstwo zabijają ludzi, — to prawda — lecz najwięcej podobno ludzi, zgładziła, zniszczyła, zabiła gorzałka i pijaństwo!

Wiecie dobrze o tem, że pijak czym więcej pije, tym mniej jeść może, bo gorzałka pali i kurczy żołądek jego, i dla tego pijacy najczęściej na suchoty lub zapalenie, albo puchliznę umierają. (O tem i przykładów przytaczać nie potrzeba, bo pija-

¹⁾ Rochów. 1. 28.

ków nie rzadko na świecie, a kto tylko spojrzy na pijaka, już wie co mu brakuje.

Pijak albo wyschły jak szczypa, oczy ma zapadłe, podbite, ręce mu się trzęsą, a na nogach utrzymać się nie może, albo też opuchły, nos ma czerwony, w twarzy mu płomień gore, bo wkrótce ma się spalić, wkrótce zabić zdrowie, i dalej iść na ten ogień wiecznie gorejący w piekle, który tak lubił, tak pragnął na tym świecie, iż za ten ogień gorejącej gorzałki sprzedał własne zdrowie, i zabił nie tylko ciało, ale i duszę nieśmiertelną na wieki!

I tak widzicie, iż nie tylko zbóje przelewają krew niewinną;— iż nie tylko matki, ojcowie i przełożeni nie raz przyczyniają się do śmierci swych dzieci i podwładnych; — ale też często i ludzie siebie samych nienawiścią, zazdrością, złością, pijanstwem i wszystkimi namiętnościami zabijają!

O Boże! zachowaj nas od tak strasznego nieszczęścia, byśmy się nie stali przyczyną śmierci naszych braci, i własnego nie zabijali zdrowia i życia; ale święcie wypełniając twe przykazanie Miłości na wieków wieki szczęśliwymi byli! Amen.

Nauka druga o piątym przykazaniu Bożem.

O strasznój zbrodni podpalania.

„Nie będziesz zabijał.“

Zabójstwo grzech okropny! — zabójstwo grzech śmiertelny, który tu na świecie śmiercią, a w przyszłym życiu ogniem piekielnym karany bywa, to prawda; — lecz jeszcze jest jedna zbrodnia, która, żebym tak wyrzekł okropniejszą i straszniejszą nie raz się staje od zabójstwa! — Jest to tak wielka i niesłychana zbrodnia, iż nawet same Pismo święte i katechizm o niej nie wspominają, bo się zdaje, jak gdyby to było niepodobieństwem, iżby się tak wściekli znaleźć mogli ludzie, coby się na ten straszny grzech odważyć śmieli. — I w samej rzeczy jest to grzech tak okropny, iż złośliwością swoją prawie wszystkie inne przewyższa!

I cóż to za grzech, cóż to za zbrodnia, która okropnością swoją nawet zabójstwo przewyższa? —

Podpalacz! — *podpalacz* Najmilsi jest jednym z najokropniejszych zbrodniarzy, który w obec Boga nie raz ciężiej grzeszy, jak krwiożerczy zabójca!

Posłuchajcie tylko na chwilę, a przekonacie się o tém zupełnie.

Zbójca wielki zbrodniarz, to prawda, nie raz z łakomstwa, by wydrzeć bratu kilka groszy morduje go, i przelewa krew niewinną, — ale podpalacz czasem okropniejszym jeszcze staje się zbrodniarzem! Podpalacz albowiem nietylko iż sam nie zyska, ale najczęściej najniewinniejszych ludzi okropną śmiercią pali w płomieniach; a dary Boże i ich majątki długoletnią uzbierane pracą, w jednej chwili niszczy i w perzynę obraca. Podpalacz czasem małą iskierką, jednym zapałkiem pali i niweczy chaty, gumna, stajnie i obory, zboże, siano, słomę, trzody, bydła i cały dobytek i nie raz wielkie zapasy na czas przyszły zgromadzone. Podpalacz na jednym chciał się pomścić, a tysiące unieszczęśliwił, jednego chciał skrzywdzić, a tysiącom wydarł cały majątek, jeden dom chciał spalić, a tysiące zgorzało! Nie jestże to okropny zbrodniarz? I cóż mu winni ci ludzie? którym spalił pomieszkane, tak iż dzisiaj nie mają strzechy pod którąby się przed słotą i niepogodą ukryć mogli; — i cóż mu winni ci ludzie? którym zniszczył krwawo zapracowany majątek, zboże i pożywienie, tak iż dzisiaj muszą żebrać od chaty do chaty, i prosić o kawałek chleba; — i cóż mu winna ta biedna dziatwa? której zgorzała przyodziewka, a dziś nago, głodno i chłodno, płacząc żebrać litości u ludzi miłosiernych. — Nie jestże to okropny zbrodniarz taki podpalacz? —

Widzieliście zapewne już nie raz jak gorzały domy, stodoły i obory; widzieliście nie raz rozpacz nieszczęśliwych gospodarzy, słyszeliście lament i krzyk matek, płacz i kwilenie dzieci; — słyszeliście, jak przy takich ogniach i pożarach same nawet trzody i bydło jęczy i ryczy żałośnie? — prawda, taki widok okropnie smutny, żalem i boleścią prze-

nika serce nawet najzakamienialszego człowieka! A cóż myślicie, czy tego wszystkiego i Pan Bóg nie widzi i nie słyszy? Oj słyszy i widzi to P. Bóg, a łzy i krzyk nieszczęśliwych wołają o pomstę do Nieba, a Bóg nie będzie miał cierpliwości, ale się pomści, i pokruszy grzbień zbrodniarza, bo tak mówi samo Pismo święte.¹⁾

Pomści się za każdą spaloną chatę, pomści się za każdy jęk ojca, pomści się za rozpacz biednej matki, i za każdą łezkę, którą wypłakały nieszczęśliwe dziatki!

Zbójca zbrodniarz okropny to prawda, nie raz ze zemsty brata swego zabija, ale podpalacz jeszcze gorszy, zabija ludzi, których ani znał ani widział, którzy mu nigdy w życiu nic złego nie uczynili, ani go nigdy nie obrazili; — podpalacz zabija nawet niewinne dziatki i to tak okropną śmiercią, gdyż je żywcem piecze w gorejącym ogniu! I cóż nie jestże to najokropniejszy zbrodniarz taki podpalacz, nie godzien że on kary śmierci i wiecznego potępienia?

Oh! zda on niegdyś straszny rachunek przed Bogiem, bo krew niewinnie przelana woła o pomstę do Nieba, a w godzinę śmierci ten sam ogień, który podpalił, błyszczeć mu będzie przed oczyma, do rozpacz go przywiedzie, i pochłonie duszę jego na wieki wieków! Oh usłyszysz on przy skonaniu swoim wszystkie te krzyki i lamenta, których był przyczyną, a płacz matek i jęki dziatki jego sumienie jak ogień rozżarzony palić nie przestaną!

Oj nie! nie minie podpalacza i na tym świecie kara, boć to bardzo wielka zbrodnia, nie utai się —

¹⁾ Eccl. 35. 22.

pierwej lub później zostanie wyjawioną — szubienica lub kryminał czeka na niego na tej ziemi, a w przyszłym życiu będzie gorzał w ogniu i siarce, jak mówi Pismo ś. bo Bóg jest sprawiedliwy, a krew niewinnie przelana woła o pomstę do Nieba! ¹⁾)

Dziwnie też pomsta Boża goni takich zbrodniarzy, i najczęściej sami się wydają, lub własną zbrodnią karani zostają, jak nam to następujący wypadek okaże:

„W pewnej wiosce oddał sędzia między innymi także jednego zuchwalca w rekruty do wojska. Zdawało mu się, iż się to stało z rozkazu pańskiego, i poprzysiągł pomścić się za to. Wróciwszy tedy po roku z mustry na urlop do domu, podkrada się zaraz w nocy pod gumna pańskie, i podkłada ogień. Nagle pożar wybuchnął, ogarnął stodoły, i obora z bydłem się zapaliła. — Powstało zamieszanie, krzyk płacz i narzekanie — ludzie się zbiegli, i on też przyszedł do ognia, i począł niby ratować, aby nań podejrzenie nie padło. — W tym z obory woła głos jakiś o ratunek, a on w tym głosie poznaje głos siostry rodzonej. — W około się pali — lecz serce podpalacza jeszcze kochało siostrę swoją, więc na nic nie zważa, i leci ku oborze, wypycha drzwi, które trzoda przestraszona zatarasowała, i wpada pomiędzy płomienie, aby wyratować siostrę jedyną. — Chwyta ją, niesie ku drzwiom, i już miał wyskoczyć, gdy w tej samej chwili łamie się krokiew przepalona, rani zbrodniarza, i gniecie w ogień który sam podpalił!“

Otóż tak prędko dogała go kara Boża!

„Wyrwali ich wprawdzie drudzy ludzie z pło-

¹⁾ Objaw. 21. 8.

mieni, ale strasznie byli popaleni. Posłano co tchu po księdza. Przybył ksiądz śpiesznie z Panem Bogiem, wysłuchał zbrodniarza spowiedzi, i nakłonił go do tego, iż przed całym zgromadzonym ludem wyznał zbrodnię swoją mówiąc: Sam ja to podpalił gumna Pańskie, i słusznie mię karze sprawiedliwość Boża! darujcie mi winy i módlcie się za mnie bom grzesznik zapamiętały. — To wyznawszy, i namęczywszy się jeszcze kilka godzin, Bogu ducha oddał.“

Siostra zaś po długich cierpieniach wprawdzie wyzdrowiała, lecz pozostała wieczną kaleką. —

Lud cały struchlał widząc oczywisty dowód pomsty Bożej — i długo zapewne popamięta, jak to sprawiedliwość Boża, niepojętym nie raz sposobem karze zbrodniarzy!

Jakież z tad dla nas nauki?

a) Najprzód dla czegoż się on to chciał pomścić na Panie? Że go do wojska oddano, i coś Pan temu winien? był zdatny, to go wzięto. — Z resztą czyż to jest nieszczęściem służyć w wojsku?

Wszakże to jest powinnością każdego, wszakże to jest zasługą przed Bogiem i ludźmi bronić Monarchyi i kraju!

Jest to zasługą przed światem i ludźmi, bo żołnierz, kiedy czuwa we dnie i w nocy z bronią w ręku zasłania kraj, i broni braci swoich od napaści nieprzyjaciela i od zaburzeń niespokojnych ludzi; — bo żołnierz, kiedy czuwa we dnie i w nocy z bronią w ręku, to ojciec i rodzina jego spokojnie uprawia rolę, i nie lęka się, by jej byle kto krwawo zapracowanego majątku nie wydarł bezkarnie; bo żołnierz, kiedy czuwa z bronią w ręku, to rzemieślnik spokojnie pracuje za warsztatem, i nie lęka się

by go nieprzyjaciół z domu i z miasta nie wypędził; bo żołnierz, kiedy czuwa z bronią w rękę, to wszyscy spokojnie zasypiają, i nie lękają się, by ich niespodzianie wróg nie napadł, nie popalił ich włości, i nie zabrał ludzi w niewolę, jak się to nie raz za dawnych wydarzało czasów.

A tak żołnierz broniąc kraju i braci swoich, zasługuje na ich wdzięczność i szacunek. Nikt zatem od służby wojskowej ani wymawiać ani usuwać się nie powinien, bo służba wojskowa nie jest nieszczęściem, ale owszem zasługą i chlubą dla każdego uczciwego żołnierza.

Służyć w wojsku Monarsze i krajowi jest powtórę zasługą przed Bogiem, bo żołnierz zasłaniając piersiami swemi Monarchę jako Namiestnika Bożego na tej ziemi, zasłaniając kraj, rodzinę i bliźnich swoich od napaści poświęca się za braci i wypełnia przeto największe przykazanie miłości Boga i bliźniego jak to wyraźnie Chrystus Pan powiedział mówiąc: „*Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą, (to jest życie swoje) położył za przyjaciół swoje.*“ ¹⁾

Dla tego też każdy powołany do wojska powinien chętnie śpieszyć w szeregi bratnie, powinien nawet jeźliby wypadało za Monarchę i kraj życie poświęcić, bo tak wypełniając najpierwsze przykazanie miłości, zyska błogosławieństwo Boże i szczęśliwość wieczną.

b) Powtórę uczy nas ten wypadek, abysmy w gniewie i złości nic nie poczynali, bo każdy uczynek w gniewie poczęty zazwyczaj nam samym szkodę przynosi! Widzicie gdyby ów zbrodniarz na

1) Ew. Jana 15. 13.

drugi dzień tylko był zemstę swoją odłożył, jużby się nie był stał zbrodniarzem, boby się był dowiedział, że właśnie ten sam Pan, któremu ze zemsty gumna podpalił, nie tylko mu nic złego nie zrobił, ale owszem wiele dobrodziejstw mu wyświadczył. Bo kiedy odszedł do wojska, a staruszka matka jego i siostra na przednowku żyć z czego nie miały, to ich tenże sam Dziedzic włóści wziął na służbę do dworu, i opiekował się nimi, aby z głodu nie pomarły. — Lecz niestety nie wstąpił on do matki, nie spytał się o siostrę, ale wściekłą pędzony zemstą, najprzód podpalił budynki dworskie. To też nie tylko tyle nieszczęścia, ale i własnej zguby stał się przyczyną. Bo nie tylko, że skrzywdził dobroczyncę swego, nie tylko, że spalił to zboże i te zapasy, któremi Pan matkę i siostrę jego wspierał i karmił, nie tylko iż się stał przyczyną kalectwa własnej siostry; — ale i sam życiem przypłacił! —

Po trzecie, jeżeli się nad tём zastanowimy, iż teraz tak często, i prawie we wszystkich stronach bywają pożary, i rzadko nocy żeby się łuna nie okazała; — to prawdziwie z bólem serca wyznać trzeba, iż się wiele namnożyło zbrodniarzy na świecie, bo to przecież tak dawniej nie bywało!

I dziwić się tu teraz, że Bóg karze ludzi, — że zsyła zarazy, głód, mór, nieurodzaj i różne dolegliwości na ten świat, — kiedy ludzie tak są złośliwi, kiedy ludzie tak strasznymi zbrodniami obrażają P. Boga! —

I cóż począć, aby temu zapobiedz?

Zbrodniarze nauk nie czytają, i do kościoła nie chodzą, aby je usłyszeć mogli, a przecież trzeba by jakoś radzić, i złemu zapobiegać, bo inaczej niktby nie był swego majątku, i swego życia pewny, a Bóg

by dla takich zbrodni świat i ludzi karać nie przestał.

O wszystkich tu chodzi, wszyscy zaś panowie i poddani, wójcia i przysiężni, gospodarze i służący czuwać, i o to starać się powinni, aby takie zbrodnie z świata wytępić!

Zdaje się jak gdyby w tym względzie nie wiele trzeba napominać, bo każdy w strachu, każdy się lęka ognia; a przecież tak mało czynicie, aby się ustrzedz nieszczęścia!

Jesteś gospodarzem, masz dom i rolę, masz dobytek i bydełko, masz pełne gumna i spichrze i myślisz żeś bogaty, a témczasem jutro wszystko zmieni się w perzynę, jeżeli zły człowiek, lub nieostrożność twoja wznieci ogień, który ci wszystko pochłonie.

Położyłeś się na spączynek, i usnąłeś spokojnie z tą myślą, iż jutro będzie co zjeść dla ciebie, dla sług i dla dzieci twoich, a témczasem w nocy wybucha ogień, i wszystko ci niszczy, tak iż ledwie z życiem w jednej uciekasz koszuli; — a ty coś wczoraj był majętny, jutro będziesz biedakiem, a ty coś wczoraj innym pomagał, jutro sam będziesz szukał pomocy, a ty coś wczoraj przyodziewał sieroty, jutro dla twych nagich dzieci będziesz błagał choć o jedno przyodzianie, a ty coś wczoraj miał mleko i masło, mąkę i zboże, konie i bydło, i nic ci nie brakowało, jutro nie będziesz miał suchej okruszyny chleba i po cudzych progach tułać się musisz!

Bracia! czyżby wam to nie było przykro i bolesno, gdyby was takie spotkało nieszczęście? — a przecież każdego to spotkać może, a przecież każdy, co dzisiaj jako bogacz spać się kładzie, jutro może wstać żebrakiem!

Więc bracia ostrożnie! bo to wielkie i okropne nieszczęście; a przecież nie tak często by się wydarzało, gdybyście tylko wszyscy czuwać i pilnować się chcieli!

Jako czuwać, jako pilnować?

Czuwać i pilnować w domu, czuwać i pilnować pozadomem.

W domu ostrożnie z ogniem — do stajni, do stodoły ani gospodarz ani parobek z fajką albo łączywem, albo gołą świecą nigdy chodzić nie powinien; a to niech będzie świętym prawem dla wszystkich! —

A po za domem?

W domu każdy gospodarz się strzeże, a po za domem któż ma strzedz całej wioski?

Po za domem nad całą gromadą powinni czuwać wójcia i przełożeni gmin, by wszędzie porządek i ostrożność ściśle zachowywane były. A to dziś tém bardziej, że nam wszystkim od sprzysiężonych łotrów i próżniaków największe grozi niebezpieczeństwo. — Zgroza wyrzec, lecz muszę wam powiedzieć, jak okropni między wami włóczę się ludzie, byście się mieli na ostrożności, i aby ci złoczyńcy wiedzieli, iż znamy ich szatańskie zamysły, i że ich zatém w krótkie zasłużona dogoni kara, jeżeli swych zbrodniczych nie porzucą zamiarów! —

Oto niektórzy żebracy i próżniacy sprzysięgli się na zgubę waszą, i na zgubę całego kraju! —

Oni to sobie rzekli: „Pracować nam się nie chce, bo praca w ręce kole; — ukraść trudno, bo każdy swego pilnuje; — wiecie co? — ot będziemy podpalać, bo przy ogniu łatwiej się udają kradzieże, a jeżeli nie to przynajmniej będziemy mieć popalone bydło, i tém się człek pożywi.“

Okropnie, strasznie wyrzec! ale tak jest; — zawiązała się banda łotrów, którzy pod pozorem zebrania, włóczą się po wsiach, i po części ze zemsty, jeżeli im nie dasz jałmużny, a po części dla tego, aby popalone było zabierać i zjadać mogli, — podpalają biednych ludzi!

Cóż zatem począć, aby tém łotrostwom zapobiedz? — co tu robić, aby się zasłonić od nieszczęścia? — co tu robić, aby ostatniej krowy nie stracić? — co tu robić, aby się żywcem nie spalić? —

Rząd wprowadzie opiekuńczy, i władze cyrkularne stósowne w tym względzie powydawały rozporządzenia, — nakazano, aby każda wioska utrzymywała swoich ubogich, wszystkie zaś obce dziady i włóczęgi natychmiast oddalała — ale cóż? kiedy nie wszędzie te rozporządzenia zachowywane bywają. Tu i owdzie pełno włóczęgów, a wójcia i przysiężni widać o dobro włości im powierzonych zupełnie nie dbają, kiedy nie przestrzegają przepisów rządowych; — to też tyle mamy nieszczęścia, tyle pożarów prawie każdej nocy niszczą wsie i miasta, i tysiące biednego ludu do ostatniej przyprowadzają nędzy i rozpacz.

Oh wielka odpowiedzialność, wielka kara Boża czeka na tych wszystkich wójtów, przysiężnych i przełożonych gmin, którzy przez opieszałość swoją stają się przyczyną nieszczęścia ludzi ich opiece powierzonych.

Wy to zatem wójcia, wy przysiężni i przełożeni gmin, wyście to o tém pamiętać powinni, że strzeżonego Pan Bóg strzeże; — waszym to jest obowiązkiem starać się, aby w każdej wiosce na przypadek nieszczęścia było przynajmniej kilka osiek okutych, drabiny i konewki na podorędziu.

Potem powinniście uważać, i śledzić włoczęgów, a ludzi podejrzanych nie cierpieć we wsi. — Wszystko wam to dobrze wiadomo, lecz tego nie zawsze przestrzegacie, i dla tego ciężki zdacie Bogu rachunek, jeżeli z waszej winy spadnie jakie nieszczęście na gromadę wam powierzoną.

Wójcia jednak sami, chociaż wiele dobrego zrobić mogą, jeżeli chcą, przecież wszystkiemu nie podołają — a ponieważ tu chodzi o życie i majątek całej gromady, i każdego z osobna, więc wszyscy czuwać, i wszyscy przestrzegać powinni, aby się jakie nieszczęście nie stało. Niech jeden drugiego pilnuje, sąsiad niech dogląda sąsiada, a jeźliby się co podejrzanego pokazało, jeżeli by kto wiedział o jakim podpalaczu, o jakim próżniaku lub żebraku, który chodzi z zapalkami, niech zaraz donosi do urzędu, bo inaczej nigdyby tej okropnej zbrodni, i temu nieszczęściu zapobiedz nie można.

Aleby może kto zarzucił: „Jakże ja go mam zdać, kiedy się boję, by i mnie samego potem z dy-mem nie puścił.“ — Oj to prawda, wielu się tak wymawia, i to jest właśnie przyczyną, iż się tyle znajduje zbrodniarzy i podpalaczy; — i dla tego też P. Bóg wszystkich nas karze, bo wielu jest między nami takich, którzy przez milczenie i zatajenie, stają się uczestnikami grzechów i zbrodni.

Wiesz o zbrodniarzu, masz słuszne podejrzenie na tego lub owego, iż komu podpalił stodoły, lub zabudowania, a nie wydajesz go, to i ty sam czynisz się uczestnikiem i współwinowajcą tego podpalacza, i za wszystkie zbrodnie, które on popełnił równie z nim przed Bogiem odpowiadać będziesz.

Lecz jeżeli już tak wielka jest bojaźń twoja, iż wolisz stać się uczestnikiem i współwinowajcą

zbrodniarza, i zasłużyć na karę Bożą, niżli go wydać przed sądem; — to idź przynajmniej do twego plebana, albo do innego w którym masz zaufanie, i poradź się pod sekretem co masz uczynić, a on już złemu tak zaradzić potrafi, iż będziesz miał i sumienie czyste, i nie będziesz się obawiał zemsty złego człowieka.

Tym tylko sposobem zbrodniom podpalania, i ogromnym nieszczęściom, które przestraszają wszystkich ludzi, i grożą zniszczeniem całym gromadom, i całemu krajowi, możnaby skutecznie zapobiedz.

Jeżeli zatem nie chcecie żyć w ciągłej obawie, w ciągłej bojaźni i strachu, to przestrzegajcie porządku w gromadach waszych, i dopomagajcie Rządowi, aby tak strasznych zbrodniarzy, jacy są podpalacze, jak najprędzej wysledzić i wytepić można!

Gdyby zaś, czego Boże zachowaj w wiosce waszej, lub gdzie w pobliżu wybuchł ogień, — to wszyscy z czem kto może, czy z siekierą, czy z osęką, czy z konewką, czy z drabiną, na ratunek śpieszyć powinniście, nie zważając na to czy się pali dwór, czy karczma, czy dom sąsiada waszego; — bo tego po was wymaga obowiązek braterskiej miłości i wzajemnej pomocy, inaczej albowiem mógłby was Bóg dla nieczułości, i zatwardziałości serca waszego ciężko pokarać. —

Myślałby może kto, iż to na darmo wspominać, iż się to samo przez się rozumie, że gdzie gore, tam ratować trzeba; — ale przecież inaczej uczy nas doświadczenie, więc kilka uwag wspomnieć nie zawadzi, bo w tym względzie okropne między ludem panują przesady.

Któż tego nie doświadczył, któż tego nie raz już na własne nie widział oczy? — jak nieczuli jak nieżyczliwi, jak niechętni ku pomocy są włościanie w wypadku ognia! Ileż to razy nie przytrafi się widzieć, że chłopci, zbiegłszy się do ognia pozapalają sobie przy pożarze fajki, postawiają w kupki, i rozmawiają spokojnie, jak gdyby nic nie było do czynienia i do ratowania! —

Jaki taki rzecze: „Ej to ta pańskie, niech się pali.“ — Oj bracie mój, czy pańskie, czy nie pańskie, to wszystko jedno, wszakże i Pan człowiek i brat twój, i jego szkoda, i jemu powinniście dopomóc w czasie potrzeby, bo tak wiara święta nakazuje, a kto nie zachowuje przepisów ś. wiary, ten nie katolik, nie może się spodziewać łaski i błogosławieństwa Bożego. — Mówisz że to pańskie; — a nie pańskie bo najprzód Boże, a darów Bożych szanować trzeba! — Nie chcesz ratować dworu, nie chcesz ratować stodół pańskich, to cię też wnet Bóg za to ukarze, bo kiedyś nie ratował zboża w gumnach pańskich, pokazałeś przez to, że ci ten dar Boży niepotrzebny, więc ci też P. Bóg nie pobłogosławi urodzajem; a jak przyjdzie przednowek, któż cię wesprze, kto ci dopomoże, kiedy Panu wszystko zgorzało — musisz zatem głód cierpieć, i żebrać u obcych pożywienia.

Powiadasz że Pańskie, niech się pali; — a nie wiesz bracie? — iż to jest straszne bluźnierstwo i straszny grzech cieszyć się z nieszczęścia bliźniego! — Niech się pali powiadasz, i bluźnisz; — w tej samej więc chwili porywa wicher iskrę i niesie na dom twój, i zgorzeć może cały twój majątek, a z tobą cała wioska z dopuszczenia Bożego, jeźliby wszyscy jej mieszkańcy równie niemilosierdni i nieżyczliwi byli jak ty.

Powiadasz że pańskie, ktoby się parzył; — i patrzysz obojętnie, jak pożar niszczy zboże, pali bydła i wszystko w perzynę obraca. Oj parzy ogień, to prawda, ale tysiąc kroć razy więcej będzie parzyć ogień piekielny sumienie twoje, a ten ogień straszniejszy nad wszystkie ognie świata, bo wszystkie ognie świata zgasną, a ogień piekielny parzyć będzie na wieków wieki!

Nie tak się nie godzi bracia kochani!

Wrazie ognia wszyscy ratować powinni, kto bądź się pali, czy Pan czy żyd czy chłop, wszystko jedno, chłop pana, pan chłopą niech broni, bo ogień straszny; dziś mnie jutro ciebie zniszczyć może!

Więc ratuj, ratuj kiedy gore! — bo ratując bliźniego, ratujesz sam siebie. —

Piękny bardzo piękny choć rzadki lecz dla was ciekawy i naśladowania najgodniejszy przykład wydarzył się roku 1852 w Krościenku w Obwodzie Jasielskiem.

Dla was ciekawy dla tego, bo właśnie co się rzadko wydarza, wieśniacy, chłopki, krajanie nasi, tak pięknie, tak życzliwie i mile, prawdziwie po chrześcijańsku, jak Bóg przykazał, w przypadku ognia sobie postąpili, iż im to nie tylko sam Pan Bóg stokrotnie wynadgrodzi, ale i uczciwi wieśniacy zjednali sobie także taką sławę na cały kraj, iż ten czyn chwalebny i naśladowania godny, pismami ogłoszono, i podano w całym Austryjackiem Państwie do powszechnej wiadomości. Pamięć zatem tego czynu nigdy nie przeminie, a choć ci uczciwi ludzie pomrą, i kości ich spruchnieją, to przecież świat ich zawsze wspominać i błogosławić będzie. — Niech im Bóg ten ich uczynek chrześcijańskiej miłości stokrot-

nie wynadgrodzi, niech im da Niebo i szczęśliwość wieczną, a ich dzieciom mnogość błogosławieństwa w setne pokolenia! —

Słuchajcie tedy, jak sobie ci uczciwi postąpili ludzie.

Dnia 18. Listopada 1852 wybuchł w Krościenku pożar i ogarnął w jednej chwili dworskie stodoły i zabudynki z całym zasobem gospodarskim. — Ogień trwał przez całą noc i przez cały dzień, dwadzieścia cztery godzin, i jedynie dzielnej pomocy Żandarmeryi, i nateżeniom całej gromady miejscowej, która przybiegłszy na ratunek z poświęceniem własnego życia i zdrowia rzucała się w ogień i ratowała co mogła; — zawdzięczać trzeba, że zostały ochronione, dwór stajnie i obora, i że pożar dalej się nie rozszerzył! ¹⁾ —

Prawdziwie rzadki to przykład tak wielkiego poświęcenia, bo wam powiadam, że nawet jeden z przybyłych na ratunek wieśniaków, niejaki Stanisław Olbrecht, tak dalece nie zważał na własne niebezpieczeństwo, iż niosąc drugim ratunek sam życie postradał.

Nie świat, ale Pan Bóg w Niebie, przed którego obliczem ten czcigodny Stanisław zapewne już stoi, stokrotnie mu to wynadgrodzi, bo on się poświęcił dla bliźnich swoich, a Chrystus wyrzekł: „Cokolwiek najmniejszemu z tych braci moich uczyniliście, toście mnie uczynili.“ ²⁾

Lecz na tem jeszcze nie koniec, — czułe serce tych bogobojnych ludzi jeszcze więcej uczyniło! — Znać Duch święty ich natchnął, by się stali dla

¹⁾ Gazeta Lwowska Nr. 279 24. Grudnia 1852.

²⁾ Mat. 25. 41.

wszystkich naśladowania godnym wzorem i przykładem.

Ledwie albowiem co ogień ugasili, a zaraz nie-szczęściem byłego Państwa swego do żywego prze-jęci, sami z siebie, bez wszelkiej proźby i namowy jednogłośnie uradzili i postanowili, aby pierwszym potrzebom dworu zapobiedz, i wesprzeć Państwo pogorzałe. — Więc dalej do domu, i co kto mógł, jeden furkę siana, drugi słomy lub innę żywności i paszy przywiózł do dworu, aby i to bydło, które sami wyratowali, czem pożywić było. — Z płaczem wdzięczności przyjmowało Państwo ich dary; — bo któżby nie płakał, widząc tak czułe i życzliwe serce prostego ludu?

Och rzadki, rzadki to przykład miłości chrześ-ciańskiej! — ale im rzadszy tym większe im bło-gosławieństwo przyniesie, bo Bóg im ten ich czyn chwalebny stokrotnie wynadgrodzi. Wynadgrodzi na ich dzieciach i wnukach w setne pokolenia, a świat cały na wieki wieków wdzięcznie wspominać ich będzie.

Och gdyby wszyscy ludzie, tym cnotliwym i bogobojnym mieszkańcom Krościenka podobni byli, wnetby zakwitnął raj na tej ziemi — co daj Boże jak najprędzej — Amen.

Nauka

o szóstém przykazaniu Bożem.

„Nie cudzołóż.“

Daleko od nas, tam na wschód słońca, jest wielkie jezioro, które się dla tego martwem nazywa morzem, bo w niem nic nie żyje, bo koło niego nic nie rośnie. Szeroko i daleko nie zobaczysz tam ani zielonej trawki, ani kwitnącego krzaku, ale w około pusto i straszno, jak na pogorzelisku! — Woda tego morza tak gorzka i zgniła, iż żadne stworzenie z niego się nie napije, i żadna rybka tam nie pływa, żadna rybka tam nie wyżyje; — a nawet ptak, jeżeli się po nad te zjadliwe zabłąka wody, to jak powiadają, ich wyziewem zabity, martwym pada w to martwe morze! —

Dziwna rzecz, nacoby P. Bóg takie miał stwarzać wody, gdzie ani ryba nie wyżyje, ani się człowiek z nich nie napije, ani nawet trawka na ich brzegach wyrastać nie może? — Och nie Pan Bóg ich stworzył, nie Pan Bóg był ich początku przyczyną! — ale źli ludzie, i ich szkaradne grzechy i obrzydliwe zbrodnie! —

Nie raz już zapewne słyszeliście o miastach Sodomie i Gomorze, i o nieszczęśliwych ludziach,

którzy niegdyś w tych miastach żyli! — Otóż to, kwitnęły niegdyś te miasta, i opływały we wszystko; — zboża i dobytku miały dostatkem, ale jak się to zwykle dzieje, że z dostatku wyradza się zuchwalstwo, tak się też i tam stało. Dobrze się działało ludziom w Sodomie i Gomorze, więc zapomnieli na Boga, zapomnieli na ś. przykazania Jego, zapomnieli że w szóstym stoi wyraźnie napisano: „*Nie cudzołość*“ — i najhaniebniejszej rozpuście, lubieżności, wszeteczeństwu i kazirodztwu tak dalece się oddali, że aż, jak mówi pismo ś. zbrodnie ich rozmnożone wołały o pomstę do Nieba! — To też Pan Bóg, kiedy się już miarka ich grzechów przebrała, skinął prawicą swoją, i w mgnieniu oka, niebo zagrzmiało tysiącem piorunów, deszcz lunął ogniem siarczystym ziemia się rozpadła, i pochłoneła te miasta z wszystkimi lubieżnikami i wszetecznikami, prócz bogobojnego Lota, żony i dwóch córek jego, których Bóg z tego piekła wszeteczeństwa cudownym wyprowadził sposobem. — A na miejscu tych miast powstało to przekłete, martwe, siarczyste morze, aby aż na wieki wieków wołało na ludzi: „*Nie cudzołość*“ i przypominało im, jak strasznie już na tym świecie Bóg karze cudzołość! —

Ach straszny, straszny to jest grzech, który nie tylko ciało, ale i duszę, nie tylko doczesne, ale i wieczne zabija szczęście człowieka!

I. Zabija duszę, bo dusza ludzka na podobieństwo Boże stworzona, przez czyste i bogobojne życie człowieka, powinaby się wrócić do Boga, do wiecznej szczęśliwości w Niebie — a lubieżnik wtrąca ją w otchłań piekielną! — Lubieżnik albowiem nie żyje jako rozumne stworzenie Boże, ale jako bydle tacza się w błocie, i wyrzeka się przez to nie-

śmiertelności własnej, i dla namiętności swojej deprecie i przekracza wszystkie przykazania Boże! — Lubieżnik na wszystko się odważy, by tylko namiętnościom swoim mógł dogodzić! — Jak ów wąż, co zdradził pierwszych rodziców naszych, będzie się łaścić i podchlebiać, aby się tylko wśliznąć w zaufanie twoje, a potem cię zbałamucić, odepchnąć i wysmiać! Dopóki swego nie dopnie, wszystko przyrzeka, przysięga wieczną miłość, wieczne przywiązanie, — podarunkami mam, kupuje wstążeczki, chusteczki, pierścionki, koraliki, a skoro szatańskim jego podstępom dasz się ułudzić, już przepadło twoje urojone szczęście, bo on nie mając Boga w sercu, żadnego przyrzeczenia, żadnej przysięgi ci nie dotrzyma, opuści cię w nieszczęściu, i pójdiesz na poniewierkę i pogardę między ludem. Jeżeli zaś to się mu nie uda, jeżeli za podchlebstwa i podarunki nie chcesz sprzedać twój niewinności, nie dasz się zaślepić, nie złamiesz przysięgi i wiary małżeńskiej, o to szatan kusiciel tysiąc innych wynajdzie sposobów, aby cię przecież jako omamić, i wydrzeć ci spokój twój duszy!

Wię on to dobrze, że co się nie da zrobić po trzeźwemu, to po pijanemu łatwo osiągnąć, więc się bierze do częstowania, — a człęk pijany cóżby nie popełnił? — kiedy utraciwszy rozum równa się z bydlęciem i bydlęcym oddaje się namiętnościom!

Jeżeliby i to nie pomogło, to zacznie wygadywać przeciw św. wierze, i przykazaniom pańskim, powie ci, że wszeteczność, to nie grzech, to natura ludzka — ktoby tam na takie drobnostki uważał — i t. d. —

I tak wszetecznik wszystkiego gotów się dopuścić, bo nieznając bojaźni Boga, czegóż by się

miał lękać? — Wszetecznik nie wzdryga się uwieść niewinność, nie zważa na jej łzy i rozpacz, targa najświętsze węzły przyjaźni i miłości, łamie śluby i przysięgi, poróżnia i kłóci najszcześniejsze małżeństwa, zatruwa spokój rodzicom, bezceści, i hańbą okrywa nie jednego ojca, i nie jedną matkę, zabija ich nie raz nawet; bo się staje ich śmierci przyczyną, kiedy im jedyną ich starości pociechę i nadzieję uwodzi i hańbi; — a oni ze zgryzoty i zmartwienia przedwcześnie umierając, wstępują do grobu!

Lecz jeżeli lubieżnik wyparłszy się Boga dep-ta wszystkie prawa Boskie i ludzkie, i odważa się na wszystkie grzechy i zbrodnie; — to gorsza, ty-siąc razy jeszcze gorsza i haniebniejsza kobieta wsze-teczna! — to prawdziwa poczwara złośliwsza od szatana, bo niesie przysłowie: „*gdzie diabeł nie mo-że, tam babę pośle*“ — a pismo ś. powiada: „*miesz-kać ze lwem i ze smokiem, będzie się podobało raczej, jak ze złą niewiastą!*”¹⁾

Taka kobieta wszeteczna już na nic a na nic nie zważa, u niej nic nie znaczą siwy włos ojca, płacz i narzekanie własnej matki, proźby sióstr i braci, ona zdradzi najlepszego męża, ona gotowa na-wet, by pokryć swą hańbę, własny płód swój, wła-sne zabić dziecię! — Idźcie no do kryminałów, i spytajcie się, ile tam siedzi wszetecznic, co własne podusiły dziatki? — a przekonacie się, jak okropne są zbrodnie kobiet wszetecznych! —

I tak to wszeteczność i lubieżność depce wszyst-kie prawa Boskie i ludzkie, staje się powodem naj-większych grzechów i zbrodni obiera człowieka z ro-zumu przemienia w obrzydliwe zwierze, i zabija du-

¹⁾ Eccl. XXV. 23.

szę jego, bo go wypycha w wieczne potępienie do piekła, jak to wyraźnie Pismo św. zagraża mówiąc: „*że ani porubnicy, ani cudzołożnicy, ani Sodomczycy, nie posiedzą królestwa niebieskiego ale część ich będzie w jeziorze gorejącem, ogniem i siarką, to jest śmierć wtóra* ¹⁾).

II. Lecz nie tylko duszę, ale i ciało oczywiście zabija lubieżność; — a o tem każdy bardzo łatwo przekonać się może. Idźcie tylko do tej lub owej karczmy, a wnet tam zobaczycie, już za młodu zgrzybiałą wszetecznicę, która zniszczywszy życie i zdrowie swoje na rozpuście, porzucona, pogardzona i odepchnięta od ludzi uczciwych nareszcie na posługach żydowskich stérane kości swoje poniewierać musi!

I jakież zazwyczaj bywa jej koniec? —

Opuściła Boga — ludzie ją porzucili i odepchnęli od siebie, bo się nią brzydzą, i cóż jej zostaje? — Rozpacz i śmierć okropna! — Póki jeszcze służyła lata pół biedy, lecz kiedy pocznie choroba toczyć, jakież z nią okropne poczynają się cierpienia!

Jęczy na łożu boleści i woła w niebogłosy o pomoc i o ratunek — a któż jej go poda? kiedy nie ma obok niej ani ojca ani matki, ani brata, ani siostry, ani krewnych, ani przyjacieli, — bo ojciec i matka pomarli ze zgryzoty, krewni się jej wyrzekli, a przyjaciele porzucili — woła w niebogłosy o pomoc, a któż jej pomoże, kto ją pokrzepi, kto jej poda łyżkę strawy? kiedy obok niej tylko żydzi, a ci dopoty ją karmili, dopoki im usługiwała; — a teraz ją wyrzucili do stajni, i więcej się o nią nie troszczą. —

¹⁾ Do Koryn. VI. 9—10. Objaw Jana XXI. 9.

Tam leży na barłogu i jęczy nieszczęśliwa, kroć razy nieszczęśliwa, bo teraz dopiero poznaje okropne skutki nałogu wszeteczeństwa! — gangrena gryzie jej ciało, nieznosny ogień pali jej wnętrzności — widzi że umierać musi — stają jej przed oczyma straszny sąd Boży, i większe jeszcze cierpienia w otchłaniach piekielnych, radaby się zatem choć z Bogiem pojednać, kiedy ją ludzie opuścili — radaby się wypowiadać, — ale nie ma nikogo, coby jej kapłana zawołał — więc umiera w rozpacz, przeklinając świat i ludzi, i swe życie bezbożne!

Kiedy był czas do pokuty i poprawy, nie zważała na głos sumienia, nie zważała na napomnienia ojca, na prośby i płacz matki, nie chodziła do kościoła, ani do spowiedzi, ale ciągle trwając w rozmyślniej niepokucie, grzeszyła bez przestanku, to też przebrała się miarką miłosierdzia Bożego, i w ostatnią godzinę śmierci nie znajdzie litości! — Jeszcze dusza w ciele, jeszcze żyje, jeszcze oddycha, a już to jej grzeszne cielsko, którem światu służyła, gnije i rozpada się — robaki ją żywcem toczyć poczynają nie ma, nie ma ratunku! — trzeba umierać, i to tak strasznie umierać, gdzie na barłogu, na śmieciach żydowskich, aby się dopełniło, co Bóg zagroził, już w starym zakonie, kiedy wyrzekł! *każda niewiasta która jest nierządna, jako gnój na drodze podeptaną będzie*).

Oh prawda kochani bracia, iż to po tysiąc kroć razy widzieć można, jak Bóg karze grzechy lubieżności! — i po wsiach i po miastach codziennie prawie spełniają się słowa Pisma św. które mówi: „*kto się przyłącza ku nierządnicom, będzie niecnota,*

) Sirach. IX. 10.

zgniłość i robacy odziedziczą go, i będzie wyniesion na przykład większy, i będzie wyjęta z liczby dusza jego ¹⁾).

Lecz dalej o tém mówić nie będę, bo zgroza nawet i wstyd wspominać, o takich bezecenstwach, raczej wolę jeszcze nad tém się zastanowić, jakby temu nieszczęściu, téj gangrenie, która wyniszcza nie raz całe rodziny, do kalectwa przywodzi całe pokolenia, która zabija duszę zgnilizną i wrzodami zaraża ciało, która nie raz staje się źródłem największych zbrodni i nieszczęść — najskuteczniej zapobiedz można? —

Oh w tym względzie bardzo wcześnie zapobiegać trzeba, bo to jest grzech tak okropny, i tak trudny do wykorzenia, iż jak powiada ś. Tomasz z Willanowy — *„żaden człowiek do wzgardy Boga nie jest skorszy, do popełnienia różnorodnych zbrodni popędliwszy i zuchwalszy, w grzechach zatwardziały, żaden do prawdziwej pokuty nie jest mniej skłonny, jak ten, który nie czyste wie-dzie życie — a szczerę nawrócenie człowieka dłu-go w wszeteczeństwie żyjącego, większym byłoby cudem, jak gdyby kto milion zopętanych wypędził szatanów. ²⁾“*

Od pierwszego wychowania zatem najwięcej zawisło, bo za nauką, za przykładem ojca matki, idą także i ich dziatki, — jaka matunia, taka córunia — mówi przysłowie.

Jeżeli więc kochani rodzice pragniecie, żeby

¹⁾ Eccles. XIX 3.

²⁾ St. Laurent. Justin.

dziatwa wasza nie wpadła w nałóg szkaradnego grzechu to jej sami waszym złym przykładem w przepaść zguby, nie wskazujcie drogi. —

Wy ojcowie i matki, jeżeli kochacie dziatki wasze, jeżeli sobie życzycie, ażeby syn wasz z szkaradnej nie zginął choroby, — aby córka wasza hańby i sromoty w dom wam nie przyniosła — aby cała wieś palcem jej nie wytykała, i nią nie pogardzała, jeżeli sobie życzycie, aby nie została opuszczoną, i nie była wam ciężarem na starość, albo żeby gdzie marnie na śmieciach żydowskich nie zginęła — ale jak to dobrej i cnotliwej córce przystoi, poszła za męża, i została wierną żoną, i dobrą matką — to żyjcież wy sami czysto, cnotliwie, skromnie i bogobojnie.

Nie myślcie, jakoby dziatwa na słowa, mowy, i uczynki wasze nie uważała, bo dziatwa wszystko doskonale spostrzega, i raczejby poszła za przykładem, jak za nauką waszą, gdyby się przykład z nią nie zgadzał, bo nauka martwa, a przykład pociąga za sobą.

Mówcie dzieciom waszym co chcecie, o czystości i skromności, jeżeli sami niechlujnie, lubieżnie i bezbożnie żyjecie, to one kroć razy od was gorsze będą; bo sobie pomyśla, nie musi to być tak złe, kiedy to ojciec tak lubi, — kiedy i matka za tem ciągnie — kiedy o tem tak często wspominają i żartują.

Niech od was zatem dziatki wasze nie usłyszą nigdy nieprzyzwoitego słowa, niech od was nie uvidia nigdy niechlujnego żartu lub wszetecznego uczynku; to i same wzrosną w niewinności; — i nie tak łatwo złym ludziom zbałamucić się dadzą.

Och kochani rodzice, żyjcie święcie, bo to dzietek wniebowzięcie!

Lecz nie dość jeszcze na tem, abyście tylko sami działkom waszym zgorszenia nie dawali, bo i cały dom wasz powinien być niby raj, gdzie bogobojność, skromność i cnota panuje, aby w tym raju działki wasze, któreście niewinne z ręki Boga otrzymali i za które niegdyś przed sędzią świata ciężki zdać musicie rachunek — wzrastały bez zmazy i grzechu!

W domu waszym zatem nie powinniście cierpieć żadnego krewniaka, żadnego sługi bezbożnego, któryby niechlujnymi śpiewkami, lub wszetecznymi żartami działwę waszą mógł zgorszyć! —

Strzeżcie jęj nie tylko w domu, ale i po za domem. — Ty ojczyźnie pilnuj i doglądaj syna twego, aby się nie wdawał z złemi towarzyszami, bo złe towarzystwo zepsuje i najlepsze obyczaje, — uważaj aby się kiedy nie wymknął na nocne schadzki, lub do karczmy, bo młodość płochość, a jeden krok jego nierozważny, mógłby go zabić na wieki!

Ty matko strzeż córki twojej, jak zrzenicy w głowie, bo pod twą opiekę Bóg ją oddał, byś czuwała nad jęj niewinnością. Bierz sobie przykład z kokoszy. Patrz jak ona gromadzi żałosnym piskiem kurczątko w około siebie, i przykrywa je skrzydłami swemi, jeżeli spostrzeże jastrzębia unoszącego się w powietrzu. Oj a dużo, dużo takich plugawych jastrzębi czatuje na każde niewinne serce, i czeka tylko na sposobną chwilę, aby je złowić i poszarpać mogli; — więc pilnuj, pilnuj córki twojej we dnie i w nocy; — bo jeżeli ci hańbę i sromotę w dom wniesie, będziesz płakać i narzekać, a Bóg cię za opiekałość twoją ukarze na wieki!

Dalej i siebie samych i dzieci wasze musicie ochraniać od złego towarzystwa, bo źli towarzysze

psują dobre obyczaje; — jedna parszywa owca, całe nie raz zarazi stado.

A gdzież najgorsze bywa towarzystwo, jeźli nie w karczmie? Karczma to jest matnia, w której piekło najwięcej łąwi dusz niewinnych. Tam zawsze czeka szatan kusiciel, w postaci człowieka, aby każdą skusić duszę, która się przybliży do niego.

Poczęstuje cię gorzałką, bo wie, że gorzałka burzy krew człowieka, i z stworzenia Bożego bezrozumne robi zwierzę, które utraciwszy zmysły, zaraz się w błocie taczać poczyną. — Poczęstuje cię raz i drugi; bo wie, że na cobyś nigdy po trzeźwemu nie zezwoliła, to po pijanemu popełnisz bez wachania. —

Unikaj zatem pijaństwa, „*bo pijaństwo jest matką nieczystości*”¹⁾ mówi Pismo św. — Unikaj tych, którzy cię częstują, nie przyjmuj od nich gorzałki; *bo kto ci się bardzo ofiaruje, albo cię już zdradził, albo też zdradzić się gotuje.*

W karczmie rznie muzyka, młodzieź trunkiem i lubieżnemi rozpalona pieśniami, chula na zabicie, wierci się w około, i tak wirując, zawraca sobie głowy, traci przytomność, i wpada w zastawione sidła, wpada w ręce wszeteczników, i ginie na wieki! — *Obchodźcież zatem karczmę z daleka, bo tam na was zawsze nieszczęście czeka.*

Oh w tym względzie mogliby starsi, wójcia i przysiężni wiele dobrego uczynić; — oni to doglądając młodzieży, mogliby ją od niejednego zachować nieszczęścia; — oni to przestrzegając, by po karczmach nie grassowała rozpusta, by muzyka i chulatyka i pijatyka nie trwała nad czas przepisany

¹⁾ Sirach.

aż do dnia białego, mogliby gminy sobie powierzone od niejednego ochronić zgorszenia, i Pan Bóg by im to stokrotnie wynadgrodził; — ale niestety, nie raz oni sami bywają początkiem złego, to też tém więcej przed Bogiem odpowiadać będą. —

Nareszcie niech każdy pamięta, że Bóg wszystko wie i widzi, że choćbyś twój szkaradny uczynek przed ojcem, przed żoną, i przed światem mógł ukryć, to go przed Bogiem nie ukryjesz, i Bóg cię skarze na ciele i duszy za twe bezecństwa!

Ach Boże, mój Boże, jakżeż ci ludzie są zapamiętali, i sami sobie nie raz gotują piekło już tu na tej ziemi! —

Dla czegoż tam ten ojciec dziś płacze i narzeka? — że syn jego, jedynak, cała pociecha i nadzieja na starość, leży na łożu śmiertelném, i bezecną splugawioną chorobą umierać musi? — Wszakżeż on sam tego przyczyną, wszakżeż on sam poklaskiwał jego rozwiozłości, śmiał się z jego śpiewek i żartów dwuznacznych, sam go prowadził do karczmy — więc nie ma co narzekać, bo się stało, czego sobie sam życzył. Oj gorzej on jeszcze będzie płakał i rozpaczał, kiedy się go Pan Bóg na sądzie ostatecznym zapyta: „A gdzie syn twój?“ — a ten syn wystąpi i rzeknie: „Panie, nie karz mnie, bo cóż ja temu winien, że mię ojciec nauczył rozpusty, że mię zaprowadził do karczmy między wszeteczników, marnie zeszedłem ze świata, lecz nie moja w tém wina.“ — Oj w ten czas taki ojciec radby się skryć przed obliczem Boga, wolałby, żeby się ziemia rozpadła i pochłoneła go, żeby się góry poruszyły i przywaliły go, jak tak przed obliczem Boga i całym światem być pohańbionym; — ale niestety musi wytrzymać sąd Boży, i iść na wieczne potępienie!

Czemuż tam zgrzybiała matka targa włosy swęj siwęj głowy, i szarpie i kałeczy te piersi, któremi wykarmiła dzieci swoje? — że jęj córka została nierządnicą, że przyniosła hańbę w dom rodzicielski, że cała wieś na nią palcem wskazuje, że dziewczęta od nięj uciekają, a młodzież z nięj szydzi; — któż temu winien? — Wszakże matka sama zwozdiła do nięj kochanków, lubieżników — cieszyła się, że ma tyle kawalerów, — piła z niemi razem, i tak niewinność, całe szczęście i zbawienie córki swojęj sprzedała za kieliszek wódki! — Czemuż tam to małżeństwo żyje już na tym świecie jak w piekle? czemuż w ich domu zawsze huczy przeklęctwo? — czemu ich dzieci nie szanują? — czemu się im nie wiedzie? czemu tracą majątek, i na dziadów schodzą? Bo nie zachowują wiary małżeńskieję; bo kiedy mąż sasa, to żona do lasa; — kiedy mąż do karczmy, to żona dalej z kurą lub jajem do miasta, nie aby co zarobić, ale aby się pomizdrzyć do wójaków, aby się spić i oddać na wszeteczeństwo! — Jakżeż im ma Pan Bóg błogosławić, kiedy oni nie chcą znać Boga, ale piekła wiernie służą, to też ich piekło trzyma w swęj opiece! Oj biedny ty ojczu! biedna ty matko! biedny mężu, biedna żono! płaczecie i narzekacie, a ten płacz jak roztopiony ołów pali was na sumieniu bo syn nieszczęśliwy, córka schąbiona, przed oczyma wam stoją, i wołają na was bez ustanku, żeście ich szczęście zabili!

O biedny ty ojczu, biedna ty matko, biedny mężu, biedna żono! płaczecie i narzekacie, lecz płacz wasz nie rychły. Wcześniej trzeba było się turbować, wcześniej doglądać dziatki — wcześniej żyć bogoboźnie, nie włóczyć się po karczmach, jarmarkach z dziatwą i żoną, nie poklaskiwać ich lekko-

myślności, nie przyjmować poczęsnęj gorzałki od wszeteczników, trzeba było częściej bywać w kościele, jak w karczmie, częściej na naukach, jak na muzyce, tobyście dziś mieli żywot miły i spokojny, radość i uciechę, i błogosławieństwo Boże w domu waszym; — ale tak z własnej winy macie na świecie płacz i narzekanie — a w przyszłym życiu czeka was rozpacz i zgrzytanie zębów!

Oh Boże Boże! zachowaj nas od takiego nieszczęścia, a rozpal serca nasze ogniem Ducha św., abyśmy niezmazani ciałem Tobie służyli i czystym sercem Tobie podobać się mogli na wieki wieków, Amen.

Nauka pierwsza o siódmém przykazaniu Boskiém.

„Nie kradnij!“

Bracia moi kochani! — a wiecie wy który z pomiędzy wszystkich grzechów, co się na świecie wydarzają, i z pomiędzy wszystkich bezecnych namietności, które serce ludzkie kalają — jest najszkaradniejszym grzechem i najobrzydliwszym nałogiem? Oj zapewne nie wszyscy o nim wiecie, bo gdybyście obrzydliwość nałogu tego znali, nie wydarzałaby się tak często między wami! — Ale niestety szatan kusiciel grzechem tym obrzydliwym opanował wszystkie stany; i biedni i bogacze, i chłopci i mieszczenie przełożeni i poddani bywają często niewolnikami jego; — a co gorsza to to, iż nieraz sami niby nie wiedzą, że prostą drogą idą w otchłań piekła!

Więc też dla tego, aby się nikt na dniu ostatecznym, kiedy P. Bóg będzie sądził żywych i umarłych niewiadomością nie wymawiał, wskażę wam wielkość tego grzechu, wskażę wam obrzydliwość i skutki tego szkaradnego nałogu; — a jeżeli Bóg pozwoli podam wam i środki, za pomocą których rodziny wasze od tego grzechu ochronić, i to nieszczęście od dziedzin waszych odpędzićby można.

Ciekawiście zapewne, co to za grzech, co to za obrzydliwy nałóg, który nie tylko między biednymi, ale i między bogaczami się przytrafia, który nie tylko po wsiach, ale i po miastach grasuje? —

Otóż słuchajcie! — Najszkaradniejszym nałogiem, najbezpieczniejszym grzechem, którym się ludzie najbardziej brzydzą, a P. Bóg srogo karze docześnie i wiecznie jest: *złodziejstwo*! — A cóż czy nie prawda kochani bracia?

Lecz nie myślcie, jakobym was miał w podejrzeniu, iż do tego szkaradnego nałogu skłonni jesteście, nie moi bracia! — Ponieważ ale ten grzech pod różnemi postaciami prawie wszędzie i niemal w każdym się pojawia domu, więc o tém pomówić i ostrzedz was nie zawadzi, byście i siebie i drugich od nieszczęścia zachować mogli, bo strzeżonego Pan Bóg strzeże. — Więc poczynam w imię Boga.

Nie jednemu się zdaje, iż tylko ten jest złodziejem, który kradnie, to jest, który cudzy majątek cudze dobro bez wiedzy i woli właściciela porywa i sobie przywłaszcza; — lecz to nie cała prawda, bo każdy, który bliźniego na jego majątku, chytrą, podstępem, lub oszukaństwem skrzywdzi, przestępuje siódme przykazanie, i równie, a może nie raz więcej jest kary godny jak złodziej, bo przed złodziejem ustrzedz się można, ale przed oszukańcem i chytrym człowiekiem się nie ustrzeżesz. Złodziej albowiem wten czas tylko kradnie, kiedy go nikt nie widzi, a chytry człowiek w żywe cię oczy oszuka.

Jesteś kupcem, a masz wagę niesprawiedliwą, funty wyszczerbane, łokieć oberznięty — czyż to nie oszukaństwo, czyż to nie złodziejstwo?

Jesteś młynarzem, Bóg ci wodę sporzy, a ty ubierasz na każdym korcu choćby tylko po garści mąki więcej jak się przynależy, czyż to nie okropne złodziejstwo, kiedy może biednej wdowie ostatnie kradniesz wyżywienie?

Jesteś piekarzem, chleb masz niedopieczony, albo mały, mąkę mieszasz z piaskiem i oszukujesz lud biedny, czyż to nie złodziejstwo?

Sprzedajesz konia lub krowę, a przysięgasz się na Boga, że zdrowe i dobre, a témczasem niczego nie warte, czyż to nie grzech dwukrotny oszukaństwa i krzywoprzysięstwa?

Masz sługi pracując ci według sił swoich na kawałek chleba, a ty im zatrzymujesz zapłatę, czyż to nie grzech o pomstę do Nieba wołający?

Może sam nie kradniesz, ale spółkujesz ze złodziejami lub przechowujesz rzeczy skradzione, czyż się przez to nie czynisz współwinowajcą złodziejstwa?

Oh tak jest moi kochani! wszystko to oszukaństwo, wszystko to złodziejstwo, wszystko to P. Bóg już w starym potępił zakonie. Wszakże siódme przykazanie mówi: „*Nie kradnij*“ — a dziesiąte „*nie będziesz nawet pożądał dobra bliźniego twego.*“ — W księgach zaś Mojżesza nie tylko złodziejstwo, ale i wszelkie oszukaństwo bliźniego ostro zakazane, tak albowiem P. Bóg woła przez usta jego: „*Nie będziecie czynić kradzieży, nie będziecie kłamać. Ani będzie oszukiwał żaden bliźniego swego.* ¹⁾ *Wagę będziesz miał sprawiedliwą i prawdziwą i korzec równy i sprawiedliwy będziesz miał.* ²⁾ — *A Tobijasze nawet powiada, iż się nie godzi ani jeść ani dotykać kradzieży.* ³⁾“

¹⁾ M. III. v. 19. r. 11.

²⁾ V. 25. 15.

³⁾ II. 21.

Wszystkie jednak sposoby, jakimi ludzie ludzi oszukują i okradają trudno wyliczyć i czasu by nawet na to nie starczyło. Jednego jednak rodzaju kradzieży, który się niemal w każdej wydarza wiosce, i którego się nie tylko złodzieje z professyi, ale nawet nie raz zresztą rzetelni i zamożni dopuszczają gospodarze przeminać nie mogą; — a to jest kradzież z lasów, z pól i ze stodół pańskich.

Dziwna rzecz skąd się ten przesąd tak rozszerzył i zagnieżdził między wami, iż wam się zdaje, jakoby to nie było grzechem i złodziejstwem porwać Panu na boisku garść zboża, wypaść mu łaskę, lub wyciąć drzewo w lesie! Już to temu nie inna przyczyna, tylko zapewne szatan kusiciel lub jego zastępcy na świecie, źli i przewrotni ludzie, takie wam szeptu donoszą, tak was łudzą, aby tym pewniej duszę waszą w wieczne potępienie wtrącić.

Panu porwać to nie grzech — mówicie nie raz między sobą. — Nie grzech? a gdzież taką naukę słyszeliście? Wszakże siódme przykazanie nie mówi, nie kradnij biednemu, nie kradnij temu lub owemu, ale nie kradnij w ogóle nikomu czy to biedny czy bogaty, czy Pan czy sługa.

Powiadasz Pan ma dosyć — Pana nie szkoda. Mój bracie ty nie jesteś sędzią, ty nie będziesz P. Bogu prawa przepisywał, jak P. Bóg podzielił, tak będzie na świecie. Od początku świata, aż do dziś dzień i do końca świata, byli i będą biedni i bogaci, Panowie i wieśniacy, a zawsze złodziej złodziejem zostanie, czy on tam ukradnie biednemu czy bogatemu.

Mówisz Pana nie szkoda Pan ma dosyć — toby i tobie toż samo mógł powiedzieć twój kómornik lub parobek, gdyby cię okradł lub oszukał. „Gospoda-

rze, mógłby ci rzeknąć, macie 50 korcy owsa w spichrze, to tam nie wiele będzie znać choć wam jedną ćwierć wezmę i wyniosę do żyda.“ Ha! a cóżbyś ty na to powiedział, czyżbyś go nie nazwał złodziejem, i nie poszukiwał straty twojej?

Najlepiej wam niesłuszność waszą w tym względzie następujący wypadek pokaże, który się nie dawno wydarzył.

Było dwóch sąsiadów, jeden był bogaty miał lasy, pola, stawy, łąki, a drugi był uboższy, i nie miał tylko kawałek gruntu i ogródek koło domu. — Temu biedniejszemu razu pewnego zabrakło opału — on tedy jak to słyszał od innych pomyślał sobie: mój sąsiad bogaty ma tyle lasu, a nie siał go, Pan Bóg dla wszystkich stworzył drzewa, czemuż ja nie miałbym sobie nazbierać w jego lesie opału? Wziął tedy siekierę, i poszedł do lasu, narąbał drzewa i wracał do domu. W tém zdybuje go gajny przytłumuje i do sądu wiedzie. Wytoczyła się sprawa — lecz złodziej się tłumaczy, że nie ukradł, bo powiada P. Bóg stworzył ogień, powietrze, lasy i wody dla wszystkich, to też i ja wziąłem sobie co mi się należało — alem nie ukradł. Sędzia mu tłumaczy, iż się myli, bo kto cudze dobro, czy to w lesie, czy w domu, czy we dnie, czy w nocy sobie przywłaszcza, ten kradnie, jest złodziejem, karę odebrać i szkodę wynadgrodzić musi. —

Nie dał się przekonać, ale przy swoim obstawał, że bogatszemu wziąć drzewa z lasu na opał to nie grzech. — W tém kiedy się tak sprzeczą, powstał krzyk na polu — przypada żona jego co o niczem nie wiedziała do kancelaryi i woła i prosi sędziego o sprawiedliwość mówiąc: „Mój panie sędzio zrób mi sprawiedliwość, ja biedna, a oto dzieci

naszego sąsiada tego bogacza wlaży do ogrodu i oberwały mi najpiękniejsze jabłka — niech mi teraz szkodę wynadgrodzi!“ —

Tu dopiero sędzia widząc oczywiste dopuszczenie Boże, odzywa się do niej: a za cóż ci ma wynadgradzać, kiedy co dopiero twój mąż powiedział, że P. Bóg drzewa, ogień, powietrze i wodę dla wszystkich stworzył, więc to nie twój sad, ale wszystkich ludzi — nie wypada zatem te głupie dzieci karać, kiedy twój mąż przecież człowiek starszy i rozumniejszy tak dowodzi.

Wszyscy stanęli jak wryci, widząc znak Boży. Biedny chłopiek poznał swój błąd, i przyznał się, iż go źli do tego namówili ludzie — sąsiad jemu a on dzieciom sąsiada przebaczył. A kiedy sędzia wyrzekł: *„najlepiej patrzeć swego, a nie pragnąć cudzego, bo co tobie nie miło, to bliźniemu nie czyni;“* — przyznali mu słuszność i podali sobie ręce i poszli w zgodzie do domu.

Drudzy złodzieje znów mówią: ja biedny nie mam co jeść, trudno z głodu umierać, więc muszę kraść. — Ty próżniaku nie masz co jeść, a czemuż nie idziesz na zarobek, wszak człek przemyślny i pracowity nigdy nie doznaje głodu — gdybyś był w lecie pracował, tobys był miał na przednowku czem się pożywić, lecz ponieważ próżnowałeś, to cię P. Bóg głodem karze, bo kto robić nie chce, jeść też nie powinien! Ale on znów ci na to powie, ja słaby, chory, ja robić nie mogę, muszę kraść, kiedy nikt nic nie da. O biedaku takiś chory i słaby, robić nie możesz, ale żelazną kłótkę ukrecić potrafisz; — we dnie nie masz siły, ale w nocy podobasz ukraść i wynieść pół korca ziemniaków lub zboża? Ha nieszczęśliwy nie bluźń, by cię Bóg w samej rzeczy kalęctwem lub niemocą nie skarał! —

Oj tak tak moi kochani, dla złodzieja nie ma wymówki, złodziej zawsze złodziejem, jak bądź, gdzie bądź i co bądź kradnie.

Bóg dał każdemu człowiekowi ręce i zdrowie, aby pracował z drugimi razem dla siebie i dla drugich, a złodziej poniewierając dary Boże, wyciąga rękę po krwawo zapracowany majątek brata, i przywłaszcza sobie to, na co nie zasłużył, czego nie zarobił. To też ludzie złodziejem się brzydzą, i uciekają przed nim jak przed dzikim zwierzem, bo złodziej radby żyć ich potem, ich krwią, ich ciężko zapracowanym majątkiem. Złodziej nie ma rodziny, złodzieja wyprze się ojciec i matka, złodzieja opuści żona; — brat i siostra znać go nie będą, dla tego też złodziej nie tylko najobrzydliwsze, ale i najnieszcześniejsze stworzenie, wszyscy od niego stronią jak od powietrza, jak od zarazy! On też ludziom w oczy spojrzeć nie śmie, i boi się dnia białego, lecz jak zły duch włóczy się po ciemnej nocy, a we dnie po lasach i borach z dzikimi zwierzętami żyje. Czyż nie prawda kochani bracia? Niech tylko na jarmarku lub odpuszcie gdzie się złodzieje między nieznanomych wciskają, taki się człowiek pokaże a kto go pozna i powie to złodziej, zaraz się każdy ogląda za kieszeń chwyta, i obchodzi go z daleka! —

Boże mój Boże! z kąd w tych ludziach tyle się złości bierze, iż się do tak szkaradnego nałogu przyzwyczaić mogą, chociaż ich ta namiętność bezecna w największą pogardę i nieszczęście wtrąca! A cóż dopiero rzeknąć jeżeli się jeszcze nad skutkami, które złodziejstwo za sobą pociąga zastanowimy? Prawdziwie dziwić się trzeba, iż się jeszcze złodzieje na świecie znajdują! —

Oh gdyby wszyscy złodzieje, te skutki o których teraz wspomnę w krótkości posłuchać chcieli, zapewneby się nie jeden odrzekł złodziejstwa! Dałby to Bóg!

Lecz podobno złodzieje rzadko do kościoła przychodzą, bo się boją słowa Bożego, jak diabeł święconej wody, — więc też i trudne ich nawrócenie; — ponieważ ale może nie jeden choć niewiadomym sposobem skrzywdził bliźniego, to niechaj nie odwłóczy zadosyć uczynienia, ale wynadgradza, albowiem zaprawdę powiadam wam, Bóg bardzo ciężko karze każdą krzywdę bliźniemu wyrządzoną i raczej jeszcze jak mówi ś. Chryzostom *przebacza obrażę samego siebie, jak obrażę bliźniego.* ¹⁾ —

Tak Pan Bóg już sądził od początku świata. Adam zgrzeszył przeciw Bogu samemu, a Kaim zgrzeszył najprzód przeciw bratu swemu; — a przecież Bóg nie przeklął Adama chociaż przeciw Niemu samemu zgrzeszył, tylko przeklął ziemię mówiąc: „*przekłęta będzie ziemia w dziele twoim i w pracach jeść z niej będziesz.*” ²⁾ Kaima zaś, który także przeciw Bogu, ale najpierw przeciw bratu swemu zgrzeszył przeklął samego mówiąc: „*Odtąd będziesz przeklęty na ziemi.*” ³⁾ — Kiedy słudzy bezbożnego Ochociasza lżyć poczęli ś. Eliasza proroka spadł na nich ogień z Nieba i pochłonał ich; kiedy zaś samego Zbawiciela Samarytanie nie przyjęli, a uczniowie jego ogień z Nieba zwołać chcieli, aby ich spalił skarcił ich Chrystus mówiąc: „*Nie wiecie czyjego ducha jesteście.*” ⁴⁾

¹⁾ Hom. in Mal. 18—23,

²⁾ Gen. 3.

³⁾ Gen. 4.

⁴⁾ Luc. 9.

Nareszcie jak to co rok Ewang. 21. po Św. nam opowiada wiecie o owym słudze, któremu Pan dziesięć tysięcy talarów darował, a on mimo tego spotkawszy jednego z tych co z nim służyli i który mu był winien 100 groszy; pojmał dusił go i wrzucił do więzienia, ażby oddał dług; — tedy Pan jego dowiedziawszy się o tém rzekł mu: Sługo złośliwy wszystek dług odpuściłem ci iżeś mię prosił, toś się też i ty mógł zlitować nad towarzyszem twojem, jakom się ja zlitował nad tobą. I rozgniewawszy się podał go katom, ażby zapłacił wszystek dług. ¹⁾ —

Otóż najmilsi z tych wszystkich przykładów widzimy, iż Bóg bardziej karze krzywdy, które człek człekowi wyrządza, niż te któremi samego obrażamy Boga. Bo widzicie moi kochani bracia, ludzie są dziećmi Boga, a P. Bóg ojcem naszym; — a tak jak tu na świecie serce Ojca boli, jeżeli kto uderzy lub skrzywdzi dziecko jego; i nie razby nawet wolał, gdyby go był samego niż dziecko jego ukrzywdził, tak też i P. Bóg ojciec nasz raczej przebacza obrazę samego siebie, niż krzywdę działkom jego, to jest bliźnim naszym wyrządzoną!

Lecz nie tylko kara Boża doczesna i wieczna czeka na złodziei, ale nawet złodziejstwo, jak nas doświadczenie uczy, żadnej im korzyści nie przynosi, i najczęściej już tu na świecie wykryte i karane bywa.

Mówi dawne przysłowie: „*Źle nabyte nie będzie dobrze spożyte.*“ — *Źle nabyte mienie nie przejdzie na trzecie pokolenie*, i tak się dzieje w samej rzeczy.

¹⁾ Mat. 18.

Widzieliście kiedy złodzieja żeby się z bogacił. Dziś ukradnie, sprzeda za co bądź — jutro przepije, po jutrze znów kradnie, aż go złapią i nędznie gdzie zginie w kryminale lub na szubienicy, — *bo źle nabyte nie będzie dobrze spożyte!* Tak P. Bóg przeznaczył i dopuszcza na złodziei, inaczej albowiem obstaćby się przed niemi nie można, i nie wartałoby ani pracować, ani orać, ani siał, gdyby byle jaki próżniak bezkarnie mógł kraść i rabować tych, którzy w pocie czoła pracują na kawałek chleba!

A jeżeli się czasem trafi, że kto przez oszukaństwo się z bogaci, to znów się na nim sprawdzi co mówi przysłowie: *Zle nabyte mienie nie przejdzie na trzecie pokolenie.* — Dziwuje się nie jeden że dzieci tego lub owego oszusta tak prętko przetrwonili tak wielki majątek. — Wszakże się każdemu dostało po kilka tysięcy złotych? a dzisiaj już nic nie ma! Córka wyszła na ladaco, a syn wszystko przepił, dziś żyje o proszalnym chlebie!

Lecz nie ma się czemu dziwić! Ojciec ich oszukiwał bliźnich zdzierał sieroty i wdowy, nie wypłacał służących — *to też całe jego oszukaństwem nabyte mienie, nie przeszło na trzecie pokolenie.*

Tego znów ludzie pojąć czasem nie mogą, z kąd się to bierze, że ten lub ów dorobić się nie może, że go nieszczęście prześladowe, że mu się tyra dobytek i niszczeje bydełko; a to wszystko ztąd pochodzi, że jak mówią starzy *z rzeczą skradzioną idzie nieszczęście do domu*, — czy tę rzecz sam gospodarz skradł, czy kupił od złodzieja — Grajcar niesprawiedliwie nabyty, to prawdziwy inkluz wyciągnie ci ryńszczaka z domu, a ryński dziesięć wypędzi.

Dom ci zgorzał niestety, płaczesz i narzekasz,

posądzasz niejednego o podpalenie; a siebie posądzić nie myślisz? Wszakżeś sobie sam ogień położył! — zapomniałeś żeś narobił szkody w lesie sąsiada, wyciąłeś młode drzewka na grabie i tyki, a przy gołazkach gotowałeś wieczerzą; — i niemi to podpaliła się własna twoja chata. Niewypowiedziane są wyroki Boże! Za grabie i tyki wzięłeś kilka grajcarów, więcej byś był nawet zyskał, gdybyś był poszedł na zarobek, niż kraść drzewo do lasu — a tak za kilka grajcarów straciłeś dom, boś niepamiętał, że *z rzeczą skradzioną idzie nieszczęście do domu!* —

Labiedzi nie jedna gospodyni, że jej się bydełko nie darzy, że jej krowy padają, i wypaść się nie chcą, i mleka nie dają, przeklina i złorzeczy czarom i czarownicom, przybija nad stajnią podkowy, cedzi mleko przez jarzące węgle, odżegnuje i zażegnuje, a nie nie pomaga, i pomódz nie może, bo sama robi czary, bo sama jest czarownicą! Sama robi czary! Jakie? — Ot takie: Wysyła córki, i sama chodzi w nocy na cudzą trawę, na cudzą koniczykę, i témby chciała krowy wypaść! — O nie moja kochana — toto są czary, cudzą krzywdą krowy i bydełko się nie wypasie, *bo z rzeczą skradzioną idzie nieszczęście do domu!*

Tam znów jeden jęczy i narzeka na łożu boleści, to go gorączka trapi, to zimno kości mu scina, a on woła i prosi o ulgę do niebios — modli się by mu P. Bóg przywrócił zdrowie; — a nie może sobie przypomnieć, co słyszał w kościele, że *póki nie będzie krzywda wynadgrodzona, nie będzie też i kara odpuszczona*, — nie może sobie przypomnieć, jak przed kilkoma dniami porwał sąsiadowi gęś, zabił ją, i zjadł łakomo — z tą chorobą, i febrą, i go-

raćzka, — bo z rzeczą skradzioną idzie nieszczęście do domu!

Oj tak, tak to bywa nie raz ludzie narzekają na Opatrzność Boską, że takie na nich zsyła nieszczęścia, a podobno sami je sobie ściągają bezbożnością swoją! Więc najlepiej trzymać się starego przysłowia: „*Pilnuj swego, i nie pragnij cudzego, a będziesz szczęśliwy na ziemi, i doczekasz się królestwa Bożego!* — Amen.

Nauka druga o siódmém przykazaniu Boskiem.

„Nie kradnij.“

„*Jakby się można pozbyć złodziei.*“

Gdzie się obrócisz, przekleństwa i narzekania na złych ludzi, i złe czasy i kroku nie postąpisz, żebyś nie usłyszał o jakim nieszczęściu! Temu ukradli konia, temu krowę — tu zboże, tam ziemniaki — jednemu pieniądze, drugiemu przyodziewkę — i tak prawie nie ma wsi nie ma domu, gdzieby się nie wydarzyło jakie złodziejstwo. — Żli ludzie, nie ma co mówić, i gdyby jeszcze przezorność Rządu nie tak ściśle przestrzegała porządku nie wiem co by się stało? Podobnoby nikt nie był ani swego majątku, ani swego życia pewny, i wszyscy by pošli na roz-bój. — Ten co się jakiegoś kawałka chleba w krwa-wym pocie czoła swego dorobił, co ma i bydełko, i kilka korcy zboża w spichrzu, musiałyby we dnie doglądać, i w nocy nie spać, ale z bronią w ręku pilnować domu swego bez ustanku, boby go byle próżniak lub złodziej każdej chwili mógł okraść. — Niestety nie wartoby żyć na świecie, ani pracować na kawałek chleba, gdyby nam go pierwszy lepszy

leniuch mógł wydrzeć! — Mówię wam albowiem, iż wszyscy złodzieje są próżniacy, bo każdego złodzieja praca w ręce kole; — nie z głodu, ani nie z biedy oni kradną, lecz dla tego, że się im robić nie chce. — Gdyby złodzieje byli słabi, chorzy i głodni, toby zapewne grubych kłodek ode drzwi odrywać i żelaznych krat w oknach łamać nie potrafili. Kiedy zaś tak są silni, że żelazo łamają, i po korcu zboża lub ziemniaków wynoszą, to się zdaje, iżby może i orać, i młócić i drzewo rąbać podołali. — Nie zasługują zatem na żadne względy ani miłosierdzie, bo kto uczciwy, i ma chęci dobre, ten zawsze znajdzie zarobek na świecie, łatwo się wyżywi, i jeszcze parę groszy usporzyć może.

Cóż zatem począć, abyśmy się tych próżniaków, włóczęgów i złodziei pozbyć mogli?

Rzecz bardzo łatwa, byleśmy się tylko wszyscy za ręce wzięli, i szczerze sobie pomagać chcieli.

Gdzie wójt dobry, a urząd gromadzki nie leniwy, tam się w ich wsi nie prędko złodziej pokaże, bo wójt i urząd gromadzki znają w swojej gromadzie każdego z osobna; — wiedzą o każdym, jaki jest, jak się zachowuje, czem się trudni, i z czego żyje? Czy się nie włóczy po nocach, czy nie chodzi po targach i jarmakach, choć nie ma nic do sprzedania, i nic nie kupuje, chyba co pięcioma za darmo ułowi palcami? To wszystko oni dobrze wiedzą, i powiadam wam, iż nie ma w żadnej wsi złodzieja o którymby gromada nie wiedziała, lub przynajmniej w podejrzeniu go nie miała!

Więc jeżeli się taki w której wiosce znajduje, to uczciwy wójt i uczciwy urząd gromadzki śledzą go pilnie, baczą na każdy krok jego, we dnie i w nocy zaglądają do jego chaty, czy jest w domu, czy

gdzie na kradzież nie wyszedł? — i tak go ściśle doglądają, że raczej albo się ze wsi wyniesie, albo swój szkaradny nałóg porzucić woli, jak żeby miał ciągle być nagabywanym, i pod tak ścisłym zostawać dozorem.

Jeżeli by zaś wójt i urząd gromadzki sami nie mogli podołać, lub nie mieli dobrej chęci, albo co gorsza spółkowali ze złodziejami, bo i to się często wydarza — to wtedy cała wieś czuwać, i strzedz się powinna, *bo strzeżonego P. Bóg strzeże*, mówi przysłowie. W ten czas, kiedy się częste pojawiają złodziejstwa, sąsiad sąsiadowi dopomagać, — ale też i sąsiad sąsiada doglądać powinien, czy nie spółkuje ze złodziejami, czy ludzie podejrzani u niego nie przebywają, lub czy sam czasami nocną porą nie wychodzi z domu? — A szczególnie powinni wszyscy uważać na odległe chaty po granicach, przy wąwozach, i lasach, i gdzieby złodzieje łatwiejszy przystęp mieć mogli.

A do tego już własne bezpieczeństwo i spokojność własna zachęcać wszystkich powinna, — bo któżby z was mógł spokojnie zasypiać, gdyby się co chwila lękał że go sąsiad lub zły człowiek tej nocy okraść może, któżby chciał pracować lub zbierać majątek dla dzieci swoich, gdyby się zawsze musiał obawiać, że mu to wszystko, co krwawo zarobił, pierwszy lepszy złodziej wydrzeć może? —

A wiara — a honor — a sława wasza, to za nic? —

Wszakżeż w świecie znajome są te wioski, gdzie się częste pojawiają złodziejstwa, lub gdzie najwięcej przebywa złodziei. I cóż o tych wioskach i o ich mieszkańcach świat mówi, którzy nie dbając ani na własną wiarę, ani na własną sławę hańbią się kradzieżą, i współkują ze złodziejami?

Masz jechać przez taką wieś, to cię już z daleka ostrzegają: — „Uważaj, bo tam sami złodzieje, żeby ci zaś co nie ukradli, lub nie oderzneli z wozu — strzeż się bo tu ludzie bez czci i wiary!“

Spotkasz się z człowiekiem, i spytasz się, a z kąd wy? on ci odpowie z tad lub z owad. — To ci zaraz furman dopowie: „Oj panie to zły człowiek, nie dobrze mu z ócz patrzy, bo tam w tej wiosce sami złodzieje, trzeba się oglądać, żeby co nie porwał.“ —

I tak choćbyś był najuczciwszym człowiekiem, jeżeli tylko z takiej podejrzaney i osławionej wioski pochodzisz, już nie będziesz miał czci i wiary, każdy cię unika, bo świat mówi tam sami złodzieje, i każdy myśli, żeś i ty złodziej, choćbyś w życiu twojem nikogo i na szeląg nie skrzywdził.

Och biada takiej wiosce, biada takim mieszkańcom schanbionym, a największa biada dziatkom, które w tak osławionej wiosce na świat przychodzą. Te niemowlęta jeszcze nie nie winny, a już na nich cięży piętno hańby ich rodziców, już ich świat nazywa — złodziejskie dzieci!

O w takich to gromadach szczególnie, wójcia, przysiężni, dziesiętnicy i wszyscy mieszkańcy uważać, doglądać i pracować powinni, aby się tam nie pojawiło żadne złodziejstwo, aby tam nie przebywali włóczęgi i ludzie złej wiary; — a kto bądźkolwiek by się tam znalazł podejrzanym, tego szlakować bez ustanku i zdawać do urzędu i rugować ze wsi, bo tém tylko sposobem może się wioska oczyścić z niesławy i hańby i znów pozyskać wiarę i szacunek między ludźmi!

Znaliśmy takie wioski, które niedawno rozbójem i złodziejstwem osławione były; — a dziś ani

słysząc tam o złodziejstwie, owszem cały świat ich szanuje i te wioski pozyskawszy przez rzetelność swoją szacunek i zaufanie między ludźmi coraz bardziej w zamożność się wznoszą. A to wszystko dobrej nauce, ścisłemu dozorowi, i uczciwemu urzędowi gromadzkemu zawdzięczają!

O bodaj się święciły takie urzędy gromadzkie, bodaj ich więcej było na świecie, a ludzie byłiby dużo szczęśliwsi i spokojniejsi!

Lecz nie dość jeszcze na tem abyście się tylko sami wystrzegali złodziejstwa, i śledzili złodziei, — trzeba także na to uważać, by nikt między wami od podejrzanych ludzi nic nie kupował, ani skradzionych nie przechowywał rzeczy!

Bo zaprawdę powiadam wam słusznie mówi przysłowie:

*„Gdyby się złodziejom sprzedac nie dało,
I kraść by im się odechciało.“*

A kto od złodzieja kupuje, albo skradzione przechowuje rzeczy, ten się sam złodziejem staje — i w razie, jeżeli złodziej sam nie wynadgrodzi, kupujący, i skradzione rzeczy przechowujący wynadgrozić pokrzywdzonego według praw Boskich i ludzkich w sumieniu jest zobowiązany.

Wy to szczególnie, którzy od służących, dzieci, i od domowników sąsiadów waszych odbieracie lub kupujecie po garści zboża, po torbie ziemniaków — bierzecie sól, len i inne rzeczy, wy to dobrze wiecie, iż to nie jest ich własnością, bo oni nic nie posiadają, ale co wam wydają, lub sprzedają to gospodarzom swoim porywają — więc też za nich i za siebie odpowiadać będziecie, bo gdybyście od nich

nie nie odbierali, oniby z pewnością gospodarzy swoich nie okradali — wy to za to zatracicie na wieki zbawienie i duszę waszą, bo jak mówi Pismo św.: „*Kto spółkuje ze złodziejem, ma w nienawiści duszę swoją* ¹⁾.”

Żadnej tu nie ma wymówki, bo gdyby kto powiedział, nie kupię ja, to kupi drugi, bardzoby on się niedorzecznie wymawiał; — tak samo albowiem możnaby powiedzieć, nie ukradnę ja to ukradnie drugi, nie zabiję ja, to zabije drugi — więc kradnijmy zabijajmy! — Nie ma zatem, nie ma żadnej wymówki dla tych, którzy od złodziei kupują, albo skradzione przechowują rzeczy, ale owszem oni sami współwinowajcami złodziei się stają. Więc uważajcie jeden na drugiego, i sąsiad niech dogląda sąsiada, by nikt ze złodziejami nie trzymał, i skradzionych rzeczy nie kupował, i nie przechowywał; a jeżelibyście coś podobnego spostrzegli, to także dajcie znać do urzędu lub doniescie o tém, gdybyście się zemsty złego człowieka obawiali, w sekrecie księdzu, a ten już będzie wiedział co począć, aby ci spółnicy złodziei pod sąd pociągnięci i ukarani być mogli. — A tak jeszcze raz powtarzając mówię wam; jeżeli chcecie byście nie utracili ciężko zapracowanego majątku, nie utracili wiary i szacunku u ludzi i nie utracili błogosławieństwa Bożego, to czuwajcie sami nad sobą, doglądajcie i drugih, a szczególnie wyszukujcie spółników złodziei, i przechowuwaczów skradzionych rzeczy;

„*Bo gdyby się złodziejom sprzedać nie dało, I kraść by im się odniechciało!*”

Lecz i na tém jeszcze nie koniec choćbyście

¹⁾ Przypow. XXIX. 24.

obcych odstraszyli, gdyby was mimo tego własni wasi i domowi okradli złodzieje. — Kto chce chwast wygubić z korzeniem go wyrwać musi; — kto chce złemu zapobiedz, w źródle go tamować powinien; — więc trzebaby najprzód w domu zrobić porządek. Bo jeżeli jak dawniej sami do złodziejstwa dzieci wasze już za młodu zaprawiać, jeżeli je na sąsiednie gruszki lub ziemniaki, na pańską trawę lub koniczynę wyprawiać będziecie; — jeżeli ich nie skarcicie, kiedy przyniesą obcą kureę lub obcego gołębia do domu — darmo już potem narzekać, gdy w starości waszój nie tylko dzieci, ale za ich przykładem i domownicy i służący was oszukiwać i okradać będą!

Oj biada takim rodzicom, którzy się stają nie-szczęścia swych dzieci przyczyną, i nie raz na ich śmierć haniebną patrzeć muszą. Bodaj się następujący przykład stał dla nich zbawienną przestrogą!

Pewna matka miała syna jedynaka, którego bardzo kochała, i któremu na wszystko zezwalała, bo to była, jak mówiła, cała jej pociecha. Nigdy go nie karała, nigdy do posłuszeństwa i pobożności nie przyzwyczajała. Pacierza nie umiał; bo kiedy przyszło zmówić paciórek, a synek się skrzywił, to go matka wołała pieścić i całować jak nauczać modlitwy Pańskiej i przykazań Bożych. — To też synek wzrastał bujnie ale nie wbojaźni Bożej, tylko w rozpucie i swawoli, bo się nie nauczył ani Boga kochać, ani matki szanować. Kiedy był jeszcze mały porywał matce co się mu podobało, to gruszki, to jabłka, to grajcary, to inne drobnostki, a matka go nigdy za to nie karała, ale owszem kiedy podrosł jeszcze go przyuczała do kradzieży, bo mu nie raz kazała iść do sadu sąsiada na owoc, — albo w pole po cudze zboże. — — Kradł więc z początku drobne rzeczy, ale jak się to zwykle dzieje od gu-

ziczka wziął się do rzemyczka, od rzemyczka do koniczka a z koniczka spotkała go szubiniczka.

Bo kiedy razu pewnego poszedł kraść konie, a przy tej kradzierzy zabił gospodarza, który chciał bronić swęj własności złapano go na gorącym uczynku, i oddano do kriminału. Sąd go za zbójstwo na śmierć skazał i wywieziono go za miasto na plac traceniał. Tu tedy gdy go już miano ciągnąć na szubienicę, zobaczył między ludem zgromadzonym i własną swą matkę rzewnie płaczącą. Prosił więc sądu, by mu się jeszcze z matką po raz ostatni pożegnać pozwolono, i otrzymał o co prosił. Kiedy się zatem do niego matka przybliżyła, on się ku niej nachylając, jak gdyby jej coś do ucha chciał być powiedzieć, tak ją mocno ukąsił w ucho, iż się aż zakrwawiła, i strasznie krzyczeć poczęła! —

Ludzie widząc taką zbrodnię oburzyli się, i poczęli wygadywać; co za łotr co za bezbożnik, kiedy jeszcze przed samą śmiercią własną matkę kąsa!

Lecz zabójca obróciwszy się do ludu odezwał się w te słowa: „kochani ludkowie! nie dziwujcie się, bo musicie wiedzieć, że moja matka jest mój hańby i śmierci przyczyną. Najprzód mię nie karała kiedyśm jej, lub sąsiadom porywała jabłka lub gruszki, potem mię sama na kradzież wysyłała, odbierała odemnie i sprzedawała skradzione rzeczy, — i tak przyzwyczajałem się co raz bardziej do złodziejstwa, a robić mi się nie chciało, bom nie nawykł do pracy. Otoż teraz ginę haniebną śmiercią, a to z przyczyny mój matki, bo gdyby mię z początku była karciała, do pracy przyzwyczajała, i nauczała pacierza, mógłbym być zostać uczciwym człowiekiem — a tak umierać muszę na szubienicy, niech więc pamięta, że jest mój śmierci przyczyną.“

Tu złoczyńca przestał mówić, i został powieszony. — Lud zaś wskruszony wracał do domu i ćwiczył działość swoją w bojaźni Bożej, aby podobnego nieszczęścia i podobnej nie doznał sromoty!

Oj gdyby to wszyscy posłuchać chcieli gdyby wszyscy najprzód porządku w domu swoim przestrzegali, działość w karności trzymali, aby nikomu i na szpilkę nie ruszyły — gdyby wszyscy służącym nakazywali, aby nikomu, ani w lesie, ani w polu szkody nie czynili — gdyby sąsiad szanował dobro sąsiada — — gdyby przełożeni, wójtowie i przysiężni ściśle nad tem czuwali, aby się po wsiach nie gnieździli i nie przechowywali złodzieje, nareszcie gdyby każdy pilnował swego, i nie pragnął cudzego; jakżeby było żyć miło na tym świecie i wszyscy by się lepiej mieli, boby Bóg wszystkim więcej błogosławił! —

Niechaj zatem, jak mówi Pismo św. *„kto kradł już więcej nie kradnie, ale raczej pracuje robiąc rękami swemi co jest dobrego — bo złodzieje nie wnikną do królestwa Niebieskiego; ¹⁾ a ci co skradzione rzeczy kupują, albo przechowują, niczego się nie dorobią, i nie będą mieć błogosławieństwa, bo powiada Święty Wincenty: — „Jeżeli sprawiedliwym sposobem zarobisz tysiąc reńskich, a jeden tylko między niemi niesprawiedliwy by się znalazł, to ten jeden niesprawiedliwy wszystkie sprawiedliwe zniszczy ²⁾“ i wcześniej czy później „ubóstwo będzie od Pana w domu niesprawiedliwego ³⁾.“* Amen.

¹⁾ I. do korynt. VI. 10

²⁾ Serem. Dom. 21.

³⁾ Przypowieści Salomona III. 33.

Nauka

o ósmém przykazaniu Bożem.

„Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa.“

„**C**o tobie nie miło, to bliźniemu nie czyn” — a ponieważby ci zapewne nie miło było, gdyby kto przeciw tobie fałszywie świadczył, i w skutek tego fałszywego świadectwa wydarł ci sławę, pieniądze, kawałek gruntu, cały majątek lub do więzienia cię wtrącił, i na całe życie nieszczęśliwym uczynił; — to też i ty przeciw nikomu a nikomu, chociażby i największym twojem był nieprzyjacielem, fałszywie świadczyć nie powinienes. Nie powinienes fałszywie świadczyć, choćby ci za to i skarby całego świata obiecywano — bo skarby całego świata cię nie zbawią, a fałszywe świadectwo mógłoby cię zgubić docześnie i wiecznie.

Co się tyczy doczesnej kary, mówi przysłowie, „*że nie ma nic tak ukrytego, coby się nie wyjawiało*“ — i już w starym zakonie Bóg nakazał przez usta Mojżesza: „*Gdy pilnie się wywiaduując, dojdiesz do tego, że fałszywy świadek mówił kłamstwo na brata swego, oddajcie mu jako bratu swemu uczynić myślą. Nie zmiłujesz się nad nim,*

ale duszę za duszę, oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę wyciągać będziesz¹⁾.“

Na mocy tej ustawy skazał też Daniel prorok na śmierć dwóch starców niegodziwych, którzy fałszywie świadczyli przeciw Zuzannie. Byli oni sami sędziami ludu, a chociaż już siwy włos pobieleł ich głowy, przecież jeszcze nieczysta pożądliwość powstała w ich sercu, i chcieli popełnić cudzołóstwo. Bo kiedy razu pewnego zobaczyli Zuzannę żonę Joachima kąpiącą się w sadzie, przybiegli do niej i rzekli: „Oto drzwi sadu zamknięte, i nikt nas nie widzi, — przeto zrób wolę naszą, bo inaczej damy przeciw tobie świadectwo, i powimy, że był z tobą młodzieniec, i żeś dla tego dziewczki wysłała do domu.“ — Lecz niewinna Zuzanna odrzekła: „Nie! wolę wpaść w ręce wasze, niż zgrzeszyć przed obliczem Pańskim.“ — Pożądliwością i zemstą rozjuszeni sędziowie powstałi nazajutrz w pośród ludu i rzekli: „Gdyśmy się sami przechadzali w sadzie, weszła Zuzanna z dwiema dziewczkami, lecz je odesłała od siebie i zamknęła drzwi. I przyszedł do niej młodzieniec, który był ukryty w sadzie, i mieli z sobą sprawę. — Chcieliśmy go złapać, ale był mocniejszy i uciekł. — Tej rzeczy jesteśmy świadkami.“ — Uwierzyło im pospólstwo jako starcom i sędziom ludu i skazali ją na śmierć. Zuzanna zaś zawołała głosem wielkiem: „Boże wieczny, ty wiesz wszystko pierwój niżeli się stanie. Ty wiesz, że fałszywe świadectwo wydali przeciwko mnie, a oto mam umrzeć, chociażem nic z tych rzeczy nie uczyniła, które ci na mnie złośliwie zmyślili.“ — I wysłuchał Pan głos jej. — Bo gdy ją wiedziono na

¹⁾ Deut. XIX. 18.

śmierć, wzbudził Pan Bóg Ducha świętego w pacholeciu imieniem Daniel, który stanął w pośrodku ludu i rzekł: „Wróćcie się do sądu, bo fałszywe świadectwo mówili przeciwko niej.“ — Wrócił się tedy lud, a starsi rzekli: „Pójdź a siądź w pośród nas, i ukaż nam prawdę, ponieważ Bóg ci dał cześć starości.“ — I rzekł do nich Daniel: „Rozłączcie je jednego od drugiego, i będę ich sądził. Gdy tedy byli rozłączeni, zawołał jednego z nich i rzekł do niego: „Zestarzały we złych dniach, teraz przyszły grzechy twe, któreś czynił przed tym — sądziłeś niesprawiedliwie, tłumiełeś niewinnych a wypuszczałeś winnych, chociaż Pan mówi: Niewinnego i sprawiedliwego nie będziesz zabijał. Teraz tedy powiedz pod jakim drzewem widziałeś je rozmawiające? — A on odpowiedział: pod trzmielcem. — I rzekł Daniel: „Prawieś skłamał na głowę twoją, bo oto Anioł Pański wzięwszy od niego skazanie, rozetnie cię na poły.“ Kazał go tedy odwieść i przyjsć drugiemu, i rzekł mu: „Nasienie Chanaan a nie Judzkie, piękność cię uwiodła, a pożądliwość wywróciła serce twoje. Teraz tedy powiedz mi pod którym drzewem widziałeś je mówiące z sobą,“ a on rzekł: „pod jodłą.“

I tyś skłamał na twą głowę rzekł Daniel, bo czeka na cię Anioł Pański mający miecz aby cię rozciął na poły, i zabił was. —

Tu całe zgromadzenie poczęło chwalić Boga głosem wielkiem, który wybawia pokładające w niem nadzieję. — I powstali przeciw dwom starcom, których Daniel z ust ich przekonał, że fałszywe dali świadectwo, i uczynili im to, co bliźniemu uczynić chcieli, to jest zabili ich według prawa Mojżeszowego, a krew niewinna onego dnia była wybawiona.

Tak Bóg niewinności bronił i broni, i karze fałszywych świadków po dziś dzień, którzy nie raz i roku sześci niedziel nie doczekają, lecz nagłą śmiercią giną.

Uważajcież tedy bracia kochani, abyście się ani namową uwieść, ani pieniędzmi przekupić, ani złością i zemstą do fałszywego świadectwa podburzyć nie dali, *bo Bóg zatraci tych którzy kłamią, mówi Pismo święte*¹⁾, — *a kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada*, powiada przysłowie.

Nie ma się to jednak tak rozumieć, jakobyśmy już na bliźniego naszego nie zeznawać, i nie świadczyć nie mieli, boby to dla złych ludzi była woda na ich młyn; — ale owszem złodziei, podpalaczy, rozbójników i wszystkich zbrodniarzy każdy jak najspieszniej odsłaniać, przełożonym wskazywać, i przeciw nim świadczyć powinien, bo inaczej stałby się uczestnikiem ich grzechów i zbrodni, i na równą z nimi przed Bogiem i ludźmi zasłużyłby karę. —

Ponieważ ale już w drugim przykazaniu mówiliśmy obszerniej o fałszywych świadectwach, a szczególnie o krzywoprzysięstwie, więc tutaj jeszcze tylko nad tem się zastanowimy, co dalej ósme przykazanie zakazuje.

Ósmem przykazaniem nie tylko fałszywe świadectwa, fałszywe oskarżenia, — ale też i wszelkie kłamstwa, obmowy i plotki są zakazane.

a) Kłamcą jest ten, który inaczej mówi, a inaczej myśli; i taki człowiek nie tylko Boga obraża, któremu jak mówi Pismo święte „*wargi kłamliwe są brzydkością*”²⁾ — ale i bliżnim swoim wielką

¹⁾ Psalm V. w. 7.

²⁾ Przypowieści XII. 22.

szkodę wyrządza. Bo kto kłamie, ten oszukuje, a gdybyśmy wszyscy kłamali, musiałby naród ludzki zniszczyć i wyginać. — Gdyby albowiem nie było prawdy i wiary, nie byłoby i zaufania; — synby nie słuchał ojca, przyjacielby przyjacielowi nie wierzył, bratby bratu nie ufał, ustałaby wszelka nauka, zniknęłyby miłość, pokrewieństwo, przyjaźń i przywiązanie, każdyby tylko dla siebie żyć musiał — ludzieby mówić zapomnieli i staliby się drapieżnikami zwierzętami! — *Porzućcież tedy, mówi Paweł św. kłamstwo, a mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim, bo jesteście braćmi jeden drugiego. Wszakże zdać musimy rachunek z każdego słowa próżnego a Bóg zatraci tych którzy kłamią* ¹⁾).

Oj zatraci Pan Bóg tych którzy kłamią — bo kłamstwo, jeżeli bliźnim naszym wielką szkodę lub wielkie utrapienie sprawuje, staje się grzechem ciężkim, grzechem śmiertelnym. I strasznym przykładem w tym względzie są dla nas Ananiasz i Zafira, których Pan Bóg za to, że przed świętym Apostołem Piotrem skłamali, nagłą śmiercią ukarał.

Kłamca jednak nie tylko, iż krzywdząc braci swoich zasługuje na wieczne potępienie, ale najczęściej i tu docześnie najwięcej sam sobie szkodzi.

Ot widzisz bracie! — okłamałeś swego sąsiada — pożyczyłeś od niego zboża lub pieniędzy — obiecałeś mu na oznaczony czas oddać lub odrobić, aleś ani nie oddał, ani nie odrobił. — I cóż ci z tego przyjdzie? — Bóg cię najprzód skarze za nie szczerość twoją, a potem jak znowu wpadniesz w nędzę, kiedy zachorujesz, kiedy cię głód trapić pocznie, a nie będziesz miał czem się zasilić, kiedy

¹⁾ Do Efez. IV. 25.

cię zewsząd nieszczęście przygniecie — przepadłeś — bo musisz nędznie umierać z głodu, albo długo kawęczyć; albo sprzedać ostatnią krowę, lub ostatnią przyodziewkę, i nigdy się już potem nie podźwigniesz, bo ci nikt nie pomoże! I bardzo słusznie, któżby albowiem chciał ratować i wspierać fałszywego, nierzetelnego kłamcę, który się nigdy w słowie nie stawia, nigdy nie odwdzięczy, nigdy tego nie odda co wypożyczył. Dla tego też powiada ś. Efrem: *„Człłek kłamstwu oddany bywa nędznym i biednym, nikt mu nie ufa. — Bóg i ludzie go nienawidzą, bo każda mowa takiego jest podejrzana, żadnej rzeczy powierzyć mu nie można, on wznieca niezgody i kłotnie, podsłuchuje tajemnice, wyjawia je bez obawy, i tych, którzy w najlepszej żyli zgodzie poróżnić potrafi; — kłamliwy zatem człowiek ode wszystkich odepchnięty i wzgardzony zostaje”*¹⁾

Oh bracia moi pamiętajcie iż w towarzystwie ludzkim, gdzie ludzie z ludźmi żyć muszą, nic nie ma potrzebniejszego nad prawdę, bo trucizną społeczności ludzkiej, jest nieszczerłość i obłuda. Szczęremu człowiekowi wierzą wszyscy, z nieszczerym zaś nikt nie chce mieć do czynienia. Gołe słowo rzetelnego człowieka więcej u ludzi ma wiary i wagi, niżeli zapisy i przysięgi nierzetelnych!

Piękny przykład w tym względzie zostawił nam nasz rodak ś. Jan Kanty, który nas naucza, iż nawet względem złych ludzi prawdę i rzetelność zawsze zachowywać powinniśmy.

Kiedy albowiem razu pewnego pielgrzymował z Krakowa do Rzymu napadli go w drodze rozbój-

¹⁾ De virtute et vitiis.

nicy, i zrabowawszy mu wszystko spytali go jeszcze, czyli nie ma więcej pieniędzy, lub czy co nie zataił? — a Jan ś. zapomniawszy, iż gdzieś kilka czerwonych złotych w sukni zaszył, odpowiedział im: iż więcej nic nie ma. Ale gdy sobie po chwili na one zaszyte pieniądze wspomniał, zawołał na rozbójników, którzy się już byli oddalili, aby się wrócili i rzekł im: „Zapomniałem, że mam kilka czerwonych złotych zaszytych w sukni, weźcie i te, bo ja kłamać nie chcę.“ — Ta wielka cnota i szczerą rzetelność świętego męża tak dalece zadziwiła i wzruszyła nawet samych rozbójników, iż się nie tylko zaszytych pieniędzy nie tknęli, ale przepraszając świętego Jana i te mu także zwrócili, które byli pierwój zabrali.

A tak szczerość i prawdziwość nawet i u tych, którzy sami nie są rzetelni wzbudza podziwienie i szacunek, bo prawda jest Boską cnotą, i sam Pan Bóg prawdą się mianować raczył, kiedy wyrzekł: *„Jam jest droga, i prawda i żywot, i żaden nie przychodzi do Ojca tylko przezemnie”*¹⁾

Więc trzymajmy się świętej prawdy, mówmy zawsze tak jak myślimy, czynmy tak, jak nam sumienie nakazuje a trafimy do wiecznej prawdy do Boga Ojca w Niebie.

*Prawdą człowiecze przejdiesz cały świat; —
a kłamcą wzgardzi i rodzony brat!*
to sobie dobrze pamiętajcie! —

Ludziom uczciwym, rzetelnym i szczerym tak świętą jest i powinna być prawda, iż nawet w żar-

¹⁾ Jan XIV. 6.

cie kłamać nie lubią, bo wiedzą iż z żartobliwych kłamstw wylęgają się nie raz najzłośliwsze plotki i obmowy, które znowu stają się największych kłótni nieporozumień nieszczęść przyczyną. Dla tego też powiada Św. Chryzostom: „*Kto roznosi obmowy i plotki ten służy diabłu, z nich powstają nienawiść kłótnie, niezgody i fałszywe podejrzenia. One to wzniecają nieprzyjaźń i niszczą spokój między rodzinami*”¹⁾.

Nieszczęsny ten język, małą jest tylko częścią ciała ludzkiego — ale już wiele złego na świat sprowadził, wiele krwawych łzy wycisnął, wiele ludzi do rozpacz przywiódł a więcej jeszcze na wieki zagubił. Całe narody do długich podburzył wojen, i stał się już nie raz wielkiego krwi rozlewu przyczyną! jak to potwierdza Pismo św. mówiąc: „*Wiele legło paszczeką miecza, ale nie tak, jako którzy poginęli od języka swego*”²⁾.

Nieszczęsny ten język małe narzędzie ale bardzo ostre, wszędzie się wciśnie, wszystko pokaleczy, wszystko spługawi!

Idź od miasta do miasta ode wsi do wsi od haty do haty; — a przekonasz się że wszędzie język początkiem złego!

W tej lub owej wiosce żyli sobie ludzie dawniej spokojnie i w zgodzie, mieli dostatki piękne bydełko i niczego im nie brakowało; — a dzisiaj żyją jak w piekle swarzą się i kłócą i processują, to sąsiad z sąsiadem, to gromada z panem, — tracą majątek i schodzą na dziadów. Tam gdzie dawniej były dostatki, dziś nędza i bieda, — tam gdzie dawniej były

¹⁾ In psal. 100.

²⁾ Sirach XXVIII. 22.

pełne stodoły i obory, dziś próżne spichrze — i bydełko postradane, i lud obdarty. A któż to wszystko zrobił? — Ot język! —

Żyli sobie ludzie w zgodzie; — ale się znalazł jakiś pismak pijanica z całego świata i poburzył gromadę do kłótni i processów. Wie on to dobrze, że kłamie i drugich ludzi, ale mu się przy tém dobrze dzieje, je i pije za darmo, więc łże niesłychane rzeczy, byle tylko jak najdłużej mógł korzystać z łatwowierności niedoświadczonego ludu! — Wszystkim objecuje wygraną, objecuje pola, łąki i lasy — a biedna gromada daje się bałamucić sprzedaje krowy i przyodziewkę na processa, i prędkiej się nie spostrzeże, aż się zniszczy do szczytu, i dalej już nie będzie mieć za co się processować!

Pismak zaś kiedy spostrzeże, że już nie da się mu nic wyłudzić, ginie jak kamfora bez pieprzu, i gdzieś dalej o kilkanaście mil znów się pokaże, by inne gromady, i innych bałamucić ludzi!

Oj gdybyście wy mniej wierzyli zdradliwym podszeptom włóczęgów, a więcej się radzili ludzi osiadłych i doświadczonych, księży i zaufania godnych urzędników, lepiejbyście się przy tém mieli, i spokojniej z sobą żyli!

Zbiorą się ludzie znowu, czy na wesele, czy na chrzciny, czy na pogadankę, i cóż tam usłyszysz? Rozmawiają z sobą, i bawią się, bo na to nam dał P. Bóg mowę, abyśmy jej ku wzajemnej nauce i pociesze używali, ale jaka tam nauka, jaka pogadanka?

Nie usłyszysz tam słów przyzwoitych, nie usłyszysz rady o szkole, o kościele o gospodarstwie, ale same bluźnierstwa, plotki, i obmowy!

Niech no pocznie kto tego lub owego obmawiać, a zaraz mu wszyscy będą potakiwać. Ten głową

kiwnie, ten co doda, ten przyświadczy, a nikogo nie ma, coby się ujął za pokrzywdzonym.

A spytajcie no się, co ten człowiek wszystkim winien? — Dla czego go tak obmawiają? Czemu tę lub ową tak szkaradnie i niesprawiedliwie oczerniają? —

Powiesz może, a ja tak słyszał — tak ludzie mówili.

Bajka, nieprawda — boś nic nie słyszał, ale sam zmyślasz obmowy na bliźniego twego. A choćbyś był i słyszał, to i tak nie godzi się roztrąbiać niesławy bliźniego, bo co tobie nie miło to bliźniemu nie czyn, a kto rozgłasza zgorszenie lepiejby mu było, gdyby sobie uwiązał kamień młyński u szyi, i zatopił się w głębokościach morskich. *„Słyszałeś słowo przecięc bliźniemu twemu, mówi Pismo św. niech zaraz umrze w tobie, a bądź pewny, że się nie rozpękniesz od niego”*¹⁾.

Powiesz może: A to zła kobieta, coś się w tém święci, ona chodzi zawsze do miasta, i przynosi z tamtąd korale, chustki, bieliznę — tak się pięknie ubiera, a z kądże się to bierze, nie ma więcej od nas, gdzież tyle zarobić może?

A ja ci mówię, to czyste oszczerstwo — nie to co ty myślisz jest przyczyną jej dóbr, ale praca ogłędność, porządek, czystość i pobożność.

Ma tyle krów co i ty, ale kiedy ty jeszcze śpisz, ona już dawno na polu zbiera chwasty i ziela i podaje je bydełku i pielęgnuje go starannie, to jej też krowy więcej mleka dają jak tocie. Kiedy ty masz wszystko niechłujne i nieczyste, kiedy ci się mleko dla tego zwarza, masło gorsnieje; — u niej

¹⁾ Eccles. XIX 10.

wszystko się darzy, bo wszystko ma schludne, garnuszek czysty, masło jak wosk, śmietankę gęstą, mleko wodą nie podlane. — To też jak pójdzie do miasta, ludzie się do niej garną, i ledwie się obéjrzy, już wszystko sprzedane. Z tąd też pochodzi, że ją stać na przyodziewkę, że i siebie i dzieci czysto ubrać może; a ty nie bluźń, nie obmawiaj, bo tylko złość i zazdrość z ciebie mówi. Raczej byś poszła za jej przykładem, a miałabyś i ty, to co ona ma, a nie potrzebowałabyś jej zazdrościć, i obmawiać ją, i Boga obrażać! —

Ależ powie znowu drugi, przecież i ja pracuję i gospodaruję jak mogę, a nie mogę się tak jak ten, lub ów dorobić; — to on chyba gdzie co znalazł, albo ukradł! —

Nie mój bracie, nie ukradł, ale znalazł; — oj znalazł skarb wielki, bo znalazł łaskę Boską, a łaska Boska więcej wart, jak wszystkie skarby świata! — Znalazł łaskę Boską, bo wszystko w imię Boga rozpoczyna. Czy wstaje, czy się spać kładzie, czy orze, czy sieje, wszystko rozpoczyna w imię Boże, to mu też P. Bóg błogosławi. On z rana w kościele, on i na nieszporach w kościele; — kiedy ty w karczmie pijesz on się modli; — kiedy ty po targach, i jarmakach się włóczysz, on zawsze pracuje. Więc znalazł skarb w modlitwie i pracy; szukaj go i ty na tej drodze, a znajdziesz go zapewne! —

Ale nareszcie możeby się kto odezwał: Przecież co prawda to nie grzech — jakżeż tu nie mówić, kiedy każdy wie, że to zły człowiek i grzesznik. —

Jeżeli grzesznik — to go Pan Bóg osądzi, a ty nie sądź, abys i sam nie był sądzony. Alboż ty jesteś bez grzechu? czyż na twym sumieniu nie ma

żadnej winy i zmaży? Pamiętaj żeśmy wszyscy ułomni i grzeszni i posłuchaj co ci powiem: *Jeżeli zobaczysz, że brat twój zbłądził, to napomnij go w cztery oczy według miłości chrześcijańskiej; a nie roztrąbiaj wedle złości grzechów i ułomności jego.* — Tak możesz poprawić brata twego i zyskać błogosławieństwo Boże; inaczej zaś wzniecisz ku sobie nienawiść staniesz się przyczyną przekłętwa i zgorszenia, i sam zgrzeszysz i jemu nie pomożesz!

Ależ kiedy bo on mię sam krzywdzi, sam mię obmawia i szkaluje; — jakżeż ja nie mam się bronić?

Czyż złość, złością naprawisz? że on grzeszy to i ty masz grzeszyć? że on złorzeczy to i ty masz złorzeczyć? O nie czyn tego, a nie zaszkodzisz ani sobie ani jemu. Jego obmowy i oszczerstwa padną na jego własną głowę, a tobie nic się nie stanie, bo Bóg obrońcą twoim będzie! Nie oddawaj złości za złość, *ale czekaj na Pana, a wybawi cię* — mówi Pismo św. ¹⁾. Pluń na iskrę, a zagasisz ją — dmuchnij a wzniecisz pożar, który ciebie i jego zniszczyć może! —

Tak bracia kochani; niech was P. Bóg broni! wystrzegajcie się wszelkiej obmowy, nie robcie plotek i bajek, bo to nie są drobnostki, jak wam się zdaje, ale nie raz ciężkie i śmiertelne grzechy. — Wszakżeż wyraźnie Pismo św. powiada: „*Zauszniki i obmówce Bogu są przemierzalne, i godni śmierci*” ²⁾.

Oszczercy i zausznicy nie raz więcej nieszczęścia i biedy narobią jak złodzieje, nie raz gorszą się jak zbroje; — bo przed złodziejem można się u-

¹⁾ Przypowieści XX. 23.

²⁾ Do Rzymian I. 29.

strzedz, od zbója obronić, ale od napaści oszczercy nigdy się nie zasłonisz! — On cię oczerni przed sąsiadami, wydrze ci ich zaufanie, a przez to zniszczy twój majątek; on cię poróżni z krewnymi, pokłóci z dziećmi i żoną i jedną bajką nie raz zatruje ci całe życie twoje! Och oszczerca to jeden z najgorszych ludzi, on jak zbójca ukryto godzi z nie-nacka ostrzem języka swego na ciebie i zabija twą spokojność na wieki! —

O Boże! przedwieczne źródło prawdy, któryś na to dał ludziom mowę, aby jej ku czci i chwale twojej i ku własnemu używali zbawieniu, ochroń nas od złośliwych i oszczerczych języków, który tyle nieszczęścia na świat sprowadzają i dopomóż nam, abyśmy sami, każdym naszym słowem i całą naszą mową Ciebie tylko uwielbiali, i na wiek wieków wychwalili. Amen. —

Nauka o IX. i X. przykazaniu Bożem.

„Nie pożądaj żony bliźniego two-
go; — ani domu, ani roli, ani sługi, ani
służebnicy, ani wołu, ani osła, ani za-
dnej rzeczy, które jego są.“

Pewien chłopiec biedny chodząc po proźbie, wsta-
pił także do jednego młyna, i prosił o nocleg. Mły-
narka przyjęła go do izby, i posłała mu na ławie.
W krótkce się wszyscy spać pokładli, i wnet posnę-
li; — ale chłopiec nie mógł usnąć, bo przemyśli-
wał nad swą niedolą, i coby mu jutro począć wy-
padało? — W tém posłyszał obok siebie tyktanie
srebrnego zegarka, który już był we dnie spostrzegł,
i bardzo się mu podobał. Zaraz mu zatém na myśl
wpadło, czyby się też nie dało tego zegarka por-
wać, i uciec z nim w nocy za granicę? Sprzeci-
wiał się jak mógł téj myśli, przypominając sobie
przykazanie Boże, które mu tak często matka po-
wtarzała mówiąc: „Siódme nie kradnij.“ — Ale za
chwilę znów go taż sama myśl napastować poczęła,
i to jeszcze dokuczliwiej. — „Mógłbyś go sprzedać
— szeptało mu coś ciągle do ucha, — a kupiłbyś
sobie przyodziwkę, i poszedłbyś na służbę, i nie

potrzebowałbyś dłużej chodzić po żebraniu, i zapomniałbyś o biedzie i głodzie. — Młynarz i tak człowiek bogaty, to tam dla niego nie wiele znaczy, a tybys mu potem jak się dorobisz, mógł wszystko wynadgradzić.“ — Jak bądź wybijał sobie te myśli z głowy, to mu się przecież zawsze nasuwały, i tyktanie pięknego zegarka co raz bardziej go łechtało. Poznał nareszcie, iżby się trudno było oprzeć pokusie, i postanowił w nagłej ucieczce szukać ratunku. — Otworzył okno, wyskoczył, i począł tak nagle uciekać, jak gdyby się pod nim ziemia paliła; aż nareszcie potknąwszy się na czémś, upadł i zmordowany został leżeć na ziemi i po chwili zasnął. Już był dzień jasny, kiedy obudziwszy się spojrzał do góry i zobaczył nad sobą szubienicę, pod którą noc całą przeleżał. Poznał przestrogę, i podziękował Panu Bogu, iż go wybawił z pokusy, któraby go była zapewne na szubienicę zaprowadziła. — Potem wrócił do młyna, i opowiedział wszystkim otwarcie co go do tak nagłej ucieczki spowodowało. Młynarz człowiek bezdzietny a majątny, widząc dobre serce i skromność biednego chłopięcia przyjął go za swego, i zapisał mu później cały majątek. I tak mu Bóg za to pobłogosławił, iż odrzucając złe myśli i pożądliwości, uciekł od pokusy i zachował przykazanie Pańskie. Spełniły się zatem na niem słowa Pisma ś. które mówi: „*Jeżeli będziesz słuchał przykazania, przyjdą na cię wszystkie błogosławieństwa*“).

Gdyby zaś był poszedł za pokusą swych myśli i ukradł zegarek, który mu się tak bardzo podobiał, byłby się stał złodziejem i byłby zapewne na

tęj szubienicy zginał, pod którą się tylko za karę złych myśli przespał kilka godzin, i która go tylko dla tego tak przestraszyła, aby się wystrzegał złych myśli i pożądliwości, a wyznawszy swą winę, postanowił żyć bogobojnie i sprawiedliwie.

Oj tak bracia kochani wszystkie prawie grzechy i zbrodnie w złych myślach i pożądliwościach swój początek mają, z nich to jak ze źródła nieczystego wszystkie grzechy powstają. „*Albowiem, jak powiada Pismo ś. z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóstwo, porubstwa, kradzieżstwa, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa*”¹⁾. Niech zatem nikt nie mówi: „*pomyśleć to nie grzech — bo obrzydliwość Panu są myśli złe*”²⁾. I nie jeden byłby dzisiaj porządnym i szczęśliwym człowiekiem, gdyby był nie przypuszczał złych myśli do serca swojego, gdyby był nie poglądał pożądliwem okiem na dobro bliźniego. —

Jesteś nieszczęśliwym, w domu twoim nie cię nie cieszy — kłócisz się z żoną — dzieci nie lubisz — jadło ci nie smakuje, nie możesz wysiedzieć w własnem pomieszkaniu; — i cóż cię tak gryzie, cóż cię tak niepokoi? — Oto złe myśli i złe chęci! — Poglądasz z pożądliwością na żonę sąsiada, szatan kusiciel opanował twoje serce — pragniesz cudzego dobra, i przepadniesz na wieki, jeżeli nie przytłumisz pożądliwości, i zaraz z początku nie ugasisz namiętności, która trawi serce twoje. — Zła pożądliwość to jak węgiel jarzący, potrzywasz go w ręce to cię sparzy, a rzucisz od razu od siebie to ci nie nie robi.

¹⁾ Mat. XV. 19.

²⁾ Przypow. Salom. XV. 26.

A tych, co po kryminałach jęczą, co po więzieniach marny i utrapiony żywot wiodą, cóż tam wtrąciło? co było początkiem ich zbrodni, i źródłem nieszczęścia? — Spytajcie no się ich po kolei, a wnet się dowiedziecie, że złe myśli, i złe pożądlivości wtrąciły ich w otchłań zguby! —

Jeden sobie szedł przez pole, i zobaczył paszącego się konia; — szatan kusiciel mu podszepnął — ukradnij go, nikt cię nie widzi — może się uda. Posłuchał złej myśli i ukradł cudzą własność. Nikt go wprawdzie nie widział, ale Bóg patrzył na uczynek jego i wyjawiał złodziejstwo. — Dzisiaj za kradzież pokutuje w kryminale; a gdyby się był złej myśli od razu oparł i pierwszą pożądlivość przytłumił, mógłby być porządnym i szczęśliwym gospodarzem! —

Druga znów czeka w kryminale wyroku śmierci — pójdzie na szubienicę — a za co? — Bo pożądlivym okiem poglądała na parobka swego, mąż się jej uprzykrzył i otruka go! I cóż jej z tego przyszło? Bóg wyjawiał jej zbrodnię mężobójstwa, a za pożądlivość swoją, której przytłumic nie umiała, musi życiem przypłacić i wisieć na szubienicy!

O takich przykładów możnaby bez liku naprzytaczać, bo prawie wszystkie zbrodnie i grzechy w złych myślach i pożądlivościach swój początek mają; lecz na tych poprzestaniemy, i przytoczymy tylko jeszcze zdania Ojców SS. którzy toż samo potwierdzają. I tak mówi Augustyn ś.: *„Nie ma prawie żadnej zbrodni, do którejby nas złe myśli nie nakłaniały, nie nastrajały i nie przygotowywały, jeżeli ich od razu nie odganiamy od siebie”*.“ —

1) Serm. de verbo Apo.

Wielkie to nieszczęście, kto się złym myślom, i grzesznym pożądlivościom poddaje, i bawić się niemi lubi; bo taki człowiek nie tylko w niebezpieczeństwo grzechu popada, ale w samęj rzeczy grzeszy, i w obliczu Boga jest karygodny! — Bóg albowiem widzi i zna nie tylko uczynki ale i myśli i zamiary nasze, i według nich sądzić nas będzie. — Nie jeden też co myśli o złych rzeczach i złemi pożądlivościami serce ma zajęte, pewnieby się nie wahał pójść za niemi, gdyby się nie lękał kary doczesnej. Taki człowiek zatem już w sercu swoim zgrzeszył i przed Bogiem zasłużył na karę.

Ej robić mi się nie chce myśli siebie nie jeden, poszedł bym ja do spichrza pańskiego, tam jest dosyć zboża; ale cóż, kiedy tam psy jak wilcy, poszarpały by człowieka; — a ten sędzia to istny Heród, tak bije i trapi i do kryminału pakuje, że się i kraść odniechce!

Ej radabym ja poszła, myśli sobie druga, do karczmy z sąsiadem, ale to ludzie wszystko wygadają, a gdyby się mąż dowiedział, dałby mi wyćwikę, wolę zostać w domu!

I cóż czy tacy ludzie nie są przed Bogiem karygodni? — Tamten nie ukradł, bo go psy nie dopuściły, bał się sędziego; — ta nie poszła za złą pożądlivością, nie złamała wiary małżeńskiej, bo się obawiała męża — ale obydwójce w sercu swoim już zgrzeszyli, więc też P. Bóg: „*który wszystkie serca przegląda, i wszystkie myśli serc rozumie*”), karać ich będzie.

Nie jest to zatem prawda, co niektórzy mówią: „*że pomysleć nie grzech*“ — bo jak widzicie, zła

¹⁾ I. Parap. XXVIII. 9.

myśl, pożądlivość często w obliczu Boga równym jest grzechem, jak sam uczynek. Kto zatem chce mieć błogosławieństwo Boże, niech strzeże przykazanie, który mówi:

„Nie pożąday żony bliźniego twego, ani domu, ani roli, ani sługi, ani słuźebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, który jego są.”

Nie pożąday żony bliźniego twego, nie spoglądaj nawet na nią z pożądlivością, bo mówi Pismo ś.: *„iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jęj pożądał, już ją z cudzołóżył w sercu swoim.”*¹⁾ — unikaj okazyi do grzechu, i obchodź domy takie z daleka, gdzie na ciebie pokusa czeka.

Nie pożąday domu bliźniego twego, ani mu krzywdy nie rób w lesie, ani mu nie spuszczej wody w zagony, ani nie patrz zawistném okiem, jeżeli pszeniczka jego piękniejsza, lub żyto bujniejsze jak twoje; — ale życz mu wszystkiego dobrego, i pomagaj i doradzaj na zawsze, to i tobie P. Bóg pobłogosławi, i przysporzy ci wszystkiego — jeżeli tylko nie będziesz pragnął dobra cudzego! —

Nie odmawiaj słuźących, jak się to zwykle dzieje, nie obiecuj im większej kołedy, bo by się to wszystko z krzywdą bliźniego twego działo — ale pilnuj swego i nie pragnij cudzego, to pewnie trafisz do królestwa Bożego!

A tak więc bracia kochani, jeżeli chcecie wier nie służyć Panu Bogu naszemu, jeżeli chcecie być szczęśliwymi, — to wytępiajcie w wszystkie złe myśli i pożądlivości z serca waszego, abyście nie przyszli na pokuszenie. Co jeżeli świącie wypełnicie to się do zachowywania przykazań Pańskich tak

¹⁾ Mat. V. 28.

wezwyczaicie, iż ich nigdy przekraczać nie będziecie a za to jak mówi Pismo św. *przyjdą na was wszystkie błogosławieństwa, błogosławiony będzie owoc żywota waszego, i ziemi waszej i owoc bydła waszego, i stada dobytków waszych i owczarnie owiec waszych, i wszystkie dzieła rąk waszych* ¹⁾ — co wam daj Boże. Amen. —

O. A. M. D. G!

¹⁾ V. Księga Mojżesza.

SPIS NAUK.

Strona

- I. Nauka wstępna. — O przyczynach,
dla czego nas Bóg tak nieszczęśliwemi
i nieurodzajnymi nawiedza czasy? . . . 7**
Może być użyta na Niedzielę 12tą 17tą po
Świątkach; prawie na każdy Odpust, a szczegól-
nie w lecie przed rozpoczęciem i podczas żniwa.
- II. Nauka o pierwszem przykazaniu Bożem 21**
Może być użyta na 4tą Niedzielę postu, na 4tą
6tą 14tą 18tą Niedzielę po Świątkach i na od-
pusty).
- III. Nauka pierwsza o drugim przykaza-
niu Bożem 32**
(Na nowy rok, 5tą Niedzielę postu — 5tą po
Świątkach).
- IV. Nauka druga o drugim przykazaniu
Bożem 44**
(Na 5tą Niedzielę postu, 1szą po Wielkiejnocy
według listu ś. Jana).
- V. Nauka o trzeciem przykazaniu Bożem . 52**
(Na 9tą i 16tą Niedzielę po Świątkach).
- VI. Nauka pierwsza o czwartem przykaza-
niu Bożem. O wychowaniu dzieci . . 66**
(Na 1szą Niedzielę po 3 królach, 1szą po Wielkiejnocy.)
- VII. Nauka druga o czwartem przykazaniu
Bożem. O potrzebie dobrego przykładu
dla dzieci 76**
(Na Niedzielę po Nowym Roku, na św. Michał,
7mą Niedzielę po Świątkach).

- VIII. Nauka trzecia o czwartém przykazaniu Bożem. O obowiązkach względem Monarchy i Rządu 83**
 (Na urodziny Césarskie, Niedzielę 22gą po Świątkach w czasie poboru do wojska).
- IX. Nauka pierwsza o piątém przykazaniu Bożem 97**
 (Na ś. Szczepan, Niedzielę 5tą -po Świątkach).
- X. Nauka druga o piątém przykazaniu Bożem. O strasznój zbrodni podpalania . 107**
 (Na 19tą Niedzielę po Świątkach, i po każdym wypadku pożaru).
- XI. Nauka o szóstém przykazaniu Bożem . 123**
 (Na 7mą, 14tą i 19tą Niedzielę po Świątkach, według listów ś. Pawła).
- XII. Nauka pierwsza o siódmém przykazaniu Bożem 136**
 (Na 1szą Niedzielę postu, podczas żniw, przy wydarzających się kradziejach).
- XIII. Nauka druga o siódmém przykazaniu Bożem. Jakby się można pozbyć zło-dziei? 148**
 (Na Niedzielę 2gą po Wielkiejnocy, 2gą i 7mą po Świątkach).
- XIV. Nauka o ósmém przykazaniu Bożem . 157**
 (Na Niedzielę 4tą po 3 królach z listu ś. Pawła, na Niedzielę Starozapustną, 1szą po Wielkiejnocy z listu ś. Jana, 19tą po Świątkach według listu św. Jana).
- XV. Nauka o dziewiątém i dziesiątém przykazaniu Bożem 170**
 (Na 2gą Niedzielę po trzech królach, na 4tą Niedzielę po 3 królach z listu ś. Pawła. Wszystkie Nauki mogą być użyte na Odpusty).



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

7351 8354



001-007351-00-0

ZBIORY SLASNE